

PRZEDPŁATA • Kraju • wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersb., w. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy 25 kop. z karta album. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński nr. 82; Warszawa, oddział: Marszałkowska 119.

# KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 3 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładowienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przeesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1010

Petersburg, 9 (22) listopada 1901 r.

Rok XX. № 45



## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

«Cieniom Michała Bałuckiego»

### MELODEKLAMACJA „DLA CHLEBA”

(Główny) czy ci nie żal odchodzić od stron ojezystych?

Słowa Michała Bałuckiego, muzyka Zygmunta Zaremby. Cena k. 40, z przesyłką k. 55. Nakład Księgarni i Składu Nat. Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3792)

**Student** górnik szuka lekcji lub innego wieczornego zajęcia. Adres: Петербургъ, Басилевскій Остр., Оперна нр. № 36, кв. 17. Копсаъ.

Komisarz Rządowy

### TECHNIKUM-ALTENBURG S./A.

Budownictwo maszyn. Elektrotechnika. Chemia. Warsztaty do zajęć praktycznych. Programy bezpłatnie. (3015)

## Folwark

wiorst 16 szosa od Łodzi, wólk 12 w bardzo dobrej glebie, z 2 domami murowanymi, budynki murowane, bez służebności, separowany, laki 2-kołowe, włoka separująca, z inwentarzem. Woda czysta, buzy sad owocowy. Bez pośrednictwa. Wiedzieć wiadomość w Redakcji «Kraju». (3791)

### Ważne dla chlebobawców!

Ktoś o posadę dla bardzo zacnego, zadowolonego w pracy i nie mającego obawy, że 25 rodaka, rzecz moja osoba nie zbiegnie. Może przygotować chłopcow do pracy, jest fachowym miernikiem i zna język polski. Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość, Al. Jelski. (3772)

## Patenty na wynalazki

Biuro sprzedaje we wszystkich krajach międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

Biuro patentowe w Berlinie. Biuro firmy: A. Loti i W. Złotecki. W. Friedrichstr. 78. (3095)

## BRON I PRZYRZĄDY MYŚLIWSKIE.

AMERYKANSKI MAGAZYN BRONI

## B. I. WINNERA

w KIJOWIE, Kreszczatik 41.

Reprezentacja fabryk: W. W. Greenera w Birminghamie i Ljezkiej Manufaktury w Ljeżu (Belgia). Ta ostatnia za swoją broń odznaczoną została najwyższą nagrodą na paryskiej wystawie w 1900 r. (778)

Wszelkie przyrządy do myślistwa i rybołówstwa. Cenniki wysyła bezpłatnie na żądanie.

Wydawnictwa Księgarni

## K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

## Dla dzieci i młodzieży:

Ozterej Gwardziści. Opowiadanie historyczne z 1794 r. W. Przyborowskiego, z 6 ilustr. M. Kotarbińskiego; karton rb. 1 k. 20, ozd. opr. rb. 1 k. 50.

Z różnych chwil. Opowiadania dziejowe F. Morzyckiej i C. Niewiadomskiej, z ilustracjami; w kartonie k. 75.

Obrazki z życia znakomych Polaków i Polek Teresy-Jadwigi, z 40 portretami, karton. rb. 1 k. 50, w opr. ozd. rb. 2.

Król Kurkowy, powieść historyczna z XIX w. Z. Morawskiej, z 5 ilustracjami, karton rb. 1 w opr. ozd. rb. 1 k. 50.

Bitwa pod Raszynem, opowiadania histor. W. Przyborowskiego, z 6 ilustr. karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 50.

Opowiadania prawdziwe, 16 powiastek dla dzieci od lat 5, z 20 ilustr., Marji Weryko, w kartonie k. 80.

Na oceanie Spokojnym, powieść dla młodzieży W. Przyborowskiego z ilustr. w kartonie rb. 1 k. 20, w opr. ozd. rb. 1 k. 70.

Nowe opowiadania ciotki Ludmiły o dawnych czasach i ludziach. Teresy-Jadwigi, z ilustr. karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 70.

Od Warszawy do Ojcowa. Przygody w podróży po kraju, przez W. Umińskiego, z 29 ilustr. karton. rb. 1 k. 50, opr. ozd. rb. 2.

Przygody Don-Kichota z La-Manczy, M. Cervantesa, z 10 ilustr. G. Dorego, brosz. rb. 1, karton. rb. 1 k. 20, w opr. ozd. rb. 1 k. 70.

W zaklętem Królestwie. Opowiadanie dla młodego wieku M. Weryko i St. Gębarskiego, z ilustr., w kartonie rb. 1.

## POWIEŚCI HISTORYCZNE Z DZIEJÓW POLSKI przez Teresę Jadwigę, z ilustr. M. Kotarbińskiego.

I. Przed świtem, karton. rb. 1.

II. Wielki Król, karton. rb. 1.

III. Odnawiciel, karton. rb. 1.

IV. Bracia, karton. rb. 1.

V. Krzywousty, karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 70.

VI. Wojna domowa, karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 50.

### Książeczki obrazkowe dla małych dzieci:

Moje A.E.C. w obrazkach i wierszykach, kop. 60.

Ogród Zoologiczny. Ks. ohr. z tekstem, kop. 75.

165 obrazków. Książeczka poglądowa, kop. 60.



## Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykietyki tasimieczką, za pomocą której można etykietykę rozzerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimieczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (3048)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności, jeszcze i na to, że tylko całe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

## Kijów, Kreszczatik 7,

vis-à-vis Hotelu Angielskiego.

## SPECJALNY MAGAZYN ARTYKUŁÓW MĘZKICH MACIEJEWSKI & OSTROWSKI

Przyjmują zamówienia na garderobę i utrzymują na ten cel stały wybór sukna i kortów wyłącznie zagranicznych.

Polecają bieliznę wszelkiego rodzaju, kapelusze, czapki podróżne, rękawiczki, krawaty, chustki do nosa, skarpetki, portfele, portmonetki, nesesery, perfumy, laski i parasole. KAMIZELKI BIAŁE i FANTAZYJNE. ARTYKUŁY SPORTOWE i PODRÓŻNE.

Towary li tylko wyborowe. Ceny umiarkowane stałe. Krój garderoby, jak również bielizny, udoskonalony.

Zamiejscowe zamówienia wysyła się za zaliczeniem. (179)

## „W Tunisie i na Malcie”

przez Stanisława Betę.

Wydanie ozdobne i ilustr. Cena z cłem rb. 1. (księgarnia Gebethnera i Wolffa). (1045)

## KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

## „KETTI BOSS”

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedaż wszędzie w Rosji. (3780)

Z powodu złego stanu zdrowia właściciela, jest do odstąpienia natchmias lub od wiosny

## 10-letnia dogodna dzierżawa majątku

w gub. wileńskiej, z ustalonym płodozmiianem i krochmalnią. Zwracać się do p. Aleksandra Ludewicha. Wilno, Zamkowy zaułek, d. Zawadzkiego. (3811)

## Ważne dla pracowników!

Potrzebne są: 1) Uczniwi, znający się na rzeczy Ekonomowie, samotni lub z niewielkimi rodzinami, płatni od 100—150 rubli. 2) Fachowe, zacne gospodynie wiejskie, płatne od 100—120 rb. 3) Fachowi Ogrodnicy, płatni od 100—150 rb. 4) Moralni Praktykanci gospodarscy. 5) Z prawdziwego powołania pedagogowie i nauczycielki w duchu chrześcijańskim. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (3810) Aleksander Jelski.

## Pensjonat Walerji Walewskiej,

Warszawa, Nowy-Swiat, 37. Pension od 2 rb. 40 k. Dwie osoby w jednym pokoju od rb. 1,80 każda. Kuchnia bardzo dobra. (1065)

PIERWSZORZEDNE

## Biuro Nauczycielskie Leokadii Turzańskiej,

długoletniej współpracownicy biura firmy «ZaŹeski», Warszawa, Mazowiecka 1. (1058)

## Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bogusławka), dom własny. (3117)



Warsztaty mechaniczne, fabryka maszyn i odlewnia żelaza

# HENRYK LANZ

W MANNHEIMIE,

wice-prezydent Komitetu szacunkowego klasy XIX na wszechświatowej wystawie w Paryżu w r. 1900,

WYRABIA:

Maszyny parowe i lokomobile od 4 do 300 sił.

Młocarnie parowe, konne i ręczne, i młocarnie do konicyzny, kieraty, sieczkarnie, krajacze do buraków, gniotowniki, śrótowniki, tryery, separatory do mleka i t. d.

Fabryczny Skład w Winnicy (gub. podol.)

zawsze zaopatrzony obficie we wszystkie powyższe maszyny, oraz wyroby reprezentowanych przez siebie firm: Eckerta, Mac-Cormicka, Röbera, Hessa i wiele innych. (3603)

Cenniki na pierwsze zapotrzebowanie gratis i franco.

# WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.  
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wieloski-  
bowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazalki.  
Clayton & Schutteworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i  
wialnie.

Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.  
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana”,  
dające czyste ziarno.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

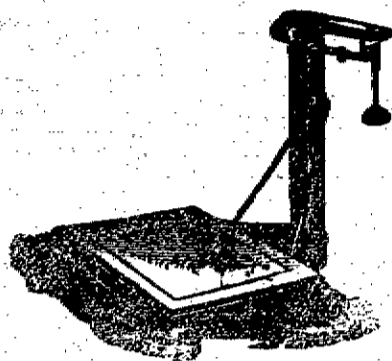
# L. M. KLUG,

KIJÓW,

Kreszczatik № 39.

FABRYKA i SKŁAD: SCYZORYKÓW, NOŻÓW stołowych, kuchennych, myśliwskich, podróżnych, ogrodniczych i kiełbaśnych, NOŻYCEK do robót damskich, do strzyżenia, do paznogi, nożyce ogrodnicze i t. p. BRZYTWY najlepszych fabryk angielskich i amerykańskich, oraz wszelkie przybory do golenia. ZAMKI amerykańskie. Najnowszej konstrukcji WYŻYMACZE i MAGLE do bielizny. APARATY do wypalania na drzewie. ŁANCUSZKI na klucze i na psy. Maszynki i przybory do robienia sztucznych kwiatów. Narzędzia weterynarskie, jak: zondy do wypuszczania gazów, twakary, katetry końskie i t. p. Elektryczne aparaty. (777)

Ilustrowane cenniki wysyłam franco.



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski  
w Kijowie

KANTOR: ul. Proreznia № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe. (759)

Cennik gratis i franco.

## DEPÔT

DE A. DE LUZE et FILS à BORDEAUX.

Kijów, Mikołajewska № 4, telefonu № 954.

POLECA: wyborowe gatunki win, koniaków, likierów, rumów i etc. pierwszorzędnych firm w Europie. (776)

ZŁOŚLIWOŚĆ. — Czy mam panu zaśpiewać coś smutnego?  
— O, nie!... i bez tego pani smutno śpiewa. (Lust. Bl.)



## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

### Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.  
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obwódki.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisji.  
Białą stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obwódki, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Formy mostowe, wiazania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Wksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENCYJ — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerzki bulwar № 60; w Charkowie: Samskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCJI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (3618)

## KSIĄŻKI I NUTY

w języku polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i in., oraz prenumerate czasopism krajowych i zagranicznych, poleca:

KSIEGARNIA

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik 20.

(Grand-Hotel). (768)

M. TABECKI

(dawnej W. BURK),

KIJÓW; Kreszczatik 37, wprost Funduklejewskiej. (771)

## MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecięcego.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczytki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

Z UBIEGŁYCH TYGODNI.

W Warszawie, na ulicy N.

Odbyło się spotkanie...

Jest to fakt z życia, a nie sen,

Osnową tu wypadek ten,

Ze donzuan dostał... lanie.

Erosa Jennik ze wszech stron

Był zbity i pokuty...

(Na hypotekach cudzych żon,

W ogólny dzisiaj bijąc ton,

Wpisywał... serwituty),

Co za serwitut, jaka treść,

Nie piszę na bibule;

Po cudze gruszki kto chciał leźć,

Ten musiał sam nakoniec znieść.

Serwitut swój... w cyrkułe.

(Kolce)

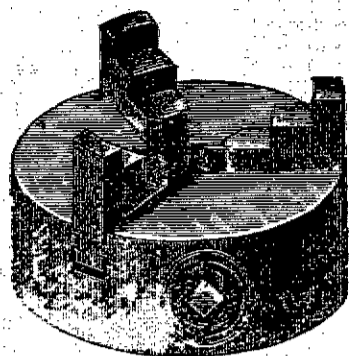
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 47/49, DOM WŁASNY  
**BIURO BANKOWE**  
 „GAZETY LOSOWAŃ”

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Konwersje w Towarzystwach Kredytowych Ziemskiem i m. Warszawy. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. Asekuracja Pożyczek Premjowych. Bezpłatnie informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (818)



**„EXSICCATOR”**  
 de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dipl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. **!!! JEDNA PRÓBA WYSTAROZA !!!**  
 Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszury bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)



**UCHWYTY** amerykańskie do tokarń od 2 1/2" — 15" średnicy.  
**UCHWYTY** do wiertarń różnych systemów.

SKŁAD  
 TOWARZYSTWA AKCYJNEGO  
**K. KOSIŃSKI i W. PREYSS**  
 w Warszawie. Jerozolimka № 49. (1029)

**NASZE KUCHARKI.** — Anno, zaraz mię przeproszę za nieposłuszeństwo!  
 — Nie, proszę pani, wcale jeszcze nie myślę iść do Kanoasy. (Lust. Bl.)

**„PROMIEN”**  
 instalacje oświetleń i biuro techniczne  
**J. NAIMSKI i Z. KORYCKI,**  
 Warszawa, Plac Warecki № 10 (dom poczty). Tel. 1365.

Oświetlenia: elektryczne, gazowe, acetylenowe, gazolinowe, kreogazowe, Washington-Light, Comete Sinclair, Piecyki naftowe. Kotły parowe i przegrzewacze pary, fabryki B. Meyer, Gleiwitz. (1049)

SPECJALNA FABRYKA  
**Bronzów Empir i innych**  
**Konstantego Wolskiego,**  
 Warszawa, Nowy-Świat № 34. (1042)

W PERFUMERJI. — Czy jednak ten środek jest zgola nieszkodliwy?  
 — Przeciwnie, nawet jest niebezpieczny. Jeden z naszych klientów farbował sobie nim włosy przez pół roku, a potem oświadczył się i ożenił z wdową, mającą troje dzieci. (Kolce)

Tytonie i papierosy  
**Hercogovina „Flor”**  
 Papierosy Larissa № 11, 38, 39 i 41, 6 m. fabryki L. Gabaja w Moskwie poleca:  
**Skład cygar hawajskich**  
**J. RERYCH,**  
 Warszawa, Wierzbowa № 7, wprost filarów teatralnych. (1036)

**KOWANÓWKO**

ZAKŁAD LECZNICZY  
 dla **NERWOWO i UMYŚLOWO-CHORYCH**  
 oraz dla morfinistów i alkoholików poci obojga.  
 5 minut od stacji kolejowej Oborniki przy linii Poznań-Piła (Posen-Schneidemühl). Adres: **KOWANÓWKO**, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie.  
 Dr. Karczewski. (1006) Dr. Mucha.

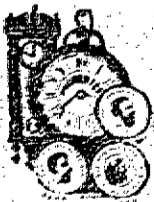
Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie  
**JADWIGI JAHÓŁKOWSKIEJ**  
 Warszawa, Marszałkowska 118,  
 z zakładem Freblowskim **L. JAHÓŁKOWSKIEJ.** (1030)

**T. STRAKACZ I SYN,**

Warszawa, Kapucyńska 1 (róg Miodowej).

Firma, egzystująca od roku 1835, zaopatrzona w specjalny skład Materyj, gotowych ubiorów i różnych Przedmiotów Kościelnych, poleca:

Znaczny wybór Materyj w rodzajach i deseniach kościelnych na wzór średnio-wiecznych, symbolicznie deseniowane (patrz rysunki w „Przeglądzie Katolickim” № 36, 37, 38 z roku 1900), Adamaszkij jedwabne w pięknych, w duchu czysto kościelnym utrzymanych deseniach, tudzież ozdobne Hafty symboliczne złote, srebrne i jedwabne do aplikacji i wszelkie inne Materje i Dodatki, z których ściśle podług przepisów liturgicznych, wygodnym i estetycznym krojem we własnych pracowniach starannie wykonane znajdują się na składzie na niższe i wyższe ceny.  
 Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Baldachimy, Tuwalnie, Stuffy, Bursy, Okrycia na puszki do komunikantów, Hafty do Umbrakul i t. p.  
 Bielizna kościelna, płócienna: Alby, Korporaty, Puryfikaterze, Ręczniczki Paiki do kielichów gładkie i haftowane, Komże płócienna, Cingula niciane.  
 Antepedia do ofiary, Chorągwie krzyżowe i Proporce (kościelne, cechowe, górnicze, fabryczne, dla straży ochotniczych ogniowych i inne) wykonywują się w możliwie krótkim czasie.  
 Podstawki do Umbrakul własnego pomysłu, z brązu złoczone, srebrzone, niklowane — praktyczne, trwałe i estetyczne, Pulpity mżalno. Figury rezurskcyjne z drzewa rzeźbione, Formy do wypiekania opłatków, Pasy rzymskie czarne do sukien kapł., Pasy do dzwonek i dla szwajcarów kościelnych, Pelerynki dla ministrantów, wszelkie drewniane i metalowe Przybory do chorągwi, proporców, baldachimów i t. p. Ceny stałe umiarkowane.  
 Kupującym od razu na wiekza sumie za gotówkę, oraz pracownikom odstępować się stoćowy procent (rabat). (1066)



**F. WORONIECKIEGO**

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI,  
 istniejący w Warszawie od 1866 r. przy ul. Czystej № 2,  
 poleca:  
**TOWAR PRECYZYJNY**  
**i PRACOWNIĘ WZOROWĄ.**

CZYJA WINA? — Niech papa słucha: „Dusza naga w wszechjęku na tle zielonej rozwichrzzonej wibracji...”  
 — Przepraszam cię, ale ja tych waszych dzisiejszych nowych prądów w literaturze i sztuce nie a nie rozumie.  
 — To trudno... to już papy winą: po co papa tak długo żyje? (Kolce)

**SYNDYKAT ROLNICZY**

Kijów, Bulwarowa № 9. — Telefonu № 307.  
 Poleca: plugi, bronie, siewniki rządowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie konne, kostarki, zwiastarki, wiązaki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrowki różnych systemów, sieczkarnie i krajacze fabryki Bentala, młyny, srotowniki wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.  
 Wyzedł z druku obszerny ilustrowany cennik na 1901 rok i wysyła się na żądanie bezpłatnie. (757)

**KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1902.**  
**Kalendarz Warszawski ilustrowany**  
 POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1902 liczy 57 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy; obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfe domów; przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

**DZIENNIK**

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.  
 Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskie 84, róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa 8, wprost Niecafej.  
 Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco. (1069)  
 Adres: Józef Unger, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

**OPUŚCIŁO PRASĘ**

i jest do nabycia w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA, oraz w znaczniejszych księgarniach polskich

**DZIEŁO**

**ALEKSANDRA KRAUSHARA:**

**Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk.**  
**CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.**  
 (1807—1815).

z 206 ilustracjami osób, miejscowości i scen historycznych. Wydanie ozdobne, w dwóch dużych tomach. Cena rubli sześć.

**TEGOŻ AUTORA:**

**Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk.**  
**CZASY PRUSKIE.**  
 (1800—1806).

W jednym tomie, z 105 ilustracjami. Cena rubli trzy. (1068)

**„COLLAN-OEL”**

Płyn szwedzki, czyni każdą skórę zupełnie nieprzemakalną, zmiekcza ją, czerni i dodaje trwałości, wyborny do obuwia, uprząży, powozów, pasów i t. p. Dostać można we wszystkich składach aptecznych, składach broni i sklepach rymarskich.

Wyłączni reprezentanci na Cesarstwo i Królestwo  
**LINDEMANN et FOK.**  
 Biełska № 21, w Warszawie. (1060)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, zkad informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Artykuły i korespondencja, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1010

Petersburg, 9 (22) listopada 1901 r.

Rok XX. № 45

## TREŚĆ N-ru 45 „KRAJU” DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły bieżące: Zmiany w Galicji, p. *Vigilant’a*. Proces dzieci w Gnieźnie. (Sprawa wrzesińska), p. *Bart.* O reformę Koła, p. *J. Z.* Przemówienie gubernatora wileńskiego. Z rozmów i wrażeń. (Kryzys żelazny), p. *J. G—r.* O muzyce polskiej. (Drugi feljeton p. Iwanowa). Nowa katedra literatury polskiej, p. *Szarego*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Berlin, p. *Gordona*. (Z miast i wsi): Wilno, p. *A. R. Z.* Z nad Dniepru, p. *Sam.* Z pod Humania, p. *St. K.* Petersburg-Moskwa, p. *Nomenclatora*. Z nad Wisły, p. *B.* Warszawa, p. *Game*.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę*. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

## ZYCIE I SZTUKA

(Ilustrowany dodatek „Kraju”).

Artykuły: W obronie ziemi. „Bank ziemski w Poznaniu”, przez *Prost.* Przekład słowacki „Sonetów krymskich”, p. *Henr. Uta-szyna*. Napoleon III i Bismark w sprawie polskiej, p. *Emila Olivier’a*. Pierwszy teatr ludowy w Warszawie, p. *C. D.* Warszawa za Królestwa Kongresowego (1815—1830), przez *Ferd. Hoessicka*. Teodor Talowski, przez *Szarego*. Rzeźnie łódzkie, przez *S. N.* Notatki nankowe, literackie, artystyczne i teatralne. Nowe książki.

Ilustracje: Cztery ilustracje do artykułu „W obronie ziemi”. Z wystaw europejskich: „Partyjka”. Obraz *C. Cuzzardi’ego*. Portret Pinińskiego, p. *L. Wyczółkowskiego*. Dwie ilustracje do artykułu „Pierwszy teatr ludowy w Warszawie”. Z wystaw: Krajobraz *Stanisławskiego*. Dwie ilustracje do artykułu „Rzeźnie łódzkie”. Szkice paryskie. Portrety: Dr. T. Kalkstein, Paweł Orszagh (Hwiezdostaw), Jan-Tadeusz ks. Lubomirski, Teodor Talowski. Karykatura polityczna.

## OZYTELNIĄ

Powiesciowy dodatek „Kraju”:

Miecz i lokieć. Powieść z wieku XVII, przez *Wiktora Gomulickiego*.

Jej córka. Nowela, p. *Anatola France*.

## KARTA ALBUMOWA:

„Jasełka w Anglii”, obraz *R. Hedley’a*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).



## DO PRENUMERATORÓW.

Wczesne odnowienie prenumeraty noworocznej, dając Administracji możność uregulowania nakładu i wykończenia przed Nowym Rokiem licznych robót przygotowawczych, zabezpiecza prenumeratorów od spóźnionego otrzymywania pierwszych numerów pisma.

Ze względu na odległość zamieszkania wielu z naszych Prenumeratorów od miejsca wydawnictwa pisma i pragnąc dać i tym Prenumeratorom możność terminowego otrzymania pierwszych po Nowym Roku numerów—rozeszliśmy już przy N-rze 46 „Kraju” blankiety przekazów pocztowych („pocztowyje pierewody”).

Zwracamy uwagę Sz. Prenumeratorów, że odnowienie prenumeraty za pomocą przekazów pocztowych upraszcza do minimum manipulację połączoną z wysłaniem pieniędzy, jest więc najtańszym i najdogodniejszym dla Prenumeratorów sposobem przesyłania pieniędzy. Dlatego też odstąpiliśmy od zasady rozesłania listów zwrotnych i ściągania następnie prenumeraty obciążeniami pocztowymi („nałożennyj płatież”). Zmuszeni zostaliśmy również odstąpić od posyłania „Kraju” na kredyt po upływie terminu opłaconej prenumeraty, doświadczenie bowiem przekonało, że system ten naraza nas na znaczne straty.

Upraszamy przytem, aby Sz. Prenumeratorowie, niezależnie od nowych adresów, komunikowali nam i dawne, pod jakimi otrzymywali „Kraj”, gdyż taka informacja usuwa nieporozumienia i reklamacje.

Administracja „Kraju”.

## Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz R. Hedley’a: „Jasełka w Anglii”.

## ZMIANY W GALICJI.

Niepodobna przejechać się w wagonie jadalnym po linii kolei z Krakowa do Lwowa, a nie spotkać się ze znajomymi. Ilez to się już przegadało takich godzin w podróży! Tym razem los mi posłużył. W Tarnowie podawano mi właśnie kawę, gdy we drzwiach ukazała się postać jednego z posłów sejmowych. Wsiadać miałem dopiero w Mościskach. Trzeba więc korzystać z możności spędzenia paru godzin na rozmowie z towarzyszem podróży, z którym już w latach poprzed-

nich niejedną przegawędziliśmy wieczór o polityce galicyjskiej, o kraju i jego mieszkańcach.

Od czegoż zacząć? Oczywiście od wielkiej zmiany, jaka zaszła na miejscu naczelnem w sejmie i Wydziale krajowym. Po Leonie Sapieżie, po Alfredzie Potockim, Włodzimierzu Dzieduszyckim, Mikołaju Zyblikiewicz, Janie Tarnowskim, Eustachym Sanguszcze i Stanisławie Badenim odziedziczył łaskę marszałkowską hr. Andrzej Potocki. Czegoż się trzeba spodziewać?

— Dwa pytania nasuwają mi się przedewszystkiem—powiada mi pan poseł, dobywając papierosa, — dwie rzeczy zaciekawiają mię najbardziej.

— Mianowicie?

— Po pierwsze: jaką rolę odegra w sejmie były marszałek?

— Przypuszczam, że się nie skaze dobrowolnie na bezczynność.

— To pewna. Nie wiadomo jednak dotychczas, w jakim kierunku pójdzie. Wszyscy czujemy, że pan Stanisław, ustępując z urzędu, wchodzi w nowy okres swej działalności publicznej; wszyscy czujemy, że okres ten może być równie świet-

ny, jak poprzedni, kto wie, czy nie świetniejszy; ale dotąd trudno określić, czego się właściwie mamy spodziewać.

— Czy, zdaniem pańskim, dymisja hr. Badeniego była nieunikniona?

— Zdaniem mojem, chłodny i krytyczny umysł Badeniego powiedział mu, że lepiej złożyć urząd dziś i zstąpić z wszelkimi możebnymi honorami, jak tryumfator, z krzesła marszałkowskiego, niż spierać się dłużej o kompetencję władzy, o należne marszałkowi stanowisko, i po roku lub dwóch ustąpić w warunkach mniej korzystnych. Teraz mógł się powołać na kilka nowych ustaw, uchwalonych przez sejm pod jego łaską, na kasy Reiffeisenowskie, na włości rentowe; teraz miał tę satysfakcję, iż nawet prasa opozycyjna nazwała go najlepszym marszałkiem, jakiego w danej chwili mieć można. Czytał pan? Wszak jedno z tych pism powiedziało, że gdyby marszałek nie był mianowany przez cesarza, lecz obierany przez Izbę, nowy sejm obralby niewątpliwie Badeniego. Temu, kogo tak żegnają, można pozazdrościć dymisji.

— Nie wiem. Może właśnie ten, kogo tak żegnają, uczuwa pokusę zostania na stanowisku.

— To też p. Stanisław, idąc za głosem rozumu, zadał niewątpliwie gwałt wrodzonej skłonności, siłą woli zerwał węzeł, łączący go z urzędem, z którym się zespolił tak ściśle. Takich węzłów nie zrywa się łatwo. Jeżeli o tym lub owym powiadano, że był stworzony do jakiegoś urzędu, to z daleko mniejszą przesadą rzec można o p. Stanisławie Badenim, że się na marszałka chował od dziecka. Gdy nim w sile wieku został, oddał się całemu jestestwem urzędowaniu. Ten człowiek zrosł się formalnie ze swym biurem. Zdawało się, że nie może innem powietrzem oddychać. Wieczorami wysiadywał tam bez końca. Nie było sprawy, którejby nie znalazł w najdrobniejszych szczegółach. Ludzi, przybywających z najodleglejszego zakątka, wprawiał w zdumienie, mówiąc im odrazu o interesach, które ich sprowadziły do Wydziału krajowego, i nie myląc się ani w datach, ani w cyfrach, ani w paragrafach ustaw. Taki człowiek nie rozstaje się z urzędem bez przezwyćżenia własnej natury. Spytaj pan urzędników, którzy byli przy pożegnaniu: gdy nadeszła chwila rozstania się Badeniego z biurem, wszyscy uczuli nagle, że nie jest to zwykła formalność, że nie jest to odejście pospolitego biurokraty, stęsknionego za wypoczynkiem. Wszyscy uczuli, że znika z ich koła postać, zrazona może do tych i owych ludzi, ale nie zrazona, jak sam powiedział, do pracy. I taki po-

seł nie miałby zaraz na pierwszej kadencji sejmowej rozwinąć działalności szerokiej?

— Za wskazówkę mogą służyć do pewnego stopnia własne jego słowa.

— Zapewne. Ze słów, rzucanych tu i owdzie przy pożegnaniu, możnaby wnosić, że były marszałek chce przede wszystkim zająć stanowisko krytyczne. Przyzna pan, że pole znalazłby wdzięczne. Do krytykowania znajdzie się u nas niejedno. Byłoby to zresztą zupełnie zgodne z zasadą parlamentaryzmu. Były zwierzchnik autonomicznej władzy wykonawczej jest powołany do krytyki rządów, które po jego ustąpieniu nastąpiły w Wydziale krajowym. I Wydział i namiestnictwo znalazłoby w nim doświadczonego i przenikliwego sędziego. Taki krytyk mógłby być dla niejednego djablo niemity.

— I pan sądzi naprawdę, że dla p. Badeniego byłaby to rola odpowiednia?

— Nicbym przeciw temu nie miał, gdyby społeczeństwo nasze obfitowało w siły pierwszorzędne. Tam, gdzie ludzi wybitnych jest pod dostatkiem, nikt na tem nie straci, że jakiś polityk zrzeka się na lat parę działalności twórczej i woli przez ten czas poprzestać na krytyce. U nas inaczej. My nie mamy tak liczego zapasu talentów, żebyśmy mogli pozwolić sobie na coś podobnego. Byłaby to szkoda nieodżałowana, gdyby Stanisław Badeni chciał być tylko biczem Bożym. Zdaje mi się, że znalazłby się dla niego zadania ważniejsze.

— W sejmie, czy po za sejmem?

— Rzecz oczywista, że w sejmie! Znalezliśmy się znowu w okresie, w którym dawne hasła nie wystarczają. Żyjemy szybko. To, co przed paru laty uchodziło za wielką mądrość polityczną, brzmi dzisiaj humorystycznie. Przypomnijmy sobie niejedno, co się niedawno nieraz słyszało, a nie powstrzymamy się od śmiechu.

— Czyż zmiana jest rzeczywiście widoczna?

— Ależ jest, panie, jest. Przy wszystkich naszych smutkach, naszych głupstwach i naszych rozczarowaniach, nie wolno nam zamykać oczu na to, co stanowi postęp rzeczywisty. Ludzi wykształconych przybyło. Dawne komunały zużyły się. Pamięta pan przecież, co do niedawna wypisywano o emigracji chłopskiej; pamięta pan, że Towarzystwo rolnicze krakowskie potępiło parcelację. Dzisiaj poszło to w zapomnienie...

— A jednak w dziennikach...

— Ach, te nasze grafony. Panie, grafon, który lat temu dwadzieścia zaczął prawie kazanie, czy to przeciw szlachcie, czy przeciw

ludowcom, czy przeciw Kołu polskiemu, będzie powtarzał to samo, ile razy się go nakręci. Tylko nie zapominajmy, że za dziesiątym razem efekt staje się mniejszy. Można dziś jeszcze napisać, że ruch ludowy powstał dlatego, bo kilku ludzi chciało się na nim obłowić materialnie, jak również można napisać, że demokracja galicyjska zabroniła szkole krakowskiej plwać na ideały narodowe. Napisać można wszystko.

— A pan sądzi, że dzisiaj nie biorą już wszystkiego na serjo?

— Pojęcia się zmieniły. Nie przeczę, że przez przyzwyczajenie powtarzamy wiele przestarzałych frazesów, ale w każdym klubie politycznym, tak samo jak w każdej redakcji, znajdzie pan wielu ludzi, którzy, słysząc to, wzruszają ramionami, a w skrytości ducha myślą sobie co innego.

— Czy jednak między tymi młodszymi jest wiele wybitnych jednostek?

— Właśnie dlatego, że przy niewątpliwem podniesieniu ogólnego poziomu mamy w dzisiejszym pokoleniu mniej talentów, jaśniejących zdaleka, otwiera się przed każdym prawdziwym mężem stanu tem wdzięczniejsze pole. Przybyło żywiołów, które już nie dadzą się zahypnotyzować dawnymi formułkami. Żywioły te oczekują komendy.

— Bardzo mię to zajęło; ale jakież to jeszcze druga sprawa, która pana zaciekawia?

— Druga? Aha! Rzecz prosta: chcę wiedzieć, od czego zacznie nowy marszałek, a przede wszystkim, jak się ułoży jego stosunek do panów krakowskich.

— Czyż mogą być pod tym względem jakieś wątpliwości?

— Przecie pan wie, jak Kraków zegnał p. Stanisława Badeniego. Wypisano mu czarno na białym, że miał zamało ducha reformatorskiego, że był za lekliwy, bo gminę galicyjską zostawił w takim samym stanie, w jakim ją zastał. Pomyśl pan, co ci panowie zaczną teraz pisać w gazecie o p. Andrzeju Potockim. Aż mię litość bierze. Nie dadzą mu chwili wytchnienia, póki im nie zreformuje gminy.

— Sądzi pan, że marszałek pójdzie za tym głosem?

— Marszałek wie, że chcąc chłopom narzucić taką gminę, jaką sobie w Krakowie wyobrażają, trzeba zmobilizować trzydzieści tys. zandarmów.

— Cóż więc będzie?

— Widzi pan: krakowianie to dobrzy ludzie. Dadzą się udobruchać. Panowie z ulicy Różanej będą mieli nieco zmiłowania nad p. Andrzejem i zostawią mu trochę czasu... dużo czasu... bardzo dużo czasu.

— Czyż pan jednak nie sądzi, że nowy marszałek znajdzie dla swej działalności pole i winnych kierunkach?

— Niewątpliwie. Silnie jestem przekonany, że rozwinięte akcje energiczną w celu ożywienia przemysłu. Pod tym względem może liczyć na poparcie całej opinii publicznej. Wie pan doskonale, jak straszna w kraju jest bieda. Wszyscy czujemy, że rozwój przemysłu byłby lekarstwem na tę chorobę.

— Czyż atoli po tylu strasznych zawodach, nowa akcja tego rodzaju mogłaby liczyć na powodzenie?

— Rozczarowanie jest niewątpliwie wielkie. Jest też i pewne zniechęcenie. Ale pogadaj pan tylko z ludźmi rozumnymi, a dowiesz się pan, że głównym powodem naszych niepowodzeń przemysłowych był brak ludzi. W braku innych posługiwano się dyletantami. Dyletantyzm był klątwą naszego przemysłu. Dyletantem był dyrektor banku, który fabrykantowi pożyczki użyczał; dyletantem fabrykant, który pożyczkę zaciągał; z dyletantów składała się Rada zarządzająca, która nie miała pojęcia o zarządzaniu, i komisja rewizyjna, której się o rewidowaniu ksiąg nie śniło. Myśmy się do przemysłu brali po literacku. «Oda do młodości» jest to bardzo piękny poemat, ale nie można uważać jej za regulamin dla garbarni lub fabryki sztucznych nawozów.

— Czyż w tych oplakanych warunkach ludziom praktycznym wiodłoby się lepiej?

— Patrz pan na cudzoziemców w Galicji. Taki p. Schmidt ze Skolego zrobił miliony. A Mac Garvey! I właśnie dlatego wyznaje, że ucieszyłem się na wiadomość o nominacji p. Andrzeja Potockiego. Jest on jednym z największych przemysłowców w Galicji. Własnymi interesami zajmował się pilnie. Jest młody, zdolny, ma już doświadczenie w tych sprawach, a nie tai się z tem, że chce dla przemysłu krajowego zrobić wiele.

— Prasa demokratyczna utyskuje nad tem, iż brak demokratów w sejmie odbija się niekorzystnie na polityce ekonomicznej, a zwłaszcza na popieraniu przemysłu.

— Otóż masz pan znowu naszą skłonność do formulek politycznych. Wszystko, co widzimy, musimy wytkać zaraz do jakiejś szuffadki z etykieta polityczna. Każdy lombard, każda sala gimnastyczna, niemal każdy *tingl-tangl* musi mieć według pojęć tutejszych charakter konserwatywny lub postępowy. Nie, panie! Przemysł, o jakim myślimy, to wielkie zwierzę. W ciasną szuffadkę naszych programików partyjnych nie da się ono wtłoczyć. Nie mam do naszych demokratów żadnego uprze-

dzenia. Owszem, dajmy naszym miastom jeszcze kilka mandatów. Ale nie mogę zrozumieć, dlaczego demokrata galicyjski ma mieć przywilej popierania wielkiego przemysłu fabrycznego. Bywam często w Królestwie Polskiem i znam tamtejsze stosunki. Przyznam się, że nigdy nie przyszło mi na myśl medytować nad tem, do jakiej partji politycznej byłby mógł należeć Piotr Steinkeller. Być może, iż był demokratą; nie przeciw temu nie mam. Za to Lubecki, a w pół wieku po nim Ludwik Krasinski byli konserwatystami; a jakie było wyznanie wiary Karola Szajblera, ojca, o tem głucho w dziejach. A u nas? Trzej najwybitniejsi przemysłowcy w sejmie dzisiejszym: Potocki, Lubemirski, Goetz, są konserwatystami. Pojutrze stosunek ten zmienić się może na korzyść demokratów. W moich oczach zmiana taka jest bez znaczenia. Prowincja nasza pragnie rozwoju fabryk, jak kania wody. Obowiązkiem naszym jest popierać każdą z nich, bez względu na to, czy właściciel popisuje się tyradami konserwatywnymi, czy demokratycznymi. Przemysł nasz jest młodziutki, wątki, chorowity, ma już za sobą przeszłość męczeńską; nie róbmyz go symbolem jakiegoś stronnictwa, bo go dorzniemy do reszty...

Pociąg mijal właśnie Lacką-Wolę. Na horyzoncie zarysowywała się już świerkowa alea ponad Czyżkami. Trzeba było się zegnać.

*Vigilax.*

## PROCES DZIECI W GNIEŹNIE.

### SPRAWA WRZESIŃSKA.

Przed sądem gnieźnieńskim rozpoczął się proces wrzesiński. Na ławach oskarżonych zasiadła garść ludzi, obwinionych o bardzo ciężkie przestępstwa: o naruszenie spokoju publicznego, o gwałt domu urzędowego, o wzywianie do popelnienia czynów karygodnych, o pogroźki zbrodnicze, o straszny «*grober Unfug*»... Jakże przedstawia się ta niebezpieczna drużyna? Kilkunastu starszych i młodszych rzemieślników, sześć kobiet, dwóch czy trzech nieletnich wyrostków...

Pamiętamy wszyscy owe smutne zajęcia we Wrzesni. Działka polska okazała bierny opór władzy szkolnej, która postanowiła wprowadzić naukę religji w języku niemieckim. Gdy żadne namowy i pogroźki nie były w stanie skruszyć energii pacholat, pedagogzy pruscy zmienili system. Zdecydowali, iż skoro niemieczyzna nie da się *wpajać* w głowy dzieci, należy ją *wbijać*. I piękny dzień majowy uczynił się we Wrzesni istnym dniem sądnym. Gmach szkolny stał się placem kaźni. Dziewczeta i chłopcy kolejno szli pod kije. Krzewiciele oświaty pruskiej nie oszczędzali sił. Działka wychodziła z ich rąk z ciałem, popregowanym razami. Jeden chłopiec będzie

od tej chwili, według zeznania d-ra Krzyżogórskiego, kaleką. Z przerażenia i bólu poczał się jakaś. Innemu sam oprawca, nauczyciel Koralewski, zmuszony był udzielić rady, by *otrzymaną ranę smarować karbolem*. Budynek szkolny rozbrzmiał płaczem, łkaniem i krzykiem katowanej działwy. Matki i ojcowie powybiegali z domów, zebrali się przed budynkiem. Należy powiedzieć szczerą prawdę: tłum ten nie był przejęty głębszym uczuciem wdzięczności względem władz szkolnych, w ten sposób sprawujących swe «czynności urzędowe». Bo jest to dziś już faktem historycznym. Mecenas Dziembowski zmusił trybunał do stwierdzenia, iż owe masowe bicie działwy polskiej było ze strony pedagogów pruskich «czynnością urzędową».

Lecz tłum ten wcale nie był liczny. Kobiety płakały i wyrzekały, mężczyźni chmurnym okiem spoglądali w stronę szkoły. Piekarz Świdowicz spróbował pertraktować z p. inspektorem szkolnym. Kazano mu pójść precz. Gdy wewnątrz gmachu jęk dzieci wzmagał się, gdy na chodniku poczęły zjawiać się maleństwa, zaplakane, drżące, na pół przytomne, z ust matek i ojców wyrwały się złorzeczenia. P. inspektor Winter tak się przeraził, iż kazał wachmistrzowi miejskiemu wyjąć szablę (*blank ziehen*). Wachmistrz nie usłuchał, ponieważ w zachowaniu się tłumowi nie widział żadnego niebezpieczeństwa dla pp. nauczycieli. Niebawem lunął deszcz i rozproszył ciżbę. Nie zmienił wszakże usposobienia ludności wrzesińskiej do miejscowego ciała pedagogicznego. Przynajmniej sławetni pedagogowie podejrzewali wciąż mieszczan o złe względem nich zamiary i nie pokazywali się na mieście inaczej, jak z rewolwerami w kieszeniach i pod eskortą żandarmów. Ostrożności te okazały się zbyt czynnymi. Nikt nie nastawał na ich osoby.

Tak się przedstawia akt oskarżenia. Rodzice, krewni lub zwykli przechodnie, którzy nie umieli pomiarkować swego oburzenia na widok bitych dzieci, pociągnięci zostali przed sąd o «*grober Unfug*». Prawdą jest, iż w wyrażeniach nie przebiegano. Mieszczanie wrzesińscy nie nawykli do gładkich manier i okrągłych słówek wysoko urodzonych panów, którzy mają przystęp do dworu. Rzeźnik Dzieciuchowicz pozwolił sobie względem nauczyciela Koralewskiego na żartobliwą pogroźkę, która, gdyby się spełniła, otworzyłaby temu pedagogowi wrót do kariery w haremach sułtańskich. P. Koralewskiego obelga taka, usłyszana podczas «spełniania czynności urzędowych», bardzo obeszła. Nauczyciel ten, który, jak sam przyznał—lubo jest polskiego pochodzenia i żonę ma również polskiego pochodzenia—uważa się wraz z małżonką za Niemców i «czuje» po niemiecku, nie chce szukać kariery na Wschodzie, gdzie zresztą jego zamilowanie do trunków mogłoby być źle widziane. P. Koralewski rozumie, iż biblijne czasy, w których za sprzedaż braci otrzymywano zaledwie misę soczewicy, przeszły dawno. Jemu dostała się za usiłowanie szerzenia ducha pruskiego wśród działwy polskiej gratyfikacja w kwocie stu marek!

Jednym z najcięższych punktów oskarżenia była obelga, jaką ośmieliła się rzucić Nepomucena Piasecka p. inspektora

rowi Winterowi. Nazwała go—gdy jej zabronił wstępu do gmachu, w którym bito właśnie jej dziecko—«kaczanowskim bubkiem». P. Winter godził się już w ostateczności na słowo «bubek». Przydomek «kaczanowski» wydał mu się atoli niemożliwym do zniesienia. Sąd musiał poświęcić długą chwilę zbadaniu tej ohydny, jaka tkwi w przymiotniku «kaczanowski». Wymowa p. Dziembowskiego nawet nie rozchwiała wątpliwości pp. sędziów, gdy zasiadający jako świadek mąż porywczaj Nepomuceny Piaseckiej odezwał się nieśmiało:

— Proszę wysokiego sądu, mnie w domu żona również nazywa bardzo często «bubkiem kaczanowskim», ja wszakże o to się nigdy nie obrażam.

P. inspektor Winter znalazł się w trudnym położeniu. Miał być bardziej drażliwym, niż p. Piasecki?...

P. prokurator od początku zajął dość wyraźne stanowisko. Dla niego całe to zbiegowisko było wynikiem knowań «polskiej partji», było skutkiem tych wieców, na których przemawiają posłowie polscy. Posłowie Głębocki i Dziembowski udowodnili p. oskarżycielowi publicz-nemu, iż jest w zupełnym błędzie, ponieważ na wiecu wrzesińskim oni właśnie namawiali ludność miejscową do spokoju i cierpliwości. Mecenas Woliński zapytał p. prokuratora, co on właściwie rozumie pod mianem «polskiej partji»?

— Tych poddanych pruskich—brzmiała odpowiedź — którzy chcą zachować swój język i swoją odrębność narodową. — W takim razie do tej «partji» należą wszyscy polacy, panie prokuratorze!

Z urzędnikiem państwowym w zgodzie okazał się nauczyciel Schoeltychen. Na pytanie jednego z obrońców, oświadczył, iż nie zna «polskiej narodowości», a zna tylko prusaków, którzy używają języka polskiego. Z takimi przekonaniami, panie Schoeltychen, zajść można daleko!

Sędziowie niemieccy z trudnością zdawali się rozumieć jedną kwestję: dlaczego rodzice polscy tak stanowczo upierają się, by ich dziatwa uczyła się religji w mowie polskiej. Czyż nie można tak samo chwalić Pana Boga w języku niemieckim? P. prokurator miał tu sposobność popisania się ze swym dowcipem, którego użył na wykazanie «grubej ignorancji» ludu polskiego. Gdy jedna z oskarżonych wyjaśniła, że dla niej religja polska i katolicka to jedno — a niemiecka «to co innego», p. prokurator zapytał, w jakim języku, według jej mniemania, modli się Ojciec św. — Naturalnie, że po polsku. — A Chrystus uczył także po polsku? — Jeszczeby! Rozumie się!

Wszyscy śmieli się, choć w tej naiwnej wierze tkwi coś, co raczej głębokie wzruszenie, niż śmiech budzić winno. Niemcy byli zadowoleni. — Nieokrzesany naród! Nie wiedzą nawet, że Jezus Chrystus był żydem.

Erudycja mecenasa Dziembowskiego wypłatała figla prokuratorowi. — Panowie zdajecie się mniemać, rzekł — iż Chrystus nauczał w języku hebrajskim. Popelniacie równy błąd, jak ta prosta kobieta, która sądzi, iż Zbawiciel po polsku mówił... Chrystus bowiem, jak twierdzą badania uczonych, używał mowy chaldejskiej.

I gdy w ten sposób prokurator nie-

świadomością ludu polskiego chciał tłómaczyć jego przywiązanie do mowy oj-ców, usta zamknęła mu Nepomucena Piasecka odpowiedzią tak piękną, iż godną jest figurować we wszystkich zbiorach «złotych myśli».

— My, matki polki—rzekła—chcemy, iżby nasze dzieci uczyły się religji po polsku, ponieważ inaczej nie mogłybyśmy się z nimi wspólnie modlić!

Trzy dni trwa proces, i badanie świadków jeszcze nie skończyło się. Dziwna to istotnie sprawa. Kto tu jest obwinionym, kto oskarżycielem? W roli ofiar pragnęli wystąpić nauczyciele. Ludność wrzesińska miała być przedstawioną jako stado krwiożerczych wilków, które tym pedagogicznym baranom miało grozić rozszarpaniem. Przebieg procesu zmienił role. Widzimy jasno, kto ma prawo oskarżać. Widzimy jasno, kto popełniał gwałty. To nie spokojna, pracowita i cierpliwa ludność wrzesińska, ale twarda i bezwzględna dłoń urzędników pruskich, którzy w nienawiści swej dla wszystkiego co polskie, okryli sromem władze państwowe, których są przedstawicielami. P. Winter nie chciał ujawnić, czy germanizację przez katowanie dzieci podjął z rozkazów wyższych, czy też z własnej inicjatywy. Wątpić należy, by jego gorliwość znalazła uznanie zwierzchników. Sprawozdanie z procesu wrzesińskiego musi wywoływać rumieniec wstydu na czoło każdego uczeiwego Niemca.

Poznań.

Bart.

## O REFORMĘ KOŁA.

Od jednego z najwybitniejszych meżów politycznych w Poznańskim otrzymaliśmy list, który ze względu na doniosłość podniesionej sprawy, poniżej dosłownie przytaczamy:

Szanowny Redaktorze!

W sedno, mówią jedni, w gniazdo szerszeni — inni, trafił wasz korespondent z Wielkopolski, przesyłając wam swą rozmowę z posłem Dziembowskim. W każdym razie należy mu się podzięką, bo wywołał u nas w prasie burzę na całej linii, a w takich razach burza jest zawsze pożądaną, bo czyści powietrze, rozprasza chmury i mgły. «Starzy» rozpoczęli atak, stanawszy za okopami «Dziennika Poznańskiego» — «młodzi» natomiast skupili się pod sztandarem «Kurjera» i zwawo miotają pociski. Nie zawsze tak bywa, ale tym razem słuszność jest po stronie «młodych», a więc ich będzie, da Bóg, zwycięstwo. Wyniki tego zwycięstwa mogą być niesłychanej doniosłości, mogą zreformować oba Koła polskie w Berlinie, tak Koło sejmowe pruskie, jak Koło w parlamencie niemieckim, i dać nam nareszcie reprezentację godną społeczeństwa naszego i zdolną do podjęcia akcji politycznej jednolitej, rozumnie osnutej a poważnie prowadzonej.

Wobec tego godzi się zastanowić, czem być powinny Koła polskie w Berlinie, a czem są w rzeczywistości, a nadto dlaczego są takimi, jakimi są.

Jak wiecie, deputowani do Izby pruskiej pobierają djety 20 marek dziennie, posłowie do parlamentu pełnią swój mandat bezpłatnie. Za tem poszło, że niejednej tegiej i jasnej politycznej głowy u nas nie możemy użyć w parlamencie, ze natomiast posłowanie do pruskiego sejmku stało się z biegiem lat niejako emerytura, często poniekąd zasłużoną dla weteranów walk parlamentarnych, niekiedy niezasłużoną dla ludzi, których nie rzeczywista kwalifikacja, ale pewne względy sąsiedzkie i powiatowa popularność na to stanowisko wyniosły. Ze tak złożone Koło nie może podjąć jednolitej, świadomej akcji politycznej, jasnym jest: jednych paralizuje wiek, rutyna, tradycja, innych — brak rzeczywistych umysłowych zasobów.

Koło parlamentarne składa się w jednej części z ludzi wytrawnych i rozumnych, którym przecież obowiązki codzienne nie pozwalają stale przebywać w Berlinie, w drugiej z przygodnych ochotników, w trzeciej nareszcie z członków sejmku pruskiego, którym tam pobierane djety to stale przebywanie ułatwiają. Często się więc zdarza, że jakaś niesłychanie ważna kwestja w parlamencie, wymagająca wiele taktu, wytrawności i roztropności, zaskoczy Koło polskie nie w komplecie, a raczej w komplecie, nieumiejącym sprostać zadaniu.

Spółczeństwo, drażnione codziennie zaczepkami władz i rządu pruskiego, oczerniane tendencyjnie przez prasę hakatystyczną, żąda od posłów energicznych i dosadnych wystąpień, które mu pewną ulgę sprawiają. Posłowie, zarazeni najgorszym trądem parlamentaryzmu, to jest brakiem cywilnej odwagi, i śmiertelną chorobą wszelkiej polityki, to jest pesymizmem—chętnie idą w kierunku przez opinię wskazanym, i zamiast służyć sprawie, zaprzepaszczają ją do reszty. Były poseł Ludwik Mycielski bez ogródki położył palec na tej ranie pesymizmu, toczącej organizm Kół, w świetnym artykule, umieszczonym w «Kurjerze» z powodu ogłoszonego przez «Kraj» interviewu z drem Dziembowskim. Posłowie nasi nie wierzą, aby jakkolwiek akcja polityczna mogła przynieść nam dodatnie rezultaty: z tej choroby wynika u jednych apatja, u innych chęć wykrojenia popularności, zapewniającej dalszy wybór.

Doba obecna jest za groźną i za poważną, aby społeczeństwo stan



taki dłużej znieść mogło. Konieczną jest reforma, i to reforma radykalna. Koło polskie w Izbie pruskiej nie może być zabezpieczeniem na starość, choćby dla najzasłużeńszych weteranów, ani przytulkiem dla społecznych niedołęgów. Przy najbliższych wyborach winno wyjść z urny grono ludzi młodych, energicznych, pracowitych, gruntownie wykształconych, i grono to winno się zaprzędzić do pracy poważnej a mrówczej. Posłowie nasi ludzą siebie i kraj, twierdząc, że z zasady nie biorą udziału w pracach Izby, nas bezpośrednio nie dotyczących się. Nie biorą udziału, bo albo im się nie chce, albo nie umieją. Nowi muszą chcieć i umieć. Jest to *conditio sine qua non!* Gdy poseł polski, który zdobył sobie uznanie i szacunek Izby na innych polach pracy (a tem samem i szacunek dla społeczeństwa, które reprezentuje), zabierze głos, by bronić praw naszych lub odeprzeć czynione nam zarzuty, inaczej i z innym skutkiem słuchać go będzie Izba, niż dzisiaj, gdy miesiącami siedzi bezczynnie, a tylko od święta wyrwie się jak djabełek z pudelka, aby wyrecytować garstkę komunalów patriotycznych i skarg, nie popartych powagą swej osoby. Dzisiaj mowa polska w Izbie albo nudzi, albo rozśmiesza. Świętości nasze przedmiotem są igraszki i nagrawania. Jest to tem bolesniejsze, że często uprawnione. Tak być nadal nie powinno, a jak w kościele na stopnie ołtarza, by odprawić nabożeństwo, wstępuje tylko kapłan, tak w Izbie tylko mężowi poważnemu, światłemu, wszechstronnie szanowanemu wolno zwracać się ku tłumom, gdy ma w ręku monstrancję naszych świętości. Jest to jasne. Dlaczegoż nikt o tem nie pamięta?

Powiadają, że w parlamencie sprawa trudniejsza. Powiadają, że zamało mamy ludzi, którzyby kwalifikacje umysłowe łączyli ze stanowiskiem niezależnem, pozwalającym na dłuższe wysiadywanie w Berlinie. Ja w to nie wierzę. Ludzi możnych a światłych mamy dosyć, jeno nie każdemu w smak zaprzęgać się do pracy bez celu. Stwórzmy program, stała wytyczna, a ochotników nie zabraknie. A w parlamencie Rzeszy—jak to słusznie zauważył poseł Dziembowski—taktyka, nieco odmienna, innych wymaga warunków. I tu praca poważna, wszechstronna, a więc i wykształcenie są konieczne, ale oprócz tego pewna oglądażyciowa, pewna wytworność reprezentacyjna, i ów, że tak powiem, węch dyplomatyczny, któryby pozwolił posłowi polskiemu zadzierzgnąć towarzyskie stosunki, rozeznac pojedyncze prądy nietylko między frakcjami, ale między reprezentantami różnych

państw związkowych, by w miarę potrzeby zacieżyć Kołem w tę lub ową stronę. W Izbie pruskiej trzeba, w parlamencie Rzeszy nie wolno działać podług stałych formułek. Kotłowanie się różnych prądów w ogromnym kotle niemieckiej Rzeszy nakłada na Koło obowiązek bacznego śledzenia tego wrzasku, rozpoznania co szumem jest, cowarem, starania się o ugotowanie w nim swojej strawy, i o nieoparzenie sobie palców—słowem, jest to praca ciągła, ale ciągle się zmieniająca, a więc wymagająca wiele taktu i bystrości.

Reasumując wszystko, winno Koło polskie w Izbie pruskiej być naszym *ministerstwem*, a w parlamencie Rzeszy naszą *ambasadą*; tam bronić praw naszych i wywalczać je, tu informować swą postawą i postępowaniem obcych o nas, a swemi pracami nas o obcych. Tym też tylko sposobem oba Koła skutecznie dopełniać się mogą i z rezultatem pracować dla wspólnej sprawy.

Tak każdy, dbający o rozwój naszej sprawy w Niemczech, wyobraża sobie przyszłe Koła, i takimi pragnąłby je mieć. W prasie poznańskiej bez ogródki tego powiedzieć nie można, z powodów jasnych do odgadnięcia—ale «Kraj» może być bezwzględniejszym; był nim już kiedyś, a tą bezwzględnością wielką oddał Wielkopolsce przysługę. Dąsano się kiedyś u nas na «Kraj» za listy Dómarata, a przecież każdy dzisiaj przyznać musi, że listy te bardzo zbawienny wpływ na nas wywarły i w pewnej mierze przyczyniły się do zachowania, jakie w tej epoce Koło polskie parlamentarne miało w Berlinie wobec Izby i rządu.

Dzisiaj chwila ważniejsza—«Kraj» nie cofnie się przed nową wobec nas zasługą, nazywając rzeczy po imieniu i nawołując do reformy. I piszącemu te słowa nie jest przyjemnem wypowiadać bezwzględnie prawdę, dla niejednego nawet zasłużonego bolesną, ale wobec ważności i świętości sprawy pociesza się słowami Reya: «Prawdę powiem, niechaj boli jako chce!»

X. Y. Z.

## PRZEMÓWIENIE

### GUBERNATORA WILEŃSKIEGO.

Ogólną uwagę zwróciło przemówienie, wygłoszone przez nowomianowanego gubernatora wileńskiego jen.-lejt. von Wahla d. 31 października (13 listopada), gdy mu się przedstawiali urzędnicy kancelarii gubernatorskiej, oraz urzędnicy kan-

celarji jenerał-gubernatora, przydzieleni obecnie do kancelarji gubernatora, a nadto inni wyżsi urzędnicy gubernialni, pośrednicy polubowni pow. wileńskiego i władze policyjne m. Wilna i powiatowe.

Wice-gubernator, ochmistrz Balasnyj, przedstawił naczelnikowi guberni wszystkich zebranych. Wtedy jen. von Wahl zwrócił się do nich z następującymi słowami, które podajemy tu według tekstu, ogłoszonego w «Wil. Wiestniku»:

«Bardzo jestem rad, panowie, że poznałem się z wami, i proszę, żebyście byli pomocnikami moimi w czekających mnie pracach. Niezajęcie stanowiska jenerał-gubernatora, być może, wśród pewnej części ludności zrodzi myśl, jakoby rząd zmienił swoje poglądy na kraj tułtejszy, i że zrzeknie się niektórych środków, dotychczas uważanych za konieczne. Taka myśl, rozumie się, jest zupełnie błędna, ale może utrudnić naszą pracę. Wszystkie rozporządzenia wyjątkowe, wydane dla Kraju zachodniego, zachowują swą moc w zupełności, i my powinniśmy ściśle przestrzegać ich wykonywania. Ludność miejscowa ani na chwilę nie powinna wątpić o stałości i sile władzy. Osiągnięcie tego—stanowi pierwsze nasze zadanie.

«Ale siła władzy objawia się nie w samych tylko środkach represyjnych. Ta władza jest najsilniejsza, która wzbudza nietylko strach, ale i szacunek dla jej bezstronności, zupełnej sprawiedliwości i uczciwości. Taką moc moralną pragnąłbym znaleźć w was, panowie, i mam nadzieję, że to pragnienie moje się spełni. Jesteśmy tu na kresach, na stanowisku przodującym, gdzie każde uchybienie zasadom ściśle moralnym jest szczególnie szkodliwe, gdyż w oczach obcej narodowości obniża godność sług Monarszych, a to w żadnym razie być nie powinno.

«Omyłki mogą się zdarzać zawsze; względem nich mogę być pobłażliwym, ale na uchylanie się od wyżej wskazanych zasad moralnych pozwolić nie mogę i nie pozwolę.

«Proszę was, panowie, o dopomożenie mi do osiągnięcia właśnie tej siły moralnej».

Następnie—jak donosi «Wilenskiej Wiestnik»—przedstawiali się gubernatorowi inni urzędnicy oraz członkowie Rady miejskiej i duchowieństwo katolickie.

Przytaczamy ważniejsze akty państwowe i mowy jenerał-gubernatorów wileńskich, określające poglądy władzy na Kraj północno-zachodni w ciągu ostatnich lat dwudziestu.

Mowa p. o. jenerał-gubernatora wileńskiego jen.-lejt. I. S. Kachanowa, wygłoszona 10 lutego 1884 r. do przedstawiających się mu urzędników, brzmiała tak:

«Witam was, panowie, z nadzieją znalezienia w was szczerych rosyjan i energicznych pomocników. Żeby nie było między nami nieporozumień w przyszłości, wypowiem teraz, jaką pójde drogą. Życzę sobie widzieć we wszystkich urzędnikach rosyjskich sercem i myślą takich, co się nie

wstydzą imienia rosyjczyka i działają energicznie w tym kierunku. Nie jest moim towarzyszem i kolegą ten, kto się wstydzą kierunku rosyjskiego i nie dba o niego. Pójdę ręką w rękę tylko z rosyjanami, dumnymi z tych przekonań. Jeżeli na drodze naszej napotkamy ludzi innego usposobienia, gdyby nawet byli na rydwanie złotym—rydwan ten będzie musiał zejść z drogi, a jeżeli nie zjedzie, legniemy pierśią na drodze: umarli wstydu nie znają!

W *Ukazie imiennym Jego Cesarzkiej Mości do Senatu rządzącego z dnia 27 grudnia 1884 r.* czytamy:

„Rozkazami w Bogu spoczywającego Rodzica Naszego położono podstawę wzmocnienia w Kraju zachodnim ilości ziemian-rosjan. Obecnie, ze względu na nieodzowne wykonywanie tych praw i celem usunięcia przeszkód w pomyślnym rozwoju i trwałem powiększeniu się posiadłości ziemskiej-rosyjskiej w Kraju wspomnianym, uznaliśmy za dobre, potwierdzając i uzupełniając ustawy obowiązujące, wydać przepisy specjalne, których projekt, rozpoznany w Komitecie ministrów, odpowiada zamiarom naszym. Wskutek tego zatwierdziwszy przepisy rzezone i przesyłając je Senatowi rządzącemu, rozkazujemy: ogłosić je i wprowadzić w wykonanie w dziewięciu guberniach zachodnich w porządku przepisany.”

Okólnik jen.-gubernatora Orzewskiego do gubernatorów z dnia 24 czerwca 1893 roku głosił co następuje:

„Z okólnikowych rozporządzeń moich poprzedników wiadomo J. W. panu, że wskutek ostatniego powstania polskiego, które objęło i gubernie zachodnie, rząd uznał za potrzebne nadać wyższej władzy w tych guberniach, w osobie jenerał-gubernatorów, pewne specjalne pełnomocnictwa, w celu czujnego baczenia, aby nie dopuścić jakiegokolwiek propagandy polskiej, a zarazem nadać tejże władzy prawo ustanawiać odpowiednie kary. Do rzędu przekroczeń charakteru politycznego zaliczono pomiędzy innymi używanie języka polskiego: w biurach rządowych, w stosunkach urzędowych z urzędnikami, w zebraniach publicznych, w instytucjach służbowych i publicznych, na spacerach, widowiskach, w kawiarniach, cukierniach, sklepach i magazynach. Pomimo jednak istnienia podobnych rozporządzeń, powodujących wymierzenie w drodze administracyjnej kary pieniężnej na winnych przekroczenia powyższych przepisów, w ostatnich latach w pośród miejscowej spolszczonej inteligencji niestosowanie się do obowiązujących przepisów zaczęło się powtarzać, a niektórzy z winnych takich przekroczeń uciekali się do pisania i podawania próśb z dowolnymi tłumaczeniami, jakoby podobnego rodzaju czyny karze nie podlegały.”

Powoławszy się następnie na to, iż w jednej sprawie Senat orzekł, iż wyjątkowe rozporządzenia administracyjne, wydane przez poprzednich jenerał-gubernatorów, nie zostały zawieszane, a zatem mają moc obowiązującą, cyrkularz orzeka:

„Dla ochronienia od nieprzyjemnych następstw osób, które przez nieporozumienie mogą stać się winnymi podobnego rodzaju przekroczeń, ze względu, że i obecnie konieczne stosować się, należy ściśle i nieugięcie do obowiązujących rozporządzeń moich poprzedników, dotyczących stłumienia polskiej propagandy w litewsko-ruskim kraju, proszę J. W. pana o ogłoszenie niniejszego mego okólnika przez wydrukowanie w miejscowym dzienniku gubernialnym.”

W *ukazie Najwyższym do Senatu rządzącego z d. 27 marca 1897 r. o zniesieniu podatku kontrybucyjnego*, powiedziano:

„Smutne rozruchy, które zwichrzyły kresy zachodnie w r. 1863, wywołały, w liczbie innych kroków rządowych, ustanowienie osobnego podatku procentowego od majątków, należących do osób pochodzenia polskiego. W ciągu minionych od tego czasu trzydziestu lat z górną, niewzruszoną bronią ogólnych zasad, skierowanych ku zlanii guberni zachodnich z innymi miejscowościami Cesarstwa, w Bogu spoczywający Samodzierżcy wszechrosyjscy pragnęli miłosierdziem Swojem stopniowo zacierać w pamięci narodu ślady błędów występnych, które pociągnęły ludność polską do wykroczenia przeciwko obowiązkowi wiernopoddaństwa. Idąc za tradycjami panowań przeszłych i niezmiennie dążąc do utrwalenia w Kraju zachodnim państwowości rosyjskiej. My, mając na pieczy stosowanie łaski w sprawach rządzenia, uznaliśmy za dobre znieść ustanowiony w r. 1863 podatek procentowy, pobierany z majątków osób pochodzenia polskiego, mając nadzieję, że ten nowy znak względności Monarszej tembardziej pobudzi polskich obywateli ziemskich do spokojnej pracy nad rozwojem swego dobrobytu pod opieką berła rosyjskiego. Wskutek tego rozkazujemy: pobierany z majątków nieruchomości, należących do osób pochodzenia polskiego w dziewięciu guberniach zachodnich, na dochód skarbu osobny podatek procentowy, znieść od d. 1 stycznia bieżącego 1897 roku.”

Przemówienie jenerał-gubernatora, jen. Trockiego, do przedstawiającego mu się duchowienstwa katolickiego w d. 23 stycznia 1898 roku, brzmiało tak:

„Pamiętajcie, że mamy jednego Boga, do którego się modlimy, jednego Cesarza, któremu służymy, jedną wspólną Ojczyznę, dla której szczęścia wszyscy pracujemy. Zrozumieście panowie znaczenie moich słów? Teraz mam do panów prośbę: pomódlcie się za mnie do Boga, aby dał mi siły i rozum, żebym mógł odpowiedzieć zaufaniu Najjaśniejszego Pana oraz urzeczywistnić Jego dobre zamiary i z pożytkiem pracować dla szczęścia naszej wspólnej drogiej Ojczyzny.”

Do urzędników tegoż dnia jen. Trockij przemówił w tych słowach:

„Wszystko, co szlachetne, dobre, szczerze prawdziwe i prawdziwie rosyjskie, znajduje u mnie poparcie, pomoc, obronę i opiekę. Rozumie się, że wszystko z tem sprzeczne wywoła skutek przeciwny. Dziękuję wam, panowie, za powitanie, życzę wam zdrowia i sił do pożytecznej działalności dla szczęścia naszej drogiej Ojczyzny. Przy dalszej wspólnej pracy poznamy się bliżej, a tymczasem—do widzenia.”

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

### KRYZYS ŻELAZNY.

Stan przesilenia, przez który przechodzi przemysł żelazny w państwie rosyjskim, trwa od początku roku ubiegłego, czyli już prawie dwa lata. Tymczasem napięcie jego nie tylko nie słabnie, ale przeciwnie, zdaje się coraz bardziej potęgować. Wobec tego mimowoli przed każdym, który się nad tem przesileniem zastanawia, staje pytanie: coż będzie dalej? czy jest nadzieja szybkiego powrotu do zdrowia tej potężnej gałęzi przemysłu, oraz jakie środki trzeba stosować, aby powrót ten przyspieszyć? Zwróciliśmy się

przeto do jednego z najbardziej ze sprawami przemysłu żelaznego obecnym ludzi, p. Ignacego Jasiukowicza, dyrektora Dnieprowskich zakładów metalurgicznych, bawiącego chwilowo w Petersburgu. Treść rozmowy z nim przytaczamy poniżej.

### U p. Ign. Jasiukowicza.

— Żle, panie, bardzo źle jest z przemysłem metalurgicznym—rozpoczął p. Jasiukowicz,—a co gorsza nie widzę, kiedy to się skończy i kiedy nastąpi zmiana na lepsze. Dla usprawiedliwienia tak pesymistycznego poglądu należy uprzytomnić sobie warunki, w jakich powstawał i rozwijał się dzisiejszy przemysł żelazny. Warunki te były zarazem przyczyną obecnego stanu rzeczy. Otóż w roku 1886, po ustanowieniu cła na surowiec zagraniczny, istnienie zakładów przetwórczych, opartych na surowcu importowanym, stało się niemożliwym, i dwa duże przedsiębiorstwa metalurgiczne tego właśnie typu: warszawska stalownia i zakłady briańskie, zwróciły się na południe Rosji, gdzie powołały do życia zakłady hutnicze: Dnieprowski i Aleksandrowski. Huty te, wraz z zakładami Hughes'a (Juza), stworzyły związek dzisiejszego wielkiego przemysłu żelaznego Rosji południowej. Szczęśliwym bowiem zbiegiem okoliczności na ten właśnie czas przypadł okres przyspieszonej budowy kolei żelaznych, wstrzymanej za ministerstwa Wyszniegradzkiego, i popyt na produkty żelazne wzrósł ogromnie. Popyt ten, nieco jednostronny, bo skierowany wyłącznie na potrzeby kolejowe, ześrodkowany był w jednym ręku, mianowicie skarbu, i od niego też zależało pokierować przemysłem tak lub inaczej. Zamiast jednak pozostawić go naturalnym warunkom rozwoju, skarb wolał sztucznie przyspieszyć wzrost przemysłu, poczęści w celu stworzenia konkurencji i osiągnięcia niższych cen—i począł powoływać do życia coraz to nowe przedsiębiorstwa metalurgiczne przez ofiarowywanie im na dogodnych warunkach dużych zamówień. Kapitaliści zagraniczni, zapatrzeni w bezmiar obszarów rosyjskich, nie zdawali sobie sprawy, na jak długo wystarczyć może podobny rozpęd w budowaniu kolei i wkładali kapitały swoje w stwarzanie nowych potężnych zakładów hutniczych. Tak powstały na południu zakłady: Krzyworożskie, następnie Drużkowskie, Rosyjsko-belgijskie, «Russk. Providence», Taganrogskie, Nikopol-Mariupolskie i t. d. Z początku wszystko szło doskonale: zamówienia rządowe ciągle były duże, a jednocześnie budujące się zakłady same występowały w charakterze spóżywców znacznych ilości metalu. Skutkiem tego dochody przedsiębiorstw metalurgicznych wzrastały ogromnie i naprzykład nasze Dnieprowskie Towarzystwo wydawało po 40 proc. dywidendy.

Ale pod koniec ubiegłego dziesięciolecia warunki zaczęły się zmieniać. Skarb państwa, wyczerpany wydatkiem 600 milj. rb. na budowę kolei Syberyjskiej i Wschodnio-Chińskiej, i całym szeregiem lat nieurodzajnych, zaprzestał budowy nowych linii kolejowych i zredukował obciążenia do minimum. Jednocześnie zakłady budujące się, a więc

zużywające dużo żelaza, zostały ukończone i same rozpoczęły produkcję metalu dla rynku. W taki sposób stosunek podaży do popytu ukształtował się wręcz odmiennie: zaofiarowanie żelaza wzrosło ogromnie, a spożycie jego zmniejszyło się. A tymczasem warunki pogorszały się w dalszym ciągu: wojna w Transwaalu i zawikłania pieniężne na zachodzie Europy odbiły się dotkliwym echem na giełdach rosyjskich i wywołały spadek wszystkich niemal wartości, w tej liczbie i metalurgicznych; wojna zaś z Chinami—i połączony z tem nowy wydatek przeszło 100 milj. rb.,—usunęła możliwość jakiegokolwiek szerszej akcji pomocniczej ze strony rządu. Otóż zestawienie tych dwóch momentów: istnienie całego szeregu dużych zakładów hutniczych, sztucznie powołanych do życia, a dziś pozostających bez pracy, oraz wyczerpanie funduszy u skarbu, który jedynie mógł podtrzymać ten przemysł, każe mi zapatrywać się tak pesymistycznie na stan obecny i na przyszłość metalurgii w Rosji.

— Ostatecznie jednak położenie obecne nie może trwać zawsze. Kiedy więc i w jaki sposób, zdaniem pańskim, nastąpi powrót do stosunków normalnych w przemyśle żelaznym?

— Zapewne, poprawa w stosunkach przemysłu metalurgicznego musi nastąpić. Ale przyjdzie ona nieprędko i, jak ja sobie wyobrażam, przemiana ta dokona się samą siłą rzeczy: wszystko, co słabsze w przemyśle—zginie; zostaną tylko przedsiębiorstwa, mogące przetrwać obecne przesilenie, i w taki sposób produkcja przystosuje się do istotnego popytu na żelazo w Rosji. Zginą, naturalnie, a właściwie rozwiążą się jedynie towarzystwa przemysłowe, bo fabryki i maszyny zostaną i mogą wznowić działalność, skoro tylko stan przemysłu się ożywi i nastąpi nowy dopływ kapitałów. Lecz tego w bliższej przyszłości również oczekiwać nie należy, bo na kapitały krajowe liczyć trudno, a kapitaliści zagraniczni są zrażeni tym systemem polityki finansowej, który doprowadził przemysł żelazny do stanu obecnego. Oprócz tego, zagranicą duże zarzuty wywołuje podatek przemysłowy, znacznie bardziej obciążający przemysł, niż w Europie zachodniej, a nadto wzbudza szczególniejszą obawę projekt prawa o odpowiedzialności pracodawców, złożony już, o ile wiem, do decyzji władz wyższych.

— A czyż do środków samopomocy, jak na przykład organizacja związkowa, projektowana przez Biuro doradczę hutników i przemysłowców żelaznych, nie przywiązuje pan żadnej wagi?

— Przeciwnie, porozumienie się pomiędzy wytwórcami uważam za rzecz bardzo pożądaną. Lecz upatrywanie w tem panaceum na dzisiejszą chorobę przemysłu wydaje mi się mocno przesadzonym. Przedsiębiorstwom, skazanym na zagładę, żaden syndykat nie pomoże. Mogłby on ułatwić jedynie istnienie silniejszym zakładom, usuwając zbyteczną, a tak szkodliwą w dzisiejszych warunkach konkurencję. Zresztą na organizację związkową mam swój, nieco odmienny pogląd, który wyraziłem w projekcie podobnego związku, rozesłanym obecnie do opinii wszystkim zakładom Rosji południowej. Sprowadza się on

w ogólnych zarysach do stworzenia we wszystkich znaczniejszych miastach wspólnych dla całego okręgu południowego biur sprzedaży żelaza, i zdaje mi się, że porozumienie na tym gruncie byłoby najskuteczniejszym środkiem samopomocy.

— A co sądzi pan o telegramie ministra skarbu do Zjazdu przemysłowców górniczych w Charkowie, w sprawie zagranicznego dowozu węgla i żelaza?

— Jest to telegram bardzo ciekawy, choć nie sądzę, ażeby dowodził niemocy przemysłu rosyjskiego lub w czemkolwiek osłabiał fakt istnienia nadprodukcji. Co znaczy bowiem roczny dowóz z zagranicy 13 milj. pud. surowca, żelaza, stali i maszyn, wobec produkcji rosyjskiej, wynoszącej 170 milj. surowca, 125 milj. żelaza i stali i odpowiedniej ilości gotowych wyrobów metalicznych? Miejscowości nadgraniczne zawsze będą sprowadzały wyroby obco-krajowe, jako tańsze dla siebie, pomimo cła. Niektóre gatunki stali, na przykład instrumentowej, nie mogą być w Rosji wyrabiane dla braku odpowiednich materiałów surowych; inne gatunki żelaza, jak na przykład belki osobliszszych kształtów, pewien rodzaj drutu, nie mają dostatecznego zbytu, aby wyrób się opłacił, i dlatego będą zawsze sprowadzane z tych zagranicznych fabryk, które obsługują całą Europę. Wreszcie w tej ilości 13 milj. główną część stanowią maszyny, poczynając od maszynek do temperowania ołówków, maszyn do pisanania i szycia, aż do motorów potężnych, sprowadzanych dla marynarki, które w Rosji nie są wyrabiane, bo ich robić nie umieją, albo też wyrób się nie opłaca; ale cóż to ma do przemysłu metalurgicznego, produkującego tylko materiał surowy?

Jak widzimy z powyższych uwag jednego z najwybitniejszych przedstawicieli metalurgii, przemysł żelazny w Rosji znajduje się istotnie w stanie ciężkiego przesilenia, z którego nieprędko wyjdzie.

J. G—r.

## O MUZYCE POLSKIEJ.

### Drugi feljeton p. Iwanowa.

Znany krytyk muzyczny p. N. Iwanow, o którego wrażeniach, odniesionych przy otwarciu Filharmonii warszawskiej pisaliśmy w Nrze 44 «Kraju», zamieścił w «Now. Wr.» drugi feljeton. P. Iwanow podziwiał energię Polaków, którzy z nadzwyczajną szybkością zakładają wielkie instytucje, dla społeczeństwa użyteczne, i porównywał pod tym względem Polaków z Rosjanami:

„Entuzjazmu—pisze p. Iwanow—do spraw artystycznych, niestety, niewiele mamy, albo też entuzjazm ten jakos bezowocnie rozplywa się w przestrzeni. Tymczasem Polacy teraz, założywszy Filharmonję, zabierają się do Akademii sztuk pięknych; niewątpliwie i ta instytucja narodzi się na świat z tą samą ilości amerykańską szybkością, z którą narodziła się Filharmonja“.

Pisząc o instytucjach muzycznych Warszawy, autor zwraca uwagę na polską pieśń ludową:

„Zbiorów pieśni polskich—jeśli się nie mylę—dotychczas jest bardzo niewiele. Niektórzy moi znajomi warszawscy twierdzą nawet, że w Polsce wcale niema pieśni ludowych, że po wsiach polskich nigdy nie śpiewają. Ogromny tom pieśni, zebranych przez p. Noskowskiego i odznaczających się wielką różnorodnością treści, przeczy temu mniemaniu. Byłoby zresztą dziwnie, gdyby naród polski w tym wypadku był wyjątkiem pośród innych narodowości słowiańskich, gdzie pieśń utrzymała się wszędzie“.

Znajomi warszawscy istotnie źle poinformowali p. Iwanowa, bo zapewne nie wiedzieli o istnieniu olbrzymich zbiorów pieśni polskich, nagromadzonych przez Kolberga, a pomnażanych ciągle. Chopin, Wieniawski i inni czerpali przecież obficie z bogatego źródła ludowych melodij polskich.

„Mówiono mi—pisze dalej p. Iwanow—że nie tylko w Warszawie, ale i w całym kraju mało jest dobrych głosów, że te sprowadzane są tu z Galicji, z pomiędzy rusinów: p. Kruszelnicka i p. Filip Myszuga, jak również niektórzy inni artyści, którzy tu zdobyli sobie sławę, stwierdzają słuszność tego zdania. Istotnie, p. Marcela Sembrich (Kochańska) pochodzi także z Galicji. Ale z pomiędzy znanych mi artystów przypominał mi sobie trzech, którzy urodzili się w Warszawie. Są nimi pp.: Edward i Jan Reszkowie, oraz Mierzwiński, który miał głos „dźwięczniejszy od trąb wszelkich“, a umiejętność śpiewania tak wielką, że Paulina Lucca mówiła mi, iż nauczyła się śpiewać jak się należy dopiero po zaznajomieniu się z Mierzwińskim. Znajomość zaś ta dokonała się już po szeregu europejskich tryumfów znakomitej śpiewaczki. Prawdopodobnie znajdują się i inni artyści, których nie znam, urodzeni w Warszawie lub w Królestwie“.

Interesujący następ feljetonu poświęca p. Iwanow warszawskiemu Instytutowi muzycznemu, charakteryzując jego działalność i zaznaczając jego potrzeby.

„Olbrzymią większość uczniów Instytutu stanowią Polacy, którzy niekiedy przybywają tu z najbardziej zapadłych kątów kraju, przyciągani tu taniąsnością życia warszawskiego, niewielką opłatą za naukę i możliwością pozostawiania w atmosferze swojskiej. Niektórzy z tych uczniów, np. organiści wiejscy, konieczni dla każdego kościoła wiejskiego, bez Instytutu warszawskiego znaleźliby się w położeniu bardzo trudnem. Uczniów-rosjan, wśród których znajduje się kilku Żydów odeskich, jest tu niewiele. Wykłady odbywają się w języku rosyjskim, co utrudnia pracę nie nauczycieli, którzy wszyscy dobrze lub znośnie mówią po rosyjsku, ale uczniów na kursach teorii. Czasami taki uczeń, niedawno przybyły do Warszawy, zupełnie nie umie po rosyjsku, a tymczasem właśnie wykłady teorii muzyki są tak same przez się abstrakcyjne, że wymagają od słuchaczy dokładnej znajomości języka, w którym wykłady te się prowadzą... Należałoby znaleźć jakąś drogę pośrednią, bodaj tymczasową, któraby nie przeszkadzała uczniom należycie nabywać potrzebne im wiadomości, choćby ci uczniowie nie umieli po rosyjsku. Jak to jednak czasem praktyka życiowa może niezgadzać się z najszlachetniejszymi wymaganiami państwowemi“.

Według zdania p. Iwanowa, dobrze świadczy o Instytucie okoliczność, że wyszedł z niego zastęp wybitnych artystów.

Od początku bieżącego półrocza szkolnego nie ma uniwersytet we Lwowie wykładów literatury polskiej. Jedyny profesor tego przedmiotu, dr. Roman Pilat, zachorował i wziął urlop półroczny; jedyny docent, dr. W. Bruchnalski, nie wyklada także z powodu choroby. Ten anormalny stan rzeczy, że na uniwersytecie polskim niema komu wykladać przedmiotu tak ważnego, jak historia literatury polskiej, podczas gdy literatura ruska posiada dwie zwyczajne katedry i dwóch profesorów, zwrócił uwagę ogółu i stał się punktem wyjścia dla akcji mającej na celu wywalczenie od rządu centralnego w Wiedniu drugiej zwyczajnej katedry dla literatury polskiej. Akcję w tym kierunku prowadzi równolegle młodzież uniwersytecka i kolegium profesorów.

#### Wiec akademicki.

Akcję ze strony młodzieży zainaugurowała Czytelnia akademicka, zwołując wiec do jednej z sal wykładowych uniwersytetu. Zgromadziło się kilkuset studentów, studentek i kilku profesorów wydziału filozoficznego. Sprawę referował akademik Stroński, wybrany do tego przez kolegów. Po przedstawieniu historii walk o wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego, i roli, jaką młodzież odegrała w tych walkach, zaznaczył, że zupełne zawieszenie wykładów literatury polskiej z powodu słabości prof. Pilata, jest tylko pośrednim powodem energiczniejszego domagania się stworzenia drugiej katedry. Dzięki rozwojowi literatury polskiej od schyłku okresu Mickiewiczowskiego, materiał stał się zbyt obszernym, ażeby go mógł wyczerpać jeden profesor; uniwersytet lwowski musi się uważać za upośledzony w porównaniu z innymi uniwersytetami austriackimi, które mają po dwie, trzy i cztery katedry dla ojczystego piśmiennictwa, i dlatego domagać się musi od rządu kreowania nowej katedry, tembardziej, że istniejąca obecnie łączy w sobie naukę nie tylko samej literatury, ale i języka polskiego, który powinien być właściwie wykładany, jako przedmiot odrębny.

Po wysłuchaniu tego referatu i po przeprowadzeniu krótkiej dyskusji, wiec uchwalił:

Zważywszy, że na wszystkich uniwersytetach Przedlitawji istnieją dla wykładów literatury i języków krajowych dwie lub więcej katedry, a na uniwersytecie lwowskim posiada bezsprzecznie szczerpy dział filologii ruskiej dwie katedry;

zważywszy, że jedna katedra nauki języka i literatury polskiej nie wystarcza dla wyczerpującego traktowania tego, tak dla nas ważnego działu naukowego;

wiec akademicki stwierdza niezbędną potrzebę utworzenia należącej się nam w myśl ustaw i zasady równouprawnienia drugiej katedry dla filologii polskiej;

zarazem zaś zwraca się do kolegium profesorów z prośbą o energiczne przyśpieszenie sprawy, a do wszystkich polskich posłów do Rady państwa z gorącym apelem o przeprowadzenie jej w parlamencie.

Nad wypracowaniem obszernego memoriału do posłów pracuje w tej chwili umysłny komitet akademicki, wybrany na wiecu.

#### U dziekana wydziału filozoficznego.

Dziedkan wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, prof. Ludwik Finkel, podziela w zupełności stanowisko młodzieży.

— Sprawa dragej katedry literatury polskiej — są słowa prof. Finkla — jest echem rzeczywistej potrzeby i dojrzała zupełnie do załatwienia. Podniósł ją jeszcze w marcu 1900 r. sam prof. Pilat, a obecnie weszła w fazę, która musi się zakończyć uwzględnieniem naszych życzeń. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca zwołałem, jako dziekan, komisję z grona profesorskiego dla zastanowienia się nad tą sprawą. Komisja zgodziła się jednomyślnie, że druga katedra literatury polskiej we Lwowie jest konieczną i uchwaliła wnieść odpowiednią petycję do ministerstwa oświaty, a zarazem rozważała osoby przyszłych kandydatów. Wymieniono trzy nazwiska: prof. Brücknera, Kallenbacha i Chmielowskiego. Czy prof. Brückner zechce opuścić swoją katedrę w Berlinie, która posiada doniosłe znaczenie dla młodzieży wielkopolskiej, pozbawionej własnego uniwersytetu, jest więcej, niż wątpliwe. Pytanie także, czy prof. Kallenbach zechce porzucić świeżo zajęte stanowisko w Warszawie. Wolny zupełnie jest tylko Chmielowski, dla którego komisja usposobiona jest bardzo przychylnie. W każdym razie w petycji do ministerstwa przedłożymy kilku kandydatów, co do których ścisłe porozumienie niebawem nastąpi.

— Kiedy mogłaby być stworzona nowa katedra?

— Mogłaby wejść w życie najprędzej w maju przyszłego roku. W petycji domagać się będziemy, aby stosowna pożyczka wstawiono w budżet na r. 1902, korzystając z tego, że rozprawa budżetowa w Radzie państwa nie jest jeszcze zamknięta. Będzie to kwesja 3,680 złr. rocznie, tyle bowiem wynoszą dochody zwyczajnego profesora.

— Czy sprawa może natrafić na zasadnicze trudności?

— Sadzę, że nie. Powodzenie jej zależy od energicznego poparcia Koła polskiego.

Tyle o nowej katedrze.

— Przy sposobności — zakończył prof. Finkel — prosilibym pana o złagodzenie w «Kraju» nieuzasadnionej krytyki, jaka w jednym z piśm warszawskich spotkała działalność prof. Pilata. Jakiś niechętny krytyk odmówił temu profesorowi wszelkich zasług naukowych, podczas gdy zasługi te istnieją i są bardzo znaczne. Być może, że kogoś nie zadawał wykład prof. Pilata, ale nie wolno lekceważyć obfitych owoców, jakie wydało jego wyborne seminarjum literatury polskiej, z którego wyszło blisko trzydziestu badaczy, czynnych na polu krytyki literackiej, między nimi tak wybitni, jak docent Bruchnalski, Henryk Biegeleisen i wielu innych.

Czynię zadość życzeniu szanownego profesora.

Lwów.

Szary.

BERLIN, 17 listopada.

[Echa kampanji chińskiej. Gniew przeciw Chamberlainowi. «Sokół» w Berlinie. Związek artystyczno-literacki.]

△ Kampanja chińska dawno się skończyła. Znaczna część zwycięskiej armji niemieckiej wróciła do ojczyzny. Mścicieli honoru germańskiego witano entuzjastycznymi okrzykami, w których rozgłosie niknęły wszystkie dysonanse. Lecz gdy czas uroczystych przyjęć minął, gdy kwiaty, rzucane pod stopy bohaterów, zwiędły, a znużone krztanie zapalnych patryjotów umilkły, coraz wyraźniej i częściej poczęły się uwidatniać przykre zgrzyty, nieuczające wartość i istotę chwalonych tryumfów.

Najprzód prasa socjalno-demokratyczna wystąpiła z oskarżeniami przeciw krucjacie, której celem miało być przypomnienie dalekiemu Wschodowi, iż pamięć etyki hunnów w środkowej Europie dotychczas nie zagaśniała. Każdy człowiek odczuwa szczególne upodobanie do pewnej epoki w dziejach. Nowożytnym krzyżowcom niemieckim rola hunnów przypadła podobno do smaku i wywiązali się z niej — jak twierdzą liczne ich własne dzienniki — z historyczną ścisłością. Rząd niemiecki wszakże uznał te oskarżenia za ubliżające dla czci wojowników. Przewisko «hunnów» straciło nagle bohaterki charakter i prokuratorja wytoczyła kilkadziesiąt procesów nieoglednym dziennikarzom, którzy się przy tym terminie uparli. W Stuttgardzie jako świadek stanął nawet jeden z głównych przywódców wyprawy, jen. von Lessel.

Tego wszakże było mało. Francuzki generał Voyron, z niedyskrecją, która dotychczas większą była właściwością reporterów, niż wodzów, opublikował swoją korespondencję z feldmarszałkiem Waldersee. Listy te dowiodły, iż w ręku francuzkiego oficera pióro równie bywa ostrem, jak szabla. Prócz tego atoli stwierdziły fakt, iż naczelne dowództwo feldmarszałka Wadersee polegało głównie na możności otaczania się błyszczącą międzynarodową switą, która w azbestowym namiocie, przy suto zastawionym stole, chętnie feldmarszałkowi oddawała honory. Gdy jednak stary generał niemiecki chciał rozszerzać swą działalność na plan kampanji cudzoziemskich oddziałów, rozkazy jego spotykały się z odmową, w której motywach brzmiała zawsze zjadliwa nuta sarkazmu. I znów jen. Voyron w jednym ze swych słynnych listów zaznaczył, iż ludność miejscowa dlatego żywi ufność do sztandarów francuzkich, ponieważ one dają im bezpieczeństwo mienia i życia, gdy inne tych gwarancji nie dają...

Przymówka była nielwuznaczna. Ironja francuza obodła do żywego opinię niemiecką. Niebawem miało ją spotkać jeszcze przykrzejsze upokorzenie. Chamberlain, minister króla Wszech-Angliji i zarazem wuja cesarza Wilhelma II, broniąc armję angielską od zarzutów okrucieństwa, wyraził się w publicznej mowie, iż wszystkie wojny są zawsze barbarzyńskie, i że anglicy nie gorzej postępują z boerami, niż niemcy postępowali w 1870—1 r. z francuzami.

Tu przebrała się miara cierpliwości niemieckiej. Śmiało porównać bohaterów

Sedanu i Metz z żołnierzami Kitchenera! Bezwstyd angielskiego «jingoisty» posunął się zbyt daleko! Niemcy odznaczali się zawsze poszanowaniem praw międzynarodowych i nie wolno ich równać z oprawcami biednych boerów!

I oto protesty poszły za protestami. Jeden *meeting* gonił za drugim. Wszędzie piętnowano w gwałtowny sposób oszczerstwa Chamberlain'a. Tu i owdzie poczęto domagać się, by rząd podniósł rękawicę, rzuconą przez ministra angielskiego wspomnieniu tych tryumfatorów, na których cześć Berlin wznosił najbrzydszy w świecie pomnik—«*Siegesäule*». Ze wszystkich stron brzmiał uroczysty chorał patryjotycznego oburzenia.

I znów zgrzyt. Jakże nieprzyjemny! Jeden z dzienników opozycyjnych poczyna drwić z tego zapalu. Chamberlain kłamie? Przeczytajcież, drodzy panowie, wspomnienia Buscha o Bismarku. Busch notował skrupulatnie wszystkie «myśli», jakie nasuwały się kanclerzowi podczas przebiegu wojny 1870—1 r. Czyż ks. Bismark nie radził pod sąd wojenny oddawać tych oficerów niemieckich, którzy zbyt dużo brać będą niewolnika? Czyż bawarczyków w jowialnym przemówieniu nie chwalił za to, iż nie dają się powodować uczuciom litości względem wroga? I takich «wspomnień» znalazło się wiele... Więc jest-że Chamberlain istotnie «nikczemnym potwarca»?

Przechodząc do spraw tutejszej kolonii polskiej, nie mogę pominąć milczeniem pięknego obchodu trzynastej rocznicy założenia, jaką święciło Towarzystwo «Sokół» w Berlinie. Stowarzyszenie to liczy blisko 200 członków; prócz tego w sąsiedztwie istnieją jeszcze dwa inne «gniazda», mianowicie w Szpandawie i w Rieksdorfie. Przewodniczącym «Sokoła» berlińskiego jest p. Schmach.

Obchód wczorajszy ściągnął do sali «*Deutscher Hof*» z górą pięćset osób. Po odczytaniu sprawozdania przez sekretarza i podniesieniu przemówieniu przewodniczącego, spolem przez dzielnych sokolów i cała publiczność odśpiewana została uroczysta pieśń, poczem nastąpiły produkcje deklamacyjne i wokalne. Lecy «gwoździem» wieczoru były ćwiczenia gimnastyczne członków stowarzyszenia. Zręczność i sprawność, z jakimi zostały wykonane, obudziły wśród zebranych szczerą entuzjazm. Najsilniejsze wrażenie wywołały ćwiczenia z laskami... Obchód zakończył się ożywioną zabawą taneczną.

W ubiegłym również tygodniu odbyło się pierwsze w tym sezonie zebranie «Związku artystyczno-literackiego polskiego». Przewodnictwo po d-rze J. Waszyńskim objął obecnie p. Ignacy Stryczyński, artysta-malarz, osiadły w Berlinie. Na porządku dziennym znalazł się zajmujący odczyt d-ra Waszyńskiego «o znaczeniu społecznem poezji».

Gordon.

△ **Lwów.** Wydział krajowy, jak wiadomo, powziął zamiar stworzenia w Galicji wzorowego teatru ludowego. Rozpisał więc ankietę, na którą odpowiedzeli w formie memoriałów: St. Koźmiński, Estreicher, Kotarbiński, Gawalewicz. Rozpatrzył te prace z polecenia wydziału dyrektor Pawlikowski, którego zianiem «teatrem ludowym, idealnie zorganizowanym, jest warszawski, stworzony przez kuratorjum trzeźwości. Chłop nie stanowi jeszcze gruntu, podatnego dla

teatru. Robotę kulturalną za pomocą sceny trzeba zacząć od miast. Członkowie zaś ankiety mieli na myśli wędrowny teatr prowincjonalny, który kopuje repertuar scen stołecznych i z teatrem ludowym nie wspólnego nie ma. Kwestję więc postawiono zasadniczo błędnie. Zanim wydział krajowy przystąpił do urzeczywistnienia swych zamierzeń, w Galicji powstały dwa teatry ludowe: jeden w zeszłym tygodniu otwarło we Lwowie Tow. miłośników sceny, drugi urządził w Krakowie p. Zawadzki, rutynowany aktor. P. Zawadzki wzorował się części na warszawskim teatrze ludowym.

△ **Arcyks. Franciszek-Ferdynand** z małżonką, księżną Hohenberg, przybył 11 listopada do Łańcuta w odwiedziny do Romanostwa hr. Potockich. W zamku oczekiwali przybycia arcyksięcia: marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, Józef hr. Potocki, Paweł ks. Sapieha, Antoni Wodzicki, Henryk ks. Lichtenstein, Gotfryd ks. Hohenlohe, Stanisław ks. Radziwiłł i inni. Przybyli potem: namiestnik hr. Piniński i Andrzej ks. Lubomirski. Arcyksiążę brał udział w polowaniu na bażanty. Pisma notują pogłoskę, że w Łańcutie mają odbyć się zaręczyny siostry żony arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, hrabianki Chotek, z bratem Romanowej hr. Potockiej, księciem Radziwiłłem.

△ **Kraków.** W tych dniach odbyć się ma na tutejszym cmentarzu pochowanie zwłok ś. p. Władysława hr. Ponińskiego, generała-porucznika wojsk włoskich, zmarłego w sierpniu r. b., w 78 roku życia, w Saporzynie na Wołyniu. Zwłokom odda armja austriacka honory wojskowe.

△ **Poznań.** Zakończony proces polityczny akademików polskich budzi jeszcze uwagę publiczną. W motywach wyroku, odczytanych przez przewodniczącego, sąd uznał, że nie można dać wiary tłumaczeniom oskarżonych, jakoby nie należeli do tajnego zjednoczenia, że natomiast trzeba przypuszczać, iż «oskarżeni nie rozważyli sobie ostatecznych celów», wypływających z tego udziału. Ztąd wymiar kary jest stosunkowo mały. Za technikami: Edmundem Milewiczem, Steinmetzem, Dziewulskim, Konstantym Janickim, Raczkowskim i Stefanem Natansonem (poddanymi rosyjskimi) sąd postanowił wysłać listy gończe. obrońca Chrzanowski postawił wniosek wypuszczenia na wolność oskarżonego studenta Bolewskiego. Prokurator zażądał 3 tys. marek. obrońca, po porozumieniu się z ojcem oskarżonego, zaproponował tysiąc marek. Prokurator nie chciał ustąpić i po długiej konferencji z ojcem Bolewskiego, p. Chrzanowski oświadczył gotowość złożenia 3 tys. marek. Bolewski nie byłby jednak uwolniony, gdyby p. Chrzanowski nie był dał osobistej gwarancji. Po ogłoszeniu wyroku, wszystkich skazanych wypuszczono tymczasowo na wolność.

△ «Goniec Wielkopolski» donosi, że przy politycznej polacji poznańskiej ustanowiono pięciu nowych agentów, którym powierzono wybadanie zapatrywań ludności polskiej tak w sferach wyższych, jak niższych. Starzy agenci nadto byli znani, zastąpiono ich więc nowymi, a starych wysłano na prowincję.

△ Niedawno magistrat poznański ogłosił statystykę szkół poznańskich. Wogółem dla chł. p. i dziewcząt istnieje 14 szkół miejskich w Poznaniu. W szkołach tych dzieci katolickich jest 9.980, protestanckich 4.004, żydowskich 440 — razem 14.424, a wśród nich 8.020 dzieci polskich. Nauczycieli-katolików było 127, protestantów 108, żydów 2 — razem nauczycieli 237, a wśród nich 55 polaków, 132 niemieców. Nauczycieli-katolickich było 12, protestantów 54, żydów 3 — ogółem 69; pomiędzy niemi tylko 6 polak, a 63 niemieki. Przypuszczać należy, że liczba dzieci polskich jest znacznie większa, bo statystyka niemiecka w tym razie jest sztuczna.

△ W chwili obecnej znajduje się w więzieniu aż 4 redaktorów «Pracy». Oprócz

d-ra Rakowskiego, współpracownika i b. redaktora «Pracy», odsiadują obecnie w więzieniu poznańskim dłuższe kary następujący trzech redaktorów: p. Władysław Siemiątkowski, uwięziony 30 października r. z., p. Alfons Kaniewski, uwięziony w lutym r. b. i p. Teofil Bestyński, uwięziony od marca r. b.

△ Prywatnymi siłami postanowiono założyć polski uniwersytet ludowy w Poznaniu. Z początkiem listopada rozpoczną się w Poznaniu odczyty popularne w języku polskim, objęte mianem uniwersytetu ludowego. Prasa hakatystyczna żąda, by władze zakazały owych odczytów, jako próby zbiorowego nauczania.

△ **Szląsk górny.** Komitet centrum katolickiego w Bytomiu stawia w wyborach do Rady miejskiej kandydaturę trzech narodowców polskich. Ponieważ w klasie trzeciej centrum wraz z polakami stanowi olbrzymią większość, więc wybór conajmniej dwóch polaków jest zapewniony. Będą to pierwsi polscy radni na górnym Szląsku. Niemcy liczyli na to, że nastąpi zupełny rozłam między polakami i centrum katolickim, a tem samem polacy utracą jednego sprzymierzeńca, z którego głosem rząd się liczy, i pozostanie im w przyszłości tylko niepewna i pozbawiona prawie wszelkiego znaczenia praktycznego pomoc demokracji społecznej.

△ Redakcja poznańskiej «Pracy» od nowego roku zacznie wydawać w Katowicach gazetę codzienną, p. t. «Górnoszlązak». Naczelnym redaktorem nowego tego pisma ma zostać p. Wojciech Korfanty. «Górnoszlązak» ma być tak wielki, jak «Dziennik Poznański» i kosztować 1,20 mar. na kwartał. Przez cały miesiąc grudzień ma być codziennie rozrzucony w 50 tys. egzemplarzy. Kierunek nowego pisma będzie prawdopodobnie radykalno-narodowy.

△ **Bukowina.** Ks. arcybiskup Bilezewski odwiedził niedawno Czerniowce i odbył wizytację kanoniczną w mieście i dwóch parafjach okolicznych. Ludność polska zgłosiła mu serdeczne przyjęcie, ale sfery niemieckie, nie wyłączając rządowych i samego kanonika Schmidta, starały się okazać mu nieufność. Program wizytacji ułożono tak, ażeby arcybiskup jaknajmniej miał sposobności do zetknięcia się z parafjanami, a zwłaszcza z polakami, a uroczystościom przyjęcia nadano cechę takiej skromności, że sprawiały wrażenie umyślnej demonstracji nieprzychylnej. Arcybiskup potrafił jednak okazać bezstronność wobec obu narodowości, jak i stanowczość w domaganiu się równych praw dla wszystkich wierznych w kościele. Demonstracje niemieckie zrobiły też zupełnie *fiasco*, okrywając śmiesznością inicjatorów.

△ **Chorwacja.** Jubileusz 400 rocznicy istnienia literatury chorwackiej święcili w tych dniach uroczystości Chorwacja, Sławonia, Dalmacja i wszystkie chorwackie miasta, ze stolicą Zagrzebiem na czele. Na uroczystości przybyło wielu gości słowiańskich; obecni byli także polacy. Obchód rozpoczął się przedstawieniem w teatrze, po przedstawieniu zaś odbyło się powitanie gości w stowarzyszeniu «Kofa», gdzie wznoszono liczne toasty. Nazajutrz wyruszył olbrzymi pochód uroczysty do katedry. W południe odbyło się uroczyste zehranie w «Sokole»; gości witano gromkimi «*živio!*» i wygłoszono szereg mów. Po południu odbył się pochód «Sokoła» i młodzieży ze sztandarami na cmentarz, gdzie złożono wieńce na grobach pisarzy narodowych. wieczorem zaś dano gulowe przedstawienie w teatrze.

△ **Egipt.** O polakach nad Nilem podaje w «Wędrowcu» kilka szczegółów p. Maks. Baruch. Wielu polaków znajduje się w zarządzie kompanji kanału Suezkiego; pracują oni tam oddawna i zajmują wyższe posady. Senior tego grona (nazwisko nie podane) zamieszkuje miasto Suez. P. Genjusz, autor korespondencyj w «Kraju»—pracuje

również w zarządzie kanału w Port-Said. Kilku Polaków w Kairze zajmuje wybitne rządowe stanowiska, jak np. p. Dzierżanowski, nadinspektor szkół rządowych, p. Bieliński, nadworny farmaceuta khedywa, panna Mendelson, przyboczna lekarka kheływowej-matki i t. d. W Helnan, o godzinie drogi od Kairu, państwo Bilinscy, doświadczający na sobie błogich skutków klimatu, założyli kuracyjną willę „Wanda”. Przebywały tu już rodziny polskie z Warszawy, ze Lwowa, z Kijowa, z Odessy, młodzież z Płockiego i z Litwy. Pp. Bilinscy prenumerują liczne pisma polskie, i willa ich robi wrażenie iście polskiej oazy na obczyźnie. Od lat kilku odwiedza też Helnan młody ordynat Krasiński.

△ Kanada. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, p. Eugeniusz Karge założył w Winipeg (prowinca Manitoba) księgarnię polską i zamierza wydawać gazetę polską. Będzie to pierwszy dziennik polski na obszarze Kanady.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, 3 listopada.

(Cmentarze litewskie. Odpoczynek świąteczny. Tow. popierania rozwoju fizycznego. Walka z modą. Pomnik Odyńca).

□ Dzień Zaduszny, poświęcony pamięci zmarłych, gromadzi na cmentarzach masy ludzi, którzy choćby podczas tej uroczystości powinni zwrócić uwagę na smutny stan miejsc, zajętych przez groby krewnych, przyjaciół, przodków. Tymczasem lud litewski nie dba o cmentarze, po wsiach często nie ogrodzone i nieraz nawiedzane przez zwierzęta domowe, które tam gospodarują po swojemu. W Wilnie na cmentarzach panuje wprawdzie porządek zewnętrzny, ale i tu nie wszystko jest tak, jak być powinno. Tak np. biskup Hryniewiecki zniósł opłatę za miejsca na nowe groby; teraz jednak niewiadomo przez kogo został przywrócony zwyczaj sprzedawania miejsc na Rosie i stróż miejscowy sam miejsce taksuje, sam za nie, bez wydawania kwitów, pobiera pieniądze i to nie małe, gdyż najtańsze miejsce kosztuje 5 rb. Czy oddaje komu te pieniądze i na co bywa obracany dochód z tego źródła, na jakiej wreszcie zasadzie dokonywa się ten pobór, nie wiemy.

Rejenci wileńscy zaprowadzili w swych kancelariach odpoczynek świąteczny i zmniejszyli liczbę godzin pracy codziennej, znosząc zajęcia wieczorne. Przeciwno odpoczynkowi świątecznemu i skróceniu godzin zajęcia protestują właściciele małych sklepików, nie idąc za przykładem magazynów większych i przesiadując za kontuarem do późnej nocy. Gdyby wszyscy zgodnie postanowili kończyć zajęcia o pewnej godzinie, nie wyczerpywałyby sił swoich i nie miałoby żadnego uszczerbku w dochodach.

Ustawa projektowanego tu Tow. popierającego rozwój fizyczny wśród ludności wileńskiej, została już zatwierdzona. Można mieć nadzieję, że nowe Tow. będzie miało wpływ na to, aby ludzie więcej niż teraz szanowali zdrowie i nie zadawali sobie kalectwa, np. w celu uwolnienia się od służby w wojsku.

Od moskiewskiego komitetu żeńskiego do walki z okrucieństwem mody nadeszła do tutejszego Tow. opieki nad zwierzętami prośba o współdziałanie w walce ze zwyczajem ozdabiania kapeluszy damskich głowami i skrzydłami ptaków. Niszczenie w tym celu drobne-

go ptactwa ma bardzo szkodliwe skutki, zwłaszcza ze względu na ogrody, pustoszone przez owady i gąsiennice. Członkowie Tow. sympatycznie przyjęli tę odezwę, ale ich żony i córki po dawnemu chodzą w kapeluszach, ozdobionych trupami ptaków.

W kościele św. Jana ustawiają teraz piękny sarkofag marmurowy z bustem Antoniego-Edwarda Odyńca, naprzeciwko pomnika Adama Mickiewicza. Koszta na ten sarkofag łoży synowiec poety, p. Tadeusz Odyniec z Kumelan.

A. R. Z.

□ Wilno. Wybrany na nowe czterolecie prezydent miasta, dymisjonowany jenlejt. Berthold, został zatwierdzony na tem stanowisku przez władze wyższe. Na sekretarza Rady miejskiej wybrano p. Stefana Tomkiewicza, którego gubernator wileński na tym urzędzie również zatwierdził.

□ Z Kowna donoszą, że d. 4 listopada, w obecności gubernatora i wielu gości, poświęcono i otwarto przystępny klub dla osób inteligentnych, pracujących w różnych zawodach.

□ Z pow. poniewieżkiego otrzymaliśmy następujące sprostowanie: Zamieszczona w N-rze 43 „Kraju” korespondencja z powiatu poniewieżkiego, aczkolwiek dla mnie bardzo pochlebna, zawiera jednak kilka mylnych wiadomości, które czuję się w obowiązku sprostować. Straż ogniowa w Remigole została zorganizowana staraniem mieszkańców miasteczka; maszyny i narzędzia ofiarowała gmina i zarząd tegoż miasteczka, jedynie myśl założenia straży była kiedyś przezemnie podana. Pomoc materialną poszkodowanym niesie całe okoliczne obywatelstwo łącznie z gminą. Z. Szwojnicki.

□ Z Mińska donoszą do „Now.,” że na zebraniu Tow. lekarzy tamtejszych zdano sprawę z odczytów ludowych, ogłoszonych w r. 1900. Było ich 24, na tematy: światło, oko, deszcz i śnieg, wulkany, małpy, mrówki, ruchy ciała ludzkiego, obieg krwi, ziemia, ogień, oddychanie, gleba, tyfus, trawienie, Ameryka, pierwiastki zaraźliwe, zęby, kraje zimne i gorące. Odczyty dały 128 rb. deficytu. Bilet oddzielny kosztował 10 kop. na osobę. Na d. 8 listopada wyznaczono wybory prezydenta miasta; mówią o kandydaturze pewnego lekarza, bardzo znanego w mieście.

□ W Rzeżycy (gub. witebska) otwarto niższą szkołę rzemieślniczą z oddziałami: stolarsko-tokarskim, ślusarsko-kowalskim, kotlarskim i kołodziejskim. Zapisali się uczniowie 36, głównie synów włościan. Najbardziej uczyćczany—według doniesienia „Sw.”—jest oddział ślusarski.

Z NAD DNIEPRU, 4 listopada.

(Plantowanie buraków a grunta włościańskie. Groźne niebezpieczeństwo. Handel nawozami sztucznymi. Nowe Towarzystwo. Budżet wydatków na potrzeby miejscowe na najbliższe trzechlecie).

□ Z różnych okolic dochodzą nas wieści o nowym objawie ekonomicznym. Włościanie, zwłaszcza w pobliżu cukrowni, coraz chętniej biorą się do plantowania buraków, a kapitaliści popierają ten proceder wszelkimi siłami, wydając chłopom znaczne zaliczki. Rzecz, sama przez się bardzo pożądana, grozi nader niepożądanymi skutkami. Buraki bowiem wycieńczają mocno glebę, i ziemia, na której je plantowano, wymaga dobrej uprawy, a zwłaszcza nawożenia. Włościanie nasi nie rozumieją jeszcze potrzeby stosowania nawozów i uprawa ich gruntów pod każdym względem pozostawia wiele do życzenia. Przewidzieć następstwa obecnej gorączki buraczanej łatwo. Włościanie uprawiają buraki nie-

tylko na polach ornych, ale w ogrodach przy chatach, gdzie uprawiano dawniej warzywa; wkrótce zaś po dwóch, trzech sprzętach buraków, ziemia niechybnie zostanie wyczerpaną i nie będzie rodzić nietylko buraków, ale nawet żyta i owsa. Należałoby pomyśleć o tem zawczasu i wzorem właścicieli większych, ułatwić włościanom zaopatrywanie roli w pierwiastki użyźniające, nauczyć ich użycia nietylko nawozów naturalnych, ale i sztucznych, a zwłaszcza ułatwić tym włościanom, co już zrozumieli potrzebę użyźniania gruntu i pragną prowadzić gospodarstwo racjonalne, nabywanie po cenie przystępnej nawozów sztucznych.

Pod tym względem mamy wiele do zrobienia. Handel narzędziami rolniczymi, nawozami sztucznymi i nasionami stoi u nas jeszcze na bardzo niskim stopniu rozwoju. Naturalnie, wielki właściciel ziemski, który potrzebuje znacznych ilości nawozów sztucznych, ma najzupełniejszą możność nabycia ich za pośrednictwem któregoś z syndykatów rolniczych lub jednego z domów handlowych w Kijowie, Winnicy i t. d., lecz włościanin, potrzebujący w małej ilości towaru, niema wprost możliwości nabycia onego. Przyniosą mu pomoc w tym względzie być może składy wiejskie, otwierane przez syndykat rolniczy przy pomocy rządu, ale skutek ujawni się nie prędko.

Zaznaczyć wypada, że wogóle nawozy sztuczne u nas są jeszcze zbyt drogie, aby je mogli stosować mniej zasobni właściciele ziemscy. Wyłącznie prawie sprowadzane są one do nas z zagranicy, chociaż Podole naprzykład posiada nadzwyczaj bogate pokłady fosforytów, z których można wyrabiać wyborne superfosfaty. Przecie nie posiadamy dotąd własnej fabryki większych rozmiarów, wyrabiającej nawozy sztuczne. Kilka miesięcy temu zatwierdzoną została wprawdzie ustawa Tow. akcyjnego z kapitałem, wynoszącym kilkakroć sto tysięcy rubli, dla zbudowania i prowadzenia wielkiej fabryki nawozów sztucznych. Niestety, chwila do zebrania potrzebnego kapitału wybrana została dość niepomyślnie, i z powodu ogólnego przesilenia ekonomicznego, braku gotówki, Towarzystwo dotąd nie zostało jeszcze utworzonym.

W końcu roku obecnego upływa trzechlecie budżetowe, wobec czego do decyzji Rady państwa przedstawiono projekt wydatków na tak zwane potrzeby miejscowe trzech guberni południowo-zachodnich. Chociaż—jak słychać—za pół roku mają być wprowadzone u nas instytucje ziemskie, które właściwiej dla odróżnienia od ziemstw, należałoby nazywać administracyjno-ziemskimi, budżet prawdopodobnie zatwierdzony zostanie. Projekt zawiera kilka pozycji na zaspokojenie palących potrzeb kraju, do jakich należy: subsydjum na utrzymanie szkoły rolniczej imienia Narwojsza w Złotopolu, na co przeznaczono 3 tys. rubli; subsydjum na utrzymanie szkoły pszczelarstwa w Kijowie, na co również ma łożyć rząd 3 tys. rb. Nadto mają otrzymać po 470 rb. subsydjum projektowane włościańskie szkoły rolniczo-rzemieślnicze: w Dzwonkowie w pow. berdyuczowski, w Łozanówce, Andruszówce i Marjinie. Z funduszków ziemskich ma być również otwartem w Kijowie

biuro medyczo - statystyczne; koszt utrzymania jego wynosić mają 1.500 rb. Istnieje również projekt otwarcia w Kijowie szkoły felczerek i akuserek.

Sam.

□ Z Kijowa donoszą nam: Parę tygodni temu ukończono roboty na dworcu kolei południowo-zachodnich. Gmach dworca, znany z brzydoty, zyskał od strony miasta dwie wielkie przystawki drewniane, które zeszczyliły go ostatecznie. Natomiast sale klasy pierwszej i trzeciej zostały znacznie powiększone. Pomimo to w godzinach wieczornych zwłaszcza, gdy w krótkich odstępach jeden po drugim odchodzi z Kijowa kilka pociągów, jest na dworcu tak ciasno, jak poprzednio. Wogóle ostatnimi czasy ogromnie wzrósł ruch osobowy, zwłaszcza wskutek otwarcia kolei Połtawskiej. Potrzeba dworca centralnego w Kijowie jest powszechnie uznana i tylko brak funduszków nie pozwala urzeczywistnić projektu budowy, który już zyskał zatwierdzenie władz. Dla braku funduszków również pozostaje w zawieszeniu sprawa budowy odnogi kolejowej, mającej połączyć dworzec z portem przy Dnieprze. Ze sprawozdania komisji budowlanej, świeżo ogłoszonego, widzimy, że port kijowski kosztował 433 tys. rb., a tymczasem, jak dotąd, miasto nie ciągnie ztąd zysków, o jakich marzono. Tylko budowa kolei dojazdowej może ożywić ruch w porcie i uczynić go stacją tranzytową, otrzymującą towary z kolei i wyprawiającą je dalej wodą, lub odwrotnie.

□ Ze względu na podejrzane wypadki w Odesie—według doniesienia „Piet. Wiedom.“—gubernator kijowski polecił opracować przepisy o środkach, mających zabezpieczyć Kijów od wybuchu dynamy. Komisja sanitarna zajmuje się obecnie tą sprawą.

□ Budowa nowego kościoła katolickiego w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja, szybko postępuje i fundusze na budowę, dzięki energii prezesa komitetu, p. L. Janowskiego, wciąż wzrastają. Zebrano dotychczas 256.140 rb. 32 kop. W celu powiększenia funduszków budowy poruszono projekt urządzenia koncertu.

#### Z POD HUMANIA, w listopadzie.

Zbiory koni. Zbiory pszenicy i buraków. Ceny ziemi i dzierżaw. Poszukiwania archeologiczne.

□ Komisje, zakupujące konie na potrzeby armji, powtórnie odbywają czynność, ponieważ po raz pierwszy nabyto konie w ilości niedostatecznej; obecnie więc, po większej części wybrakowane poprzednio konie są przyjmowane po cenach korzystnych dla hodowców. Ważną wskazówką dla hodowców będzie okoliczność, że koniom rasowym, a mianowicie półkrwi angielskiej, komisja wybacza wiele niedostatków takich, z jakimi konia nierasowego bezwarunkowo nie przyjęto. Dlatego też hodowla tego typu, jako najpokupniejsza i najmniej ulegająca brakowaniu, przedstawia najkorzystniejszy interes. Ziemiańskie tutejsze nie narzekają wcale na stosunek handlowy z komisją remontową, a są nawet i tacy, którzy zakładają specjalną dla tych celów hodowlę. W dniach 23 i 24 października odbywała się w tatarsku humaniści doroczna jesienna sprzedaż koni przez licytację. Koni zapisano przeszło 200, dostarczono zaś 140. Pomimo, że ogólnie nie udały się tegoroczne licytacje koni, jak np. w Warszawie, Janowie, Białej-Cerkwi, wyjątek pod tym względem stanowił Human, gdzie na 140 koni sprzedano 67, na ogólną sumę około 17 tys. rubli, wobec czego przeciętna cena konia wypadła 240 rubli. Wynik taki nazwać można bardzo po-

myślnym z uwagi zwłaszcza na to, że prawdziwie dobrych koni było bardzo mało. Jednocześnie i komisja remontowa kilkanaście sztuk nabyła.

Tegoroczny urodzaj pszenicy przeszedł oczekiwania i wynagrodził aż nadto poprzednie dwa lata nieurodzajne. W wielu majątkach zebrano po 20 kop z morgi, a że przy omłocie otrzymano ziarna przeciętnie po 6 pudów z kopy, wypada więc wysmienity rezultat 120 pudów z morgi. Krach na buraki w okolicach, nawiedzonych przez gasiennicę, minął względnie szczęśliwie, bo buraki zjedzone odrosły następnie. Chociaż zbiór ich był mniej obfity, o 10 do 15 berk., było jednakże co zebrać i odstawić do cukrowni, a po potrąceniu zaliczki pozostała jeszcze spora przewyżka.

Cena ziemi wzrosła tu olbrzymio, bo dochodzi obecnie do 300 rubli za dz., skutkiem czego i ceny dzierżawne podniosły się w tym samym stosunku. Są majątki, za które dzierżawca płaci po 16 rb. oprócz liczących dodatków w naturze, powiększających tenotę do 18 rb. z dz. Pomimo tego umowy się zawierają i rzadki dzierżawca nie przyjmuje podwyższenia nieraz o połowę tenoty dzierżawnej.

Jeden z ziemian w pow. lipowieckim, p. Aleksander Bydlowski, właściciel Nowosiółek, od września rozpoczął poszukiwania skarbów, zakopanych na jego polach. W tym celu rozkopał już 17 mogił, w których znaleziono 50 urn kamiennych większych i mniejszych, bardzo wiele srebrnych i złotych ozdób do rzędów końskich, biżuterję złotą i srebrną, broń starą i rozmaite przedmioty, niewiadomo do jakiego użytku służące. Topory są krzemienne, a biżuterja taka, że nielada niewiasty potrzeba, aby ją zdźwignąć mogła. Kolczyki naprzykład, w których na lancuszkach zwieszają się rozmaite ptaki, jak kaczkę, gęsi i t. p., wszystko złote, ciężkie, takiz sam naszyjnik, bransolety i t. d. Zbiory te właściciel oczyszcza i porządnie układa, sporządzając przytem katalog, który już dziś jest dość długi. Według słów p. B., wykopaliska te pochodzą z czasów przedchrześcijańskich, a wykopane zostały nie z wielkich kurhanów i mogił, których tu pełno pozostało z czasów najazdów tatarskich i tureckich, ale znajdowały się dość głęboko w małych mogiłkach, dawno już zarośniętych i obsiewanych, tak że mało wyróżniają się na powierzchni ziemi. Właściciel pozwala też p. B. kopać i na swoich gruntach, z warunkiem, że pieniądze i złoto będą im oddane, a do reszty pretensji mieć nie mają. Po ukończeniu rozkopywania pozostałych mogiłek, p. Bydlowski zamierza wykopaliska ofiarować do jakiegoś muzeum, a tymczasem rad jest bardzo, gdy jaki amator i znawca zajędzie do niego obejrzeć bogate zbiory, których już przedtem, szczególnie zaś starych monet, posiadał ciekawa i cenna kolekcję. Przykład p. B. zachęci prawdopodobnie innych właścicieli ziemskich do poszukiwania skarbów, ukrytych od wieków w czarnej ziemi ukraińskiej.

St. K.

□ Z Białej-Cerkwi donoszą nam: W tych dniach odbyło się liczne zgromadzenie obywateli miejskich i kupców, na którym obra-

dowano w sprawie otwarcia szkoły handlowej. Zgromadzenie wybrało komisję z 12 osób i upoważniło ją do szczegółowego opracowania i przedstawienia władzom projektu siedmioklasowej szkoły, na wzór takiegoż zakładu naukowego, istniejącego w Kijowie. Zebrani złożyli 5 tys. rb.; potrzeba zaś kilkadziesiąt tysięcy na wzniesienie gmachu szkoły. Funduszków na utrzymanie szkoły ma dostarczyć handel miejscowy. Na zasadzie uchwały zgromadzenia kupieckiego będzie ustanowiony specjalny podatek, opłacany przez kupców pierwszej i drugiej gildji. Biała-Cerkiew, choć jest miasteczkiem tylko, liczy przeszło 30 tys. ludności i posiada wiele zakładów przemysłowych i handlowych, a więc mogą one utrzymać szkołę, zwłaszcza, że chodzi tylko o fundusz dodatkowy, wpisowe bowiem od uczniów wyniesie około 40 tys. rb. Biała-Cerkiew posiadała już niegdyś szkołę realną z oddziałem handlowym i mechanicznym, ale kilkanaście lat temu, w okresie rozkwitu klasycyzmu szkołę przekształcono na gimnazjum, istniejące dotąd. Ten jedyny średni zakład naukowy nie zaspakaja potrzeb żadnych oświaty mieszkańców miasteczka i jego zamieszkałych a ludnych okolic, i co roku, dla braku miejsca w tutejszem gimnazjum, wielu rodziców musi wieźć swoje dzieci do Kijowa dla umieszczenia ich w tamtejszych zakładach. To też projekt otwarcia szkoły handlowej cieszy się ogólnymi sympatjami i można mieć nadzieję, że drogą ofiar prywatnych uda się zebrać fundusz, potrzebny na budowę gmachu. Al.

□ Z Berdyczowa donoszą nam: Sprawa otwarcia Tow. rolniczego w Berdyczowie będzie wkrótce zdecydowana. W tych dniach odbyć się ma zgromadzenie rolników; rozpatrzony na niem będzie projekt ustawy, który następnie zostanie przesłany do zatwierdzenia władz. Inicjatorem nowego Tow. rolniczego jest mecenas Łychowski, ale ponieważ opracował on właściwie projekt syndykatu, więc praca jego wymagała niektórych zmian, dokonanych już obecnie. Niezależnie od zatwierdzenia ustawy, wystawa rolnicza odbędzie się w Berdyczowie i w roku przyszłym i odtąd Berdyczów będzie walczył o lepsze z Winnicą, o ile można stale. Mas.

#### MOSKWA, w listopadzie.

(Reforma rządów gubernialnych. Reforma miejska).

□ Na porządku dziennym stoi obecnie szereg reform, które zmienić mają cały ustrój współczesny maszyny administracyjnej. Przedewszystkiem tedy mają być zreformowane rządy gubernialne. Są to instytucje, które najdłużej zachowały swoją fizjognomję pierwotną i w ciągu przeszło stu lat nie podlegały prawie reformom. Początkowo kompetencjom rządów gubernialnych podlegały sprawy, dotyczące gospodarki wewnętrznej gubernji; miały one strzedz praw obywateli i własności, ochraniać spokój publiczny i porządek, kierować sprawami, dotyczącymi higieny publicznej, szczepienia ospy, środków walki z epidemjami i epizootjami, mieć dozór ogólny nad wszelkimi instytucjami i przestrzegać, aby urzędnicy wypełniali przepisy prawa i t. d.

Z biegiem czasu powstał cały szereg urzędów i instytucyj, które pełnią funkcje, należące dawniej do rządów gubernialnych: powstały sądy, niezależne od administracji miejscowej sprawy gospodarki wewnętrznej przeszły w ręce ziemstwa, sprawy gospodarki miejskiej objęły Rady miejskie, sprawy, dotyczące przemysłu—inspekcje fabryczne—i t. d. Wielka ilość spraw, które zrazu należały do rządów gubernialnych, podlegają obecnie decyzji gubernatora, jego kancelarji albo

biuro medyczo - statystyczne: Koszta utrzymania jego wynoszą 1,500 rb. Istnieje również projekt otwarcia w Kijowie szkoły felczerek i akuserek.

Sam.

□ Z Kijowa donoszą nam: Parę tygodni temu ukończono roboty na dworcu kolei południowo-zachodnich. Gmach dworca, znany z brzydoty, zyskał od strony miasta dwie wielkie przystawki drewniane, które zespeliły go ostatecznie. Natomiast sale klasy pierwszej i trzeciej zostały znacznie powiększone. Pomimo to w godzinach wieczornych zwłaszcza, gdy w krótkich odstępach jeden po drugim odchodzi z Kijowa kilka pociągów, jest na dworcu tak ciasno, jak poprzednio. Wogóle ostatnimi czasy ogromnie wzrósł ruch osobowy, zwłaszcza wskutek otwarcia kolei Połtawskiej. Potrzeba dworca centralnego w Kijowie jest powszechnie uznaną i tylko brak funduszków nie pozwala urzeczywistnić projektu budowy, który już zyskał zatwierdzenie władz. Dla braku funduszków również pozostaje w zawieszaniu sprawa budowy odnogi kolejowej, mającej połączyć dworzec z portem przy Dnieprze. Ze sprawozdania komisji budowlanej, świeżo ogłoszonego, widzimy, że port kijowski kosztował 433 tys. rb., a tymczasem, jak dotąd, miasto nie ciągnie ztąd zysków, o jakich marzono. Tylko budowa kolei dojazdowej może ożywić ruch w porcie i uczynić go stacją tranzytową, otrzymującą towary z kolei i wyprawiającą je dalej wodą, lub odwrotnie.

□ Ze względu na podejrzane wypadki w Odesie—według doniesienia „Piet. Wiadom.”—gubernator kijowski polecił opracować przepisy o środkach, mających zabezpieczyć Kijów od wybuchu dżumy. Komisja sanitarna zajmuje się obecnie tą sprawą.

□ Budowa nowego kościoła katolickiego w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja, szybko postępuje i fundusze na budowę, dzięki energii prezesa komitetu, p. L. Jankowskiego, wciąż wzrastają. Zebrano dotychczas 256,140 rb. 32 kop. W celu powiększenia funduszków budowy poruszono projekt urzędnika koncertu.

### Z POD HUMANIA, w listopadzie.

Zakupki koni. Zbiory pszenicy i buraków. Ceny ziemi i dzierżaw. Poszukiwania archeologiczne.

□ Komisje, zakupujące konie na potrzeby armji, powtórnie odbywają czynność, ponieważ po raz pierwszy nabyto konie w ilości niedostatecznej; obecnie więc, po większej części wybrakowane poprzednio konie są przyjmowane po cenach korzystnych dla hodowców. Ważną wskazówką dla hodowców będzie okoliczność, że koniom rasowym, a mianowicie półkrwi angielskiej, komisja wybiera wiele niedostatków takich, z jakimi konia nierasowego bezwarunkowo nie przyjąłoby. Dlatego też hodowla tego typu, jako najpokupniejsza i najmniej ulegająca brakowaniu, przedstawia najkorzystniejszy interes. Ziemianie tutejsi nie narzekają wcale na stosunek handlowy z komisją remontową, a są nawet i tacy, którzy zakładają specjalną dla tych celów hodowlę. W dniach 23 i 24 października odbywała się w tatarsku humani doroczna jesienna sprzedaż koni przez licytację. Koni zapisano przeszło 200, dostarczono zaś 140. Pomimo, że ogólnie nie udały się tegoroczne licytacje koni, jak np. w Warszawie, Janowie, Białej-Cerkwi, wyjątek pod tym względem stanowił Human, gdzie na 140 koni sprzedano 67, na ogólną sumę około 17 tys. rubli, wobec czego przeciętna cena konia wypadła 240 rubli. Wynik taki nazwać można bardzo po-

myślnym z uwagi zwłaszcza na to, że prawdziwie dobrych koni było bardzo mało. Jednocześnie i komisja remontowa kilkanaście sztuk nabyła.

Tegoroczny urodzaj pszenicy przeszedł oczekiwania i wynagrodził aż nadto poprzednie dwa lata nieurodzajne. W wielu majątkach zebrano po 20 kop z morgi, a że przy omłocie otrzymano ziarna przeciętnie po 6 pudów z kopy, wypada więc wysmienity rezultat 120 pudów z morgi. Krach na buraki w okolicach, nawiedzonych przez gąsienicę, minął względnie szczęśliwie, bo buraki zjedzone odrosły następnie. Chociaż zbiór ich był mniej obfity, o 10 do 15 berk., było jednakże co zebrać i odstawić do cukrowni, a po potrąceniu zaliczki pozostała jeszcze spora przewyżka.

Cena ziemi wzrosła tu olbrzymio, bo dochodzi obecnie do 300 rubli za dz., skutkiem czego i ceny dzierżawne podniosły się w tym samym stosunku. Są majątki, za które dzierżawca płaci po 16 rb. oprócz licznych dodatków w naturze, powiększających tenotę do 18 rb. z dz. Pomimo tego umowy się zawierają i rzadki dzierżawca nie przyjmuje podwyższenia nieraz o połowę tenoty dzierżawnej.

Jeden z ziemian w pow. lipowieckim, p. Aleksander Bydlowski, właściciel Nowosiółek, od września rozpoczął poszukiwania skarbów, zakopanych na jego polach. W tym celu rozkopał już 17 mogił, w których znaleziono 50 urn kamiennych większych i mniejszych, bardzo wiele srebrnych i złotych ozdób do rzedów końskich, biżuterję złotą i srebrną, broń starą i rozmaite przedmioty, niewiadomo do jakiego użytku służące. Topory są krzemienne, a biżuterja taka, że melada niewiasty potrzeba, aby ją złwignąć mogła. Koleczki naprzykład, w których na lańcuszkach zwieszają się rozmaite ptaki, jak kaczki, gęsi i t. p., wszystko złote, ciężkie, takiz sam naszyjnik, bransolety i t. d. Zbiory te właściciel oczyszcza i porządnie układa, sporządzając przytem katalog, który już dziś jest dość długi. Według słów p. B., wykopaliska te pochodzą z czasów przedchrześcijańskich, a wykopane zostały nie z wielkich kurhanów i mogił, których tu pełno pozostało z czasów najazdów tatarskich i tureckich, ale znajdowały się dość głęboko w małych mogilkach, dawno już zao-ranych i obsiewanych, tak że mało wyróżniają się na powierzchni ziemi. Właścianie pozwalają też p. B. kopać i na swoich gruntach, z warunkiem, że pieniądze i złoto będą im oddane, a do reszty pretensji mieć nie mają. Po ukończeniu rozkopywania pozostałych mogiłek, p. Bydlowski zamierza wykopaliska ofiarować do jakiegoś muzeum, a tymczasem rad jest bardzo, gdy jaki amator i znawca zajędzie do niego obejrzeć bogate zbiory, których już przedtem, szczególnie zaś starych monet, posiadał ciekawa i cenna kolekcję. Przykład p. B. zachęci prawdopodobnie innych właścicieli ziemskich do poszukiwania skarbów, ukrytych od wieków w czarnej ziemi ukraińskiej.

St. K.

□ Z Białej-Cerkwi donoszą nam: W tych dniach odbyło się liczne zgromadzenie obywateli miejskich i kupców, na którym obra-

dowano w sprawie otwarcia szkoły handlowej. Zgromadzenie wybrało komisję z 12 osób i upoważniło ją do szczegółowego opracowania i przedstawienia władzom projektu siedmioklasowej szkoły, na wzór takiegoż zakładu naukowego, istniejącego w Kijowie. Zebrani złożyli 5 tys. rb.; potrzeba zaś kilkadziesiąt tysięcy na wzniesienie gmachu szkoły. Funduszków na utrzymanie szkoły ma dostarczyć handel miejscowy. Na zasadzie uchwały zgromadzenia kupieckiego będzie ustanowiony specjalny podatek, opłacany przez kupców pierwszej i drugiej gildi. Biała-Cerkiew, choć jest miasteczkiem tylko, liczy przeszło 30 tys. ludności i posiada wiele zakładów przemysłowych i handlowych, a więc mogą one utrzymać szkołę, zwłaszcza, że chodzi tylko o fundusz dodatkowy, wpisowe bowiem od uczniów wyniesie około 40 tys. rb. Biała-Cerkiew posiadała już niegdyś szkołę realną z oddziałem handlowym i mechanicznym, ale kilkanaście lat temu, w okresie rozkwitu klasycyzmu szkołę przekształcono na gimnazjum, istniejące dotąd. Ten jedyny średni zakład naukowy nie zaspakaja potrzeb żadnych oświaty mieszkańców miasteczka i jego zamieszkałych a ludnych okolic, i co roku, dla braku miejsca w tutejszym gimnazjum, wielu rodziców musi wieść swoje dzieci do Kijowa dla umieszczenia ich w tamtejszych zakładach. To też projekt otwarcia szkoły handlowej cieszy się ogólnymi sympatjami i można mieć nadzieję, że drogą ofiar prywatnych uda się zebrać fundusz, potrzebny na budowę gmachu. Al.

□ Z Berdyczowa donoszą nam: Sprawa otwarcia Tow. rolniczego w Berdyczowie będzie wkrótce zdecydowana. W tych dniach odbyć się ma zgromadzenie rolników; rozpatrzony na niem będzie projekt ustawy, który następnie zostanie przesłany do zatwierdzenia władz. Inicjatorem nowego Tow. rolniczego jest mecenas Lychowski, ale ponieważ opracował on właściwie projekt syndykatu, więc praca jego wymagała niektórych zmian, dokonanych już obecnie. Niezależnie od zatwierdzenia ustawy, wystawa rolnicza odbędzie się w Berdyczowie i w roku przyszłym i odtąd Berdyczów będzie walczył o lepsze z Winnicą, o ile można stale. Mas.

### MOSKWA, w listopadzie.

[Reforma rządów gubernialnych. Reforma miejska].

□ Na porządku dziennym stoi obecnie szereg reform, które zmienić mają cały ustrój współczesny maszyny administracyjnej. Przedewszystkiem tedy mają być zreformowane rządy gubernialne. Są to instytucje, które najdłużej zachowały swoją fizjognomję pierwotną i w ciągu przeszło stu lat nie podlegały prawie reformom. Początkowo kompetencjom rządów gubernialnych podlegały sprawy, dotyczące gospodarki wewnętrznej guberni; miały one strzedz praw obywateli i własności, ochraniać spokój publiczny i porządek, kierować sprawami, dotyczącymi higieny publicznej, szczepienia ospy, środków walki z epidemjami i epizootjami, mieć dozór ogólny nad wszelkimi instytucjami i przestrzegać, aby urzędnicy wypełniali przepisy prawa i t. d.

Z biegiem czasu powstał cały szereg urzędów i instytucyj, które pełnią funkcje, należące dawniej do rządów gubernialnych: powstały sądy, niezależne od administracji miejscowej sprawy gospodarki wewnętrznej przeszły w ręce ziemstwa, sprawy gospodarki miejskiej objęły Rady miejskie, sprawy, dotyczące przemysłu—inspekcje fabryczne—i t. d. Wielka ilość spraw, które zrazu należały do rządów gubernialnych, podlegają obecnie decyzji gubernatora, jego kancelarji albo



komisyj, pozostających pod jego przewodnictwem. Tymczasem stare rządy gubernialne zachowały dotąd swój ustrój, będąc właściwie pod wielu względami już zupełnie zbytecznymi. Sprawy ważniejsze, które wymagałyby może, aby rozpatrywało je kolegium, złożone z kilku urzędników, decydowane są gdzie indziej, rządy zaś gubernialne załatwiają właściwie kwestje drobniejsze, o których mógłby decydować pojedynczy urzędnik wyższy.

W jakim kierunku zreformowane będą rządy gubernialne—nie wiadomo, gdyż o treści prac przygotowawczych dzienniki nie piszą; przypuszczać można, że kolegium, które *de jure* decydowało sprawy, zostanie zniesione.

Druga reforma, niemniej poważna, jest reorganizacja zarządów miejskich. Miasta, jak wiadomo, otrzymały samorząd w r. 1870; po dwudziestu latach został on radykalnie przekształcony, obecnie zaś zdecydowano przeprowadzić organizację zarządów miejskich na zupełnie innych zasadach. Na tem miejscu zaznaczałem już niejednokrotnie, że opinia publiczna w Cesarstwie nie jest zadowolona z Rad miejskich i pragnie dopuszczenia do udziału w samorządzie t. zw. «inteligencji» miejskiej. Opinia, której rzecznikiem jest prasa, uważa ten «stau» za najbardziej uzdolniony do prowadzenia spraw miejskich, za najlepiej rozumiejący potrzeby społeczne. Inteligencja tylko jest zdolna do bezinteresownego służenia interesom ogółu. Opinia publiczna przeważnie słusznie zarzuca obecnym Radom miejskim, złożonym głównie z posiadaczy wielkich nieruchomości i kupców, że są zbyt egoistyczne, że zbyt dbają o dobro bogatszej części ludności, a zbyt mało myślą o innych klasach ludności. Rady miejskie budowały teatry, otwierały gimnazja i szkoły realne, urządziły broki drewniane i oświetlenie elektryczne w środku miasta, a nie dbały najzupełniej o potrzeby drugorzędnych dzielnic, o udział w oświacie ludowej. Zarzucają również Radom miejskim, że pojedynczy radni zbyt dbali o swój interes osobisty, a zbyt mało o interes publiczny; radni byli jednocześnie dostawcami i kontrahentami miasta, wynajmowali miastu swoje domy, sprzedawali mu cegły, budulec, podejmowali się wykonania różnych robót.

Zreformowane Rady miejskie, do których składu weszłyby przedstawiciele inteligencji, zdaniem prasy, byłyby lepsze, inteligencji zaś możnaby było zapewnić udział w zarządzie miejskim, jako płatnikom podatku mieszkaniowego. Reforma prawodawcza zamierza jednak pójść w innym kierunku: kontyngens wyborców nie tylko nie ma być rozszerzony, ale przeciwnie, skasowane będą wybory i członkowie Rad mianowani być mają przez rząd. Krążyły również pogłoski o zreformowaniu «zebrań ziemskich», ale pogłoski te są podobno pozbawione — jak dotąd — podstawy.

#### Nomenclator.

□ Z Odesy piszą do nas: D. 25 z. m. tutejszy świat lekarski obchodził uroczyste czterdzielatek jubileusz lekarskiej i naukowej działalności prokuratora szpitala odeskiego, naszego rodaka, doktora medycyny Czesława Chęcińskiego. Jubilat jest synem s. p. Jana Chęcińskiego, artysty i literata; urodził się w Warszawie i tam ukończył

uniwersytet. Osiadłszy w Odesie w charakterze lekarza wojskowego, dr. Chęciński zajmował się gorliwie nauką i w szczególności anatomją patologiczną. Służbę swą rozpoczął w szpitalu odeskim jako pomocnik prokuratora, a następnie drogą konkursu wybrany został jednogłośnie na prokuratora szpitala. Głęboka wiedza, sumienna praca i ściśle przestrzeganie obowiązków zjednały dr. Chęcińskiemu uznanie i szacunek, czego dowodem były życzenia, złożone przez starych zasłużonych lekarzy, kolegów, profesorów wydziału medycznego, inspektora lekarskiego, adresy i liczne telegramy. Tegoż dnia odbyło się ku czci jubilata uroczyste posiedzenie w szpitalu miejskim, oraz uczta zbiorowa, na którą zgromadziło się około stu osób, przeważnie ze świata lekarskiego. Wygłoszono wiele mów o zasługach jubilata i odczytano list prezydenta miasta p. Zielonego, pozdrawiającego jubilata w imieniu zarządu miejskiego. G. J.

□ Naczelnik miasta w miejscowym organie urzędowym ogłosił ostrzeżenie, że osoby, rozpowszechniające fałszywe wieści o rozmiarach chorób epidemicznych wśród ludności odeskiej, będą podlegały karze aresztu do 3 dni, oraz pieniężnej do 500 rb. Za niewykonywanie rozporządzeń sanitarnych dwóch właścicieli domów skazano na 300 rb. kary.

□ Naczelnik miasta w „Wied. Odeskiego Gradonacz.“ zalecił wszystkim właścicielom i administratorom fabryk i zakładów przemysłowych, jak również przełożonym nad stowarzyszeniami robotniczymi, aby o dostrzeżonych przygotowaniach do znoju lub bezrobocia, natychmiast dawali znać policji. Osobom, wykraczającym przeciwko temu rozporządzeniu, grozi kara pieniężna 500 rb. lub 3 miesiące aresztu.

□ Zamknięty niedawno na rozkaz ministra spraw wewnętrznych odeski oddział Tow. dostarczającego ubogim chorym książki i pism do czytania, postanowił na ostatnim zebrańcu zasoby swe przelać do Tow. wydawania takich książek pożytecznych.

□ Charków. W miejscowych „Gub. Wiedom.“ ukazał się opis wypadku z d. 16 września r. b. we wsi Pawłowka, w pow. sumskim. Zamieszkał tam sekiarza, w liczbie około 70 osób, napadli na cerkiew przy szkole i, pomimo oporu policji, która rozbroili, wpadli do wnętrza i tam dokonali czynów świętokradzkich. Następnie udali się do murowanej cerkwi parafialnej, ale tam spotkali opór ze strony ludności prawosławnej, która sekiarzy mocno pobija; jeden z nich potem umarł. Obecny urzędnik policyjny, którego sekiarze pobili, ścigał z nich protokol, oraz aresztował 47 mężczyzn i 20 kobiet. Według „Chark. Gub. Wiedom.“, cały ten wypadek miał charakter wybuchu fanatyzmu religijnego i obco mu były wszelkie cechy polityczne. Doniesienia dzienników o zabicu kilkorga ludzi i innych smutnych wynikach zaburzenia—były fałszywe.

□ Z Władykaukazu piszą do nas: Pierwszorzędne dla nas Polaków znaczenie mają tu sprawy kościelne: parafia władykaukaska, bardzo rozległa, jest obsługiwana przez jednego tylko księdza, który z obowiązkami proboszcza łączy też stanowisko kapelana okręgu wojennego. To zmusza go do częstego opuszczania miasta, dzięki czemu ludność katolicka często pozbawiona bywa opieki duchownej. Dla usunięcia tej niedogodności parafianie kilkakrotnie czynili starania o rozdzielenie tych stanowisk i mianowanie drugiego księdza, starania ich jednak zawsze rozbiły się o brak kapłanów. Ważnym wypadkiem tego roku jest założenie elementarnej szkoły parafialnej katolickiej, której brak dawał się dotkliwie odczuwać uboższej a licznej ludności. Do otwarcia szkoły poważnie przyczynił się p. Michał Kierbedź, który swoim kosztem wystawił budynek szkolny i dom dla nauczyciela, za co

wdzięczni parafianie na zgromadzeniu walnem uchwalili wyrazić mu swą wdzięczność. Z. W.

□ Z Kazania piszą do nas: Kaplica w naszym kościele, dzięki staraniom komitetu kościelnego, w ostatnich czasach została ozdobiona obrazem Matki Boskiej, przedstawiającą kopję z obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Zasłużony lingwista, badacz w dziedzinie języków słowiańskich, prof. Baudouin de Courtenay, na posiedzeniu Rady tutejszego uniwersytetu 6 października r. b. został jednogłośnie obrany honorowym członkiem uniwersytetu, którego był profesorem do r. 1883. Z tego powodu w miejscowym dzienniku „Telegraf Kazanski“ ukazał się artykuł, poświęcony przeglądowi naukowej działalności nowego członka wszechniicy kazańskiej. Wydział lekarski, po złożeniu egzaminów w komisji państwowej, ukończyli pp.: Hipolit Otto i Tadeusz Zaleski, obaj z odznaczeniem; oprócz tego złożyły egzaminy pańe, posiadające dyplomy uniwersytetów zagranicznych: Teofila Cohnówna z Warszawy (Paryż), Zofja Galička z Niższego Nowgorodu (Zurich), Marija Morawska ze Zmudzi (Zurich), Bronisława Neufeldówna z Warszawy (Paryż) i Witolda Rechniewska z domu Karpowiczówna (Paryż). Niezmordowany kierownik chóru w świątyni naszej, p. J. Zakrzewski w d. 9 października r. b. na scenie teatru miejskiego obchodził 30-letni jubileusz pracy w zawodzie artysty. Znana pianistka w mieście naszym, p. E. Kuncewiczowa, otworzyła klasę gry fortepianowej. J. K. S.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 17 listopada

[Pierwsza włościańska spółka rolnicza].

+ W guberni kieleckiej w powiecie miechowskim istnieje od lat kilku jedyna w całym kraju spółka włościańska do hodowli nasion, p. f. «Jutrzenka». Inicjatorami jej zawziętania się byli p. Gabriel Godlewski z Woli Bukowskiej i ks. Bronisław Sokołowski, proboszcz w Nasiechowicach. Za nasiona, wystawione w Petersburgu, spółka włościańska «Jutrzenka» otrzymała medal i list pochwalny od ministerstwa rolnictwa.

Pierwsza myśl założenia spółki hodowli nasion powstała wśród dzisiejszych członków «Jutrzenki» podczas wystawy rolniczej w Kielcach, na której dział nasion przedstawiał się rzeczywiście imponująco. P. Stanisław Manterys, włościanin z pod Miechowa, w następujący sposób opisuje, w «Gazecie Świątecznej» trudności, z jakimi on i jego sąsiedzi musieli walczyć, zanim przy pomocy dobrych ludzi udało się im przewyciężyć wszelkie przeszkody. «Tam to, w Kielcach—pisze on—pierwszy raz w życiu zobaczyliśmy takie nasiona, takie ziarno zboża, od którego oczu trudno było oderwać. I wnet powstała w naszych duszach chęć dochowania się takiego ziarna, wytwarzania takich nasion. Niestety, do czynu było jeszcze bardzo daleko, bo na drodze widzieliśmy tysiące przeszkód. Nie wiedzieliśmy, skąd nasion takich dostać, żaden z nas nie odważyłby się sam tak drogiego ziarna sprowadzać, wreszcie nie umieliśmy należycie uprawiać takiego ziarna. Ale za rozsądną radą ludzi dobrej woli zawialiśmy spółkę, bo czemu człowiek pojedynczy nie podola, to robi gromada, działając wspólnie».

Kontrakt spółki, rzecz prosta, został spisany rejentalnie z zachowaniem wszel-

kich przepisów prawnych. Każdy udział wynosi 20 rb., a zebrane tym sposobem pieniądze stanowią kapitał żelazny spółki; z kapitału tego zarząd ma prawo wydawać pewną część na zakup nasion, nawozów sztucznych i t. p., przyczem nabywcy tych przedmiotów zwracają spółce wyłożone przez nią pieniądze. Kapitał tym sposobem pozostaje zawsze bez zmiany; część jego znajduje się w gotówce, druga zaś w nasionach, narzędziach rolniczych lub nawozach sztucznych.

Posiedzenia członków spółki odbywają się co miesiąc. Na zebraniach tych zdają sobie sprawę z gospodarstwa, ze zrobionych doświadczeń, z osiągniętych wyników.

Na czele spółki stoi zarząd, złożony z pięciu osób, a tymi są dziś pp.: Szopiński, W. Piwowarski, J. Urban, J. Bielawski i St. Manterys—wszyscy włościanie okoliczni. Jeden z nich jest skarbnikiem spółki, t. j. kasjerem, drugi zaś pisarzem, t. j. sekretarzem zarządu.

Rezultaty, osiągnięte przez spółkę w zakresie hodowli nasion, przedstawiają się bardzo dodatnio. Korzec nasion, sprowadzony przez spółkę, kosztuje 12 rb., ale daje przeciętnie 15 korcy plonu, a nawet plon 24 korcy nie należy do rzadkości. To ziarno sprzedają włościanie do siewu po 7 rb. za korzec, a więc o dwa ruble drożej od przeciętnej ceny. Tym sposobem plon z morga daje 105 rb. dochodu, potrąciwszy zaś koszt samego nasienia, otrzymany 93 rb. czystego zysku, nie licząc zysków w słonie i znaczna ilość plewy, która w gospodarstwie włościańskim posiada też swoje znaczenie.

Miejmy nadzieję, że przykład włościan miechowskich zachęci też ludność rolnicza sąsiednich powiatów, a następnie i innych guberni. I tu z pomocą ludności włościańskiej powinny przyjść towarzystwa rolnicze, zawiązując po wsiach, gminach i parafjach spółki nabiałowe, pszczelnicze, hodowli inwentarza, ogrodnicze i t. p., co wpłynie dodatnio nie tylko na podniesienie się rolnictwa w kraju, lecz i na ogólny rozwój ekonomiczny i kulturalny naszych włościan.

B.

WARSZAWA, 19 listopada.

(Hotel «Bristol». Jubileusz Edmunda Jankowskiego. Teatr ludowy).

Trudno było zaprzeczyć, że w ostatnich kilku latach Warszawa dużym krokiem zbliżyła się znowu do typu wielkich miast europejskich. Od czasu zaprowadzenia wodociągów i kanalizacji, kostkowych bruków i telefonów, zrobiłszy postęp znaczny, a uwydatniający się nader korzystnie w fizjonomji miasta. Przybyło nam dużo gmachów olbrzymich, nawet i okazałych, w stylu pałacowym, ozdobnych, z urządzeniem, nieznanem prawie poprzednio w ludnem mieście; które pod względem struktury domów długi czas nosiło charakter pewnej mieszczańskiej pospolitości i zaniedbania; dzisiaj jest już na co popatrzeć z podziwem, jest się czem pochlubić nawet przed gościami z Europy, jeżeli pod Europą rozumiemy będziemy wielkie stolice nad Dunajem, Sprewą i Sekwaną. W ostatnich dniach, dzięki «Towarzystwu budowy i urządzania hotelów» w Warszawie, przybyła nam nowa ozdoba i wy-

goda publiczna, jakichby i zagranica pozazdrościć nam mogła. Spółka przedsiębiorcza kapitalistów, do których z pół miljonem podobno rubli należy i Paderewski, wzniosła na Krakowskim-Przedmieściu, nawprost hotelu Europejskiego—hotel «Bristol». Można śmiało powiedzieć, że w swoim rodzaju gmach, z całym urządzeniem wewnętrznym jest ostatniem słowem komfortu, wygody i praktyczności. Co prawda, nie trzeba było ani takiego nakładu przeszło dwu-miljonowego, ani takiego zbytku, ani takiej idealnej dbałości o wygody i bezpieczeństwo, aby zakasować nawet tak zw. pierwszorzędne hotele warszawskie.

Sezon zimowy rozpoczął się u nas szeregiem rozmaitych uroczystych inauguracyj, jubileuszowych festynów i towarzyskich zebrań. Do najsympatyczniejszych momentów publicznych należało uczczenie 30-letniej pracy i działalności znanego zaszczytnie ogrodnika, hodowcy, literata i nauczyciela, autora wielu dzieł popularnych i fachowych, Edmunda Jankowskiego. Człowiek jeszcze nie stary, bo zaledwie 52 lata liczący, zdażył już 3/5 swojego wieku poświęcić pracy zawodowej i publicznej, jako pionier postępowego ogrodnictwa w kraju.

Okolo roku 1870 grono ludzi młodych, energicznych, wykształconych i przedsiębiorczych poświęciło się zupełnie zaniedbanemu u nas ogrodnictwu i zabrało się do podźwignięcia go z upadku; z tego pokolenia zabłysnęły w krótkim czasie tak głośne firmy, jak: braci Kaczyńskich, Hoserów, Szaniorów, Jankowskiego i kilku innych później powstałych. Inicyjatywa jednak do pracy rozumnej i praktycznej, z poczuciem obywatelskiem w obranym zawodzie, dobry przykład energii i wytrwałości z programem ściśle obmyślanym, wyszły od tej grupy, która dzisiaj z tryumfem dla swych idei i zabiegów święciła najzasłużeniej jubileusz Jankowskiego.

Z usprawiedliwioną dumą i pociechą może on spojrzeć po za siebie na liczny szereg prac, dokonanych lub zapoczątkowanych przez siebie, które dążyły zawsze z zapałem i praktycznym rozumem do podniesienia dobrobytu krajowego i zawodowej kultury. Powiedzieć można bez przesady, że we wszystkim, co w ostatniem 30-leciu zdziałano na polu ogrodnictwa w Warszawie i całym kraju—udział, wpływ, inicjatywa Jankowskiego i wiernych mu towarzyszy zaznaczyły się bardzo wybitnie. W swoim rodzaju człowiek to i działacz wyjątkowy w naszym społeczeństwie, o którym możnaby napisać osobne studjum, jako o wzorze pracownika idei i praktyczności; podejmowano go uczczeniem składkową, złożono podarki i adres, sławiono toastami i mowami z głębi serca, pełnemi uznania i szacunku.

Zeszłego poniedziałku teatr ludowy przy ulicy Ciepłej obchodził drugą rocznicę swojego założenia; przed dwoma laty rozpoczęto widowiska «Biedakami» Swiderskiego; obecnie, w pamiątkowym dniu wystawiono: «Skapca» Molière'a i operę Moniuszki: «Flis».

Molière i Moniuszko na scenie ludowej, rozpoczynający trzeci rok istnienia tej instytucji, zaświadczyć mieli o artystycznym rozwoju trupy i charakterze repertuaru, który stanowić ma estetyczną i umysłową strawę tłumów, garną-

cych się dziś z ogromnym zapalem i zamiłowaniem do tego przybytku sztuki. Nie wdając się w rozumowane wywody nad znaczeniem, pożytkiem i wpływem teatru ludowego w Warszawie, przytoczę tylko cyfry, określające wymownie działalność artystyczną tej instytucji społecznej. W drugim roku istnienia trupa sceny ludowej, złożona z 44 osób wraz z chórem i baletem, dała 476 przedstawień podczas dwóch sezonów na scenach zimowej przy ulicy Ciepłej i dwóch letnich w Parku na Pradze i przy herbaciarni na Muranowie. W tej liczbie na 69 sztuk repertuaru wystawiono nowych utworów spektaklowych 19, jeden dwuaktowy i 15 jednoaktówek. Naogół zaś 47 komedyj, dramatów i wodewilów oryginalnych polskich autorów, a 22 sztuki tłumaczone z niemieckiego, francuzkiego i węgierskiego.

W ciągu lat dwóch teatr ludowy dał przeszło 120 premier, czyli z tyluż utworów przygotował sobie urozmaicony we wszystkich kierunkach repertuar.

Kuratorjum trzeźwości zmuszone było ograniczyć budżet wydatków, nie mając z czego pokrywać przypuszczalnych niedoborów, a nie chcąc doprowadzić do ewentualności zwinienia sceny, która tak szybko zdobyła sobie popularność wśród publiczności miejscowej, pozbawionej prawie zupełnie szlachetniejszej rozrywki; zmniejszono tedy znacznie nawet koszt utrzymania sceny na rok bieżący, a mimo to teatr ludowy ogromnym co prawda wysiłkiem pracy i staranności dał i przedstawić o jaką setkę więcej, i powiększył dochody na swoje utrzymanie, aby nie być ciężarem w ogólnym bilansie i opłacać się kosztem wiernej mu publiczności.

Może z czasem dojdzie do tego, iż w lepszym pomieszczeniu i korzystniejszych warunkach stanie się instytucją, przynoszącą zyski na inne cele umoralniania i oświecania tłumów. Dwuletnie doświadczenia wykazały najlepiej, w jakim kierunku i charakterze powinien odbywać się jego rozwój, aby zadowolili potrzeby i gusta miejscowej publiczności, odcinając ją od łatwych pokuszeń demoralizacji.

Gama.

+ Korespondent dziennika «Now. Wr.» p. Aleksiejew w ostatnim swym liście dowodzi konieczności środków, mających na celu obronę Warszawy przed żydami. Wspomniawszy o tem, że w Odesie na zebraniach przedstawicieli Tow. kredytowego liczba żydów została ograniczoną do 15 osób, p. Al. wyraża przekonanie, że w Warszawie polacy nie są w stanie walczyć z żydami i dlatego uważa za potrzebne, aby i tu, jak w Odesie, liczba żydów, zasiadających w zarządzie Tow. kredytowego miejskiego, została ograniczoną. Według korespondenta, z rosyjskiego punktu widzenia nie jest pożądanem, żeby zubożający się coraz bardziej żydzi wywierali wpływ coraz większy na miejscowe życie społeczne i polityczne. Wreszcie korespondent «Now. Wr.» powołuje się na zdanie jednego z dzienników polskich, który twierdził, że t. zw. asymilacja polsko-żydowska korzystną jest tylko dla żydów, którzy, otrzymawszy w r. 1862, dzięki staraniom margr. Wielopolskiego, różne prawa, w rzeczywistości wcale nie zmienili swego stosunku względem polaków.

+ Przy oddziale warszawskiego Tow. popierania przemysłu i handlu tworzą się kursy gorzelników. Królestwo Polskie liczy 350 gorzeln.

kich przepisów prawnych. Każdy udział wynosi 20 rb., a zebrane tym sposobem pieniądze stanowią kapitał żelazny spółki; z kapitału tego zarząd ma prawo wydawać pewną część na zakup nasion, nawozów sztucznych i t. p., przyczem nabywcy tych przedmiotów zwracają spółce wyłożone przez nią pieniądze. Kapitał tym sposobem pozostaje zawsze bez zmiany; część jego znajduje się w gotówce, druga zaś w nasionach, narzędziach rolniczych lub nawozach sztucznych.

Posiedzenia członków spółki odbywają się co miesiąc. Na zebraniach tych zdają sobie sprawę z gospodarstwa, ze zrobionych doświadczeń, z osiągniętych wyników.

Na czele spółki stoi zarząd, złożony z pięciu osób, a tymi są dziś pp.: Szopński, W. Piwowarski, J. Urban, J. Bielawski i St. Manterys—wszyscy właściciele okoliczui. Jeden z nich jest skarbnikiem spółki, t. j. kasjerem, drugi zaś pisarzem, t. j. sekretarzem zarządu.

Rezultaty, osiągnięte przez spółkę w zakresie hodowli nasion, przedstawiają się bardzo dodatnio. Korzec nasion, sprowadzony przez spółkę, kosztuje 12 rb., ale daje przeciętnie 15 korcy plonu, a nawet plon 24 korcy nie należy do rzadkości. To ziarno sprzedają właściciele do siewu po 7 rb. za korzec, a więc o dwa ruble drożej od przeciętnej ceny. Tym sposobem plon z morga daje 105 rb. dochodu, potrąciwszy zaś koszt samego nasienia, otrzymamy 93 rb. czystego zysku, nie licząc zysków w słonie i znaczną ilość plewy, która w gospodarstwie włościańskim posiada też swoje znaczenie.

Miejmy nadzieję, że przykład włościan miechowskich zachęci też ludność rolnicza sąsiednich powiatów, a następnie i innych guberni. I tu z pomocą ludności włościańskiej powinny przyjść towarzystwa rolnicze, zawiązując po wsiach, gminach i parafjach spółki nabiałowe, pszczelnicze, hodowli inwentarza, ogrodnicze i t. p., co wpłynie dodatnio nie tylko na podniesienie się rolnictwa w kraju, lecz i na ogólny rozwój ekonomiczny i kulturalny naszych włościan.

B.

WARSZAWA, 19 listopada.

(Hotel «Bristol», Jubileusz Edmunda Jankowskiego. Teatr ludowy.)

Trudno byłoby zaprzeczyć, że w ostatnich kilku latach Warszawa dużym krokiem zbliżyła się znowu do typu wielkich miast europejskich. Od czasu zaprowadzenia wodociągów i kanalizacji, kostkowych bruków i telefonów, zrobiłszy postęp znaczny, a uwydatniający się nader korzystnie w fizjonomji miasta. Przybyło nam dużo gmachów olbrzymich, nawet i okazałych, w stylu pałacowym, ozdobnych, z urządzeniem, nieznanem prawie poprzednio w ludnem mieście, które pod względem struktury domów długi czas nosiło charakter pewnej mieszczańskiej pospolitości i zaniedbania; dzisiaj jest już na co popatrzeć z podziwem, jest się czem pochlubić nawet przed gościem z Europy. Jeżeli pod Europą rozumiemy będziemy wielkie stolice nad Dunajem, Sprewą i Sekwaną. W ostatnich dniach, dzięki «Towarzystwu budowy i urządzania hotelów» w Warszawie, przybyła nam nowa ozdoba i wy-

goda publiczna, jakichby i zagranica pozazdrościć nam mogła. Spółka przedsiębiorcza kapitalistów, do których z pół miljonem podobno rubli należy i Paderewski, wzniosła na Krakowskiem-Przedmieściu, nawprost hotelu Europejskiego—hotel «Bristol». Można śmiało powiedzieć, że w swoim rodzaju gmach, z całym urządzeniem wewnętrznym jest ostatniem słowem komfortu, wygody i praktyczności. Co prawda, nie trzeba było ani takiego nakładu przeszło dwu-miljonowego, ani takiego zbytku, ani takiej idealnej dbałości o wygodę i bezpieczeństwo, aby zakasować nawet tak zw. pierwszorzędne hotele warszawskie.

Sezon zimowy rozpoczął się u nas szeregiem rozmaitych uroczystych inauguracyj, jubileuszowych festynów i towarzyskich zebrań. Do najsympatyczniejszych momentów publicznych należało uczczenie 30-letniej pracy i działalności znanego zaszczytnie ogrodnika, hodowcy, literata i nauczyciela, autora wielu dzieł popularnych i fachowych, Edmunda Jankowskiego. Człowiek jeszcze nie stary, bo zaledwie 52 lata liczący, zdażył już 3/5 swojego wieku poświęcić pracy zawodowej i publicznej, jako pionier postępowego ogrodnictwa w kraju.

Okolo roku 1870 grono ludzi młodych, energicznych, wykształconych i przedsiębiorczych poświęciło się zupełnie zaniedbanemu u nas ogrodnictwu i zabrało się do podźwignięcia go z upadku; z tego pokolenia zabłysnęły w krótkim czasie tak głośne firmy, jak: braci Kaczyńskich, Hoserów, Szamorów, Jankowskiego i kilku innych później powstałych. Inicjatywa jednak do pracy rozumnej i praktycznej, z poczuciem obywatelskiem w obranym zawodzie, dobry przykład energii i wytrwałości z programem ściśle obmyślanym, wyszły od tej grupy, która dzisiaj z tryumfem dla swych idei i zabiegów święciła najzasłużeniej jubileusz Jankowskiego.

Z usprawiedliwioną dumą i pociechą może on spojrzeć po za siebie na liczny szereg prac, dokonanych lub zapoczątkowanych przez siebie, które dały zawsze z zapału myślą i praktycznym rozumem do podniesienia dobrobytu krajowego i zawodowej kultury. Powiedzieć można bez przesady, że we wszystkim, co w ostatniem 30-leciu zdziałano na polu ogrodnictwa w Warszawie i całym kraju—udział, wpływ, inicjatywa Jankowskiego i wiernych mu towarzyszy zaznaczyły się bardzo wybitnie. W swoim rodzaju człowiek to i działacz wyjątkowy w naszym społeczeństwie, o którym możnaby napisać osobne studjum, jako o wzorze pracownika idei i praktyczności; podejmowano go uczcą składkową, złożono podarki i adres, sławiono toastami i mowami z głębi serca, pełnemi uznania i szacunku.

Zeszłego poniedziałku teatr ludowy przy ulicy Ciepłej obchodził drugą rocznicę swojego założenia; przed dwoma laty rozpoczęto widowiska «Biedakami» Świdarskiego; obecnie, w pamiątkowym dniu wystawiono: «Skapca» Molière'a i operę Moniuszki: «Flis».

Molière i Moniuszko na scenie ludowej, rozpoczynający trzeci rok istnienia tej instytucji, zaświadczyć mieli o artystycznym rozwoju trupy i charakterze repertuaru, który stanowić ma estetyczną i umysłową strawę tłumów, garną-

cych się dziś z ogromnym zapalem i zamiłowaniem do tego przybytku sztuki. Nie wdając się w rozumowane wywody nad znaczeniem, pożytkiem i wpływem teatru ludowego w Warszawie, przytoczę tylko cyfry, określające wymownie działalność artystyczną tej instytucji społecznej. W drugim roku istnienia trupa sceny ludowej, złożona z 44 osób wraz z chórem i baletem, dała 476 przedstawień podczas dwóch sezonów na scenach zimowej przy ulicy Ciepłej i dwóch letnich w Parku na Pradze i przy herbaciarni na Muranowie. W tej liczbie na 69 sztuk repertuaru wystawiono nowych utworów spektaklowych 19, jeden dwuaktowy i 15 jednoaktówek. Naogół zaś 47 komedyj, dramatów i wodewilów oryginalnych polskich autorów, a 22 sztuki tłómaczone z niemieckiego, francuzkiego i węgierskiego.

W ciągu lat dwóch teatr ludowy dał przeszło 120 premier, czyli z tyluż utworów przygotował sobie urozmaicony we wszystkich kierunkach repertuar.

Kuratorjum trzeźwości zmuszone było ograniczyć budżet wydatków, nie mając z czego pokrywać przypuszczalnych niedoborów, a niechcąc doprowadzić do ewentualności zwinięcia sceny, która tak szybko zdobyła sobie popularność wśród publiczności miejscowej, pozbawionej prawie zupełnie szlachetniejszej rozrywki; zmniejszono tedy znacznie nawet koszt utrzymania sceny na rok bieżący, a mimo to teatr ludowy ogromnym co prawda wysiłkiem pracy i staranności dał i przedstawień o jaką setkę więcej, i powiększył dochody na swoje utrzymanie, aby nie być ciężarem w ogólnym bilansie i opłacać się kosztem wiernej mu publiczności.

Może z czasem dojdzie do tego, iż w lepszym pomieszczeniu i korzystniejszych warunkach stanie się instytucją, przynoszącą zyski na inne cele umoralniania i oświecania tłumów. Dwuletnie doświadczenia wykazały najlepiej, w jakim kierunku i charakterze powinien odbywać się jego rozwój, aby zadowolili potrzeby i gusta miejscowej publiczności, odciągając ją od łatwych pokuszeń demoralizacji.

Gama.

+ Korespondent Dziennika „Now. Wr.“ p. Aleksiejew w ostatnim swym liście dowodzi konieczności środków, mających na celu obronę Warszawy przed żydami. Wspomniałszy o tem, że w Odesie na zebraniach przedstawicieli Tow. kredytowego liczba żydów została ograniczoną do 15 osób, p. Al. wyraża przekonanie, że w Warszawie polacy nie są w stanie walczyć z żydami i dlatego uważa za potrzebne, aby i tu, jak w Odesie, liczba żydów, zasiadających w zarządzie Tow. kredytowego miejskiego, została ograniczoną. Według korespondenta, z rosyjskiego punktu widzenia nie jest pożądanem, żeby z bogaczącymi się coraz bardziej żydzi wywierali wpływ coraz większy na miejscowe życie społeczne i polityczne. Wreszcie korespondent „Now. Wr.“ powołuje się na zdanie jednego z dzienników polskich, który twierdził, że t. zw. asymilacja polsko-żydowska korzystną jest tylko dla żydów, którzy, otrzymawszy w r. 1862, dzięki staraniom margr. Wielopolskiego, różne prawa, w rzeczywistości wcale nie zmienili swego stosunku względem polaków.

+ Przy oddziale warszawskiego Tow. popierania przemysłu i handlu tworzą się kursy gorzelników. Królestwo Polskie liczy 350 gorzelni.

+ Tworzy się w Warszawie „Tow. akcyjne samochodów“ z kapitałem zakładowym 250 tys. rb. Na placu własnym, nabytym za rogatką Mokotowską przy ul. Narbutta, Towarzystwo zbuduje remizę na 100 maszyn-powozów i warsztat. Do ruchu miejskiego użytych będzie 25 samochodów-omnibusów sześciuosobowych, które za opłatą kop. 10 przewozić będą znacznie szybciej od tramwajów, uawet elektrycznych. Do ruchu zamiejskiego posłużą 10 omnibusów osobowych, narazie w promieniu 50 wiorst szos podmiejskich. Nadto do ruchu miejskiego remizowego przeznaczono 10 powozów trzyosobowych na zamówienie.

+ Redaktor i wydawca „Gazety Warszawskiej“, p. Stanisław Lesznowski, w piśmie swoim umieścił zawiadomienie następujące: „Zawieszam wydawnictwo „Gazety Warszawskiej“ do czasu uzyskania rozszerzenia programu, o co podanie do władzy właściwej już wniosłem“. Tym sposobem wydawnictwo tego najstarszego organu warszawskiego, liczącego 128 lat istnienia, uległo tymczasowej przerwie.

++ Nowomińsk. Mieszkańcy gmin: Łukowiec i Stanisławów—według doniesienia „Warsz. Dniewn.“—postanowili starać się o założenie czytelnicy rosyjsko-polskich. Na ten cel obie gminy wyznaczają po 200 rb. z czystego dochodu gminnych Kas oszczędnościowo-pożyczkowych.

++ Siedlce. Kronikarz „Cerk. Wiestnika“ opisuje obszernie fakt „zbratania się“ katolików z prawosławnymi podczas uroczystego nabożeństwa w r. b. w klasztorze w Krasnym Stoku. Kronikarz pisze w ten sposób: „Śpiewy prawosławne w języku cerkiewno-słowiańskim łączyły się w jeden harmonijny akord ze śpiewami katolickimi w języku polskim—a minione wieki ludzkich nieporozumień zostały zapomniane“. Na tym „ścieście“, na który—jak podaje kronikarz—złierają się pielgrzymi bez różnicy wyznań w liczbie do 20 tys. katolicy uczestniczyli w modłach „niejako na równi z prawosławnymi“. Tenże kronikarz donosi, że na odpuszcie w klasztorze lesieńskim (gub. siedlecka), na który zebrało się 5 tys. ludzi, jeden z duchownych wygłosił kazanie w narzeczu miejscowem. Z pow. białskiego—jak piszą „Chołmsko-Warsz. Eparch. Wied.“—wyjechało za bezpłatnymi biletami 88 pielgrzymów dla zwiedzenia Ławry w Kijowie. „Obecność na nabożeństwie tamtejszem—dodaje organ eparchialny—przekonała ich, że wiara prawosławna jest wyższą nad inne wyznania i ostatecznie upewniła, że unja jest błędem“.

++ Jak szybko rozradza się ludność w Królestwie Polskiem, świadczą ostatnie cyfry. Według danych urzędowych, ludność Królestwa wynosiła w d. 14 stycznia r. b.: w gub. warszawskiej 1,700,850, kaliskiej 1,005,700, kieleckiej 885,583, łomżyńskiej 625,909, lubelskiej 1,211,894, piotrkowskiej 1,249,197, płockiej 624,985, radomskiej 902,371, suwalskiej 718,228, siedleckiej 819,024 mieszkańców; w m. Warszawie zaś 611,988 mieszkańców bez garnizonów wojskowych. Ogółem więc Królestwo liczyło w d. 14 stycznia r. b. 11,168,276 mieszk.

### POBYT ICH CESARSKICH MOŚCI.

„Warsz. Dniewn.“ donosi, że dnia 11 listopada, podczas przejazdu o godzinie 10 z rana przez Skierniewice, na polowanie do kniei skierniewickiej i lasu w Pamiętnej, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan z Następcą Tronu i Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem raczyli odwiedzić kościół miejski św. Krzyża. Przy dźwięku dzwonów, Najdostojniejsza Osoba u wejścia do kościoła powitał proboszcz parafji, ks. Skrzyppowski, krzyżem i wodą święconą. następującą mową powitalną:

„Wasza Cesarska Mość, Najmilsotwzasy nasz Monarcho! Do najszczęśliwszych dni

zaliczam dzień dzisiejszy, w którym Wasza Cesarska Mość raczył uścić tutejszy kościół skierniewicki. Korzystając z tej wielkiej łaskawości i Najwyższej obecności Waszej Cesarskiej Mości, poczytuję sobie za obowiązek wynurzyć i wypowiedzieć tak moje osobiste, jak i mieszkańców miasta i parafji Skierniewice najpoddane uczucia wierności dla Waszej Cesarskiej Mości, prosząc Najmilsotwzasy Boga o pomyślne i szczęśliwe panowanie Waszej Cesarskiej Mości i błogosławieństwo dla całego Domu Panującego“.

Po mowie powitalnej odprawione było nabożeństwo o zdrowie dla Ich Cesarzkich Mości i całego Domu Panującego, przyczem chór kościelny wykonał Hymn narodowy.

Dnia 30 października (12 listopada) w pałacu skierniewickim, w obecności Ich Cesarzkich Mości i Ich Cesarzkich Wysokości odbył się koncert, w którym wzięli udział: artystka opery warszawskiej p. Kruszelnicka i zaproszony na występy w Warszawie artysta włoski p. Battistini. Koncert trwał około półtorej godziny. Na koncercie byli obecni: minister Dworu Cesarzkiego, minister spraw wewn. i osoby Swity.

«Warsz. Dniewn.» donosi, że dnia 9 listopada w obecności Ich Cesarzkich Mości Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny oraz członków Domu Cesarzkiego i osób zaproszonych, fotograf Jagielski dał kinematograficzne przedstawienie wydarzeń, które w ostatnich czasach odbyły się w obecności Ich Cesarzkich Mości.

## U W A G I.

Petersburg, 8 (21) listopada.

Prastara Wielkopolska pod berłem pruskim przechodzi najostrejszy okres poniżenia narodowego. Hakatyzm rządzi tam wszechwładnie; hakatyzm zatruwa nawet serce Temidy i sądy pod jego presją wymierzają na polaków kary za przestępstwa, które u Niemców uchodzą za cnotę. Trudno wyobrazić sobie coś bardziej obłudnego, jak wmawianie w świat, że polacy w Prusach nic innego nie robią, jak tylko spiskują przeciwko państwu Hohenzollernów. Z tego punktu widzenia wszelki objaw życia polskiego w Prusach jest zdrają państwa: polski przemysł, polska prasa, polski język—wszystko to ma tajny cel obalenia Prus. Chodzi o jaknajszybsze zgermanizowanie wschodnich kresów państwa i o ucięcie głowy hydrze spisków polskich. Żywioły starsze i dojrzałe w Wielkopolsce zachowują się jednak zbyt poważnie i roztropnie, aby je można było oskarżać o spiski. To też hakata rzuciła się na młodzież polską, gorętszą i bardziej nieostrożną, jak każda młodzież. I zebrała hakata

łup nielada. Akademików polskich oskarżyła o zbieranie jakichś składek i o tajne związki—i wepchnęła ich do więzienia; gimnazjastów—o tajne studjowanie literatury i dziejów polskich—i wymierzyła im kary, wypędzając nadto ze szkół; wreszcie—i to jest szczytem jej pomysłowości—wytoczyła proces polityczny dzieciom szkolnym we Wrześni, a raczej ludności, która się ujęła za swoją działwę, bitą przez nauczycieli. Bo działwa nie chciała katechizmu niemieckiego, mając od wieków swój—polski. Z całą powagą odbywają się te sądy: zasiadają tybunały, przemawiają prokuratorzy i obrońcy—hakata feruje wyroki. Sądy wdzierają się w tajniki duszy i pytają, czy oskarżeni przyznają się do przestępstwa: umiłowania polskości? Wolno niemcom miłować co niemieckie, polakowi kochać polskiego nie wolno. „Pan należy do *stronnictwa polskiego*“—woła prokurator, aby osłabić wiarogodność zeznań polskiego świadka.—„Aha, pan prokurator ma na myśli wszystkich polaków!“—odpowiada świadek. Tak było w procesie o działwę wrzesińską. To już nie sąd; to wprost rasowe szczucie innej narodowości, podobnie, jak dawniej szczuto ludzi za odmienne wyznanie wiary, albo dziś jeszcze szczują gdzieśgdzie za odmienne poglądy polityczne. Gdy ostra faza tego obłędu rasowego w Niemczech przeminie, sami Niemcy będą może zdumiewać się, czytając o takich procesach i takich szczuciach. Społeczeństwo wielkopolskie walczy z tym obłędem niemieckim pod legalnem hasłem: „jednością i jawnością silni!“ Jest to najlepsza odpowiedź na denuncjacje hakaty, nawołującej do wytepienia żywiołu polskiego.

Przebrzmiało echo uroczystości warszawskich z powodu otwarcia pałacu muzyki—Filharmonji, dzwigniętej usiłowaniami i środkami prywatnemi. Rozpisały się o tem otwarciu wszystkie pisma polskie i wiele rosyjskich. Zapal, z jakim dzienniki warszawskie mają zwyczaj podobne uroczystości opisywać, udzielił się nawet sprawozdawcy „Now. Wremji“, który stosunkom muzycznym Warszawy poświęcił parę wyczerpujących i nader przychylnych feljetonów. I to zresztą nie jest dla nas zbyt dziwne, bo wiemy, że wielki organ p. Suworina miewa chwile, w których rzuca nam słabe promienie swej sympatji, by zaraz potem podrażnić zgrzytem artykułów wręcz nieprzychylnych. Ale co dziwniejsza, że uroczystości Filharmonji przypadły do gustu nawet małemu,

a zawsze względem nas nieprzejednanemu „Swietowi” p. Komarowa. Podobało mu się zwłaszcza, że na otwarciu Filharmonji można było obok Sienkiewicza oglądać dyrektora konserwatorium moskiewskiego p. Safonowa, obok urzędowych przedstawicieli władz warszawskich — prałatów katolickich, zaś obok pisarzy rosyjskich — pisarzy polskich. „Do tej świątyni przyszli ludzie, aby uczcić jedynie ideę światła i pokoju” — tak referuje „Swiet”. I rzecz szczególna: organ p. Komarowa sądzi, że Filharmonja powołana jest nie tylko do „złania” muzyki polskiej z muzyką rosyjską, sztuki polskiej ze sztuką rosyjską, lecz i do „złania” narodowości polskiej z narodowością rosyjską. Czy organ p. Komarowa nie za dużo jednak wymaga?

Prawodawstwo, zmierzające ku polepszeniu warunków pracy dla licznych rzesz oficjalistów wszelkiego rodzaju, zwłaszcza zaś sług państwowych, postępuje w Europie nader szybkimi krokami. Przoduje Francja, gdzie inicjatywa rządu w tym kierunku objawia się najwyraźniej. Przez długi czas dezyderatem oficjalistów kolejowych było tam unormowanie ilości godzin pracy. Francuzka Izba deputowanych urzeczywistniła to życzenie, uchwalając d. 14 listopada ogromną większością głosów projekt prawa, ograniczającego czas pracy dla mechaników i agentów kolejowych do 10 godzin na dobę. Od uchwalenia tego prawa nie powstrzymało parlamentu nawet kategoryczne oświadczenie ministra skarbu, że wykonanie projektu pociągnie za sobą znaczne koszta i wywoła konieczność nowych podatków. Uchwała parlamentu francuzkiego jest niewątpliwie początkiem normowania godzin we wszystkich innych gałęziach pracy, przedewszystkiem tam, gdzie praca wykonywana jest bezpośrednio dla państwa. Polepszenie bytu oficjalistów kolejowych stanowi troskę wszystkich rządów, ale prawodawcze ograniczenie godzin pracy — i w dodatku tak znaczne — po raz pierwszy nastąpiło dopiero teraz — we Francji.

Teatr ludowy w Warszawie, budzący zrazu tyle niechęci i uwag krytycznych, doczekał się dwulecia swego istnienia. Okres to mały, a płodny w skutki. Półtora miliona widzów, dotąd dalekich od wszelkich teatrów, przez ten czas czerpało wrażenia uszlachetniające w instytucji, obmyślonej dla nich przez ludzi dobrej woli. Lud czerpał te wrażenia we własnej mowie i własne życie wielokrotnie na scenie oglądał. Idea teatru ludowego przeszła do Lwowa, Krakowa, Poznania — Warszawa stała się dla nich wzorem. I ten sukces teatr ludowy osiągnął w dwa lata.

Dworskie.

× Ich Cesarskie Mości z Najdostojniejszymi Dziećmi, w towarzystwie Ich Cesarskich Wysokości: Następcy Tronu Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza i Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, d. 3 (16) listopada raczyli wyjechać ze Skierniewic do *Carckiego Siota*, dokąd przybyli d. 5 (18) listopada o godz. 9 min. 30 rano.

× Na raporcie najpoddanyszim ministra spraw wewnętrznych o utworzeniu w d. 1 października r. b. w gub. mohylowskiej i mińskiej instytucji, opartych na ustawach z d. 12 lipca 1889 r. i 12 czerwca 1900 r., oraz o uczuciach wiernopoddanych, wyrażonych z tego powodu przez szlachtę miejscową, inne stany i urzędników w nowych instytucjach administracyjnych i sądowych — według doniesienia „Praw. Wiestn.” — Jego Cesarskiej Mości spodobano się Właścicielom napisać:

«Dziękuję za wyrażone uczucia i mam nadzieję, że naczelnicy ziemscy również i w białoruskich guberniach przyniosą taki sam pożytek, jaki już przynieśli w innych miejscowościach Rosji».

Urzędowe.

× Zarządzający kancelarją gubernatora warszawskiego rz. r. st. *Mienkin* został mianowany szambelanem, a *hr. Adam Krasiński* — kamerjunkerem Dworu Jego Cesarskiej Mości.

× Zjazd przedstawicieli interesów przemysłu drobnego odbędzie się w Petersburgu w marcu 1902 r., podczas wystawy wyrobów tegoż przemysłu. Uczestniczyć w nim mogą przedstawiciele ziemstw, towarzystw rolniczych, instytucji, zajmujących się sprawami przemysłu drobnego, ekonomiści i technicy, pracujący w tej dziedzinie teoretycznie lub praktycznie, kierownicy szkół rzemieślniczych i t. p. Referaty mają być nadsyłane do komitetu do d. 14 stycznia 1902 r. Przewodniczyć zjazdowi — jak donosi „Praw. Wiestn.” — będzie dyrektor wydziału ekonomji rolnej i statystyki.

× Minister skarbu wydał rozkaz prowadzenia nadal wyłącznie w języku rosyjskim *dzienników podróży* na okrętach floty handlowej. Dotychczas w portach nadbałtyckich dzienniki te redagowane były przeważnie w języku niemieckim.

× W Odesie zaszły dwa wypadki śmierci — jak stwierdzono — wskutek zarażenia się *dżumą*. Komisja rządowa, zapobiegająca rozpowszechnieniu się dżumy — według doniesienia „Praw. Wiestnika” — orzekła, że przedsięwzięte już środki zaradcze w Odesie są dostateczne, a nadto wydała szereg nowych przepisów, mających na celu zabezpieczenie ludności od zarazy i przeniesienia jej do miejscowości innych. Od d. 26 października (8 listopada) nowych wypadków zapadnięcia na dżumę nie było.

Ogólne.

× Ministerstwo rolnictwa, pragnąc podnieść hodowlę bydła włościańskiego — według doniesienia „Piet. Wiedom.” — po-

stanowiło założyć szereg stacyj z rasowymi reproduktorami. Jedna z tych stacyj ma być otworzona w Królestwie Polskiem. Na początek wyznaczono w tym celu kredyt w sumie 25 tys. rb.

× Nowa ustawa o *kredycie meljoracyjnym* tak rozszerzyła zakres tego kredytu że — według słów „Piet. Wiedom.” — ministerstwo rolnictwa w r. b. nie mogło załatwić wszystkich żądań ze strony rolników, gdyż zabrakło mu 135 tys. rb. na pożyczki, już zatwierdzone. W roku przyszłym ministerstwo zamierza wyjednać kredyt w sumie 1 milj. rb.

× Ministerstwo rolnictwa, wobec powstania w Królestwie licznych towarzystw rolniczych, zamierza, tak, jak i w guberniach wewnętrznych państwa, utworzyć posady swoich *korespondentów* przy towarzystwach w Królestwie.

× Narady komisji, utworzonej pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych, P. N. Durnowo, w sprawie *walki z pożarami*, odroczone zostały — wedle „Piet. Wied.” — do stycznia. Jeden z członków komisji został delegowany do miejscowości, najbardziej w r. b. dotkniętych klęską pożarów, w celu zbadaania przyczyny pożarów i warunków obrony przed niemi.

× Komisja, zorganizowana przy ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie *reformy samorządu miejskiego*, rozpocznie swe prace — jak informują „Piet. Wied.” — dopiero jesienią roku przyszłego.

W Petersburgu.

— *Poselstwo*. Według doniesienia paryzkiego „Matin”, do Petersburga niebawem ma przybyć nadzwyczajne poselstwo tureckie. Termin przyjazdu poselstwa jest jeszcze niewiadomy.

— *Konstanty Wiesielowski*, członek petersburskiej Akademji nauk, wybitny pracownik na niwie statystyki i klimatologii, zmarł w Petersburgu w 83 roku życia.

— *Jubileusz*. Cała prasa petersburska szeregiem artykułów uczciła jubileusz jednego z najznakomitszych artystów rosyjskich, Eljasza Repina, twórcy wielu obrazów rodzajowych i historycznych. Przed pięciu laty (w Nr. 45 „Kraju” z r. 1896) podaliśmy życiorys i portret artysty z powodu 25-letniego jubileuszu jego. Czytelnicy naszego pisma przypominają sobie gorące listy Repina, pisane z Krakowa po śmierci Matejki (p. „Kraj” Nr. 46—48 z r. 1893); znakomity malarz jeszcze raz potem z najwyższem uznaniem odezwał się o dziełach naszego mistrza (p. „Kraj” Nr. 17 z roku 1899). Twórca „Burlaków”, „Zaporozców” i wielu innych dzieł, wysoko cenionych przez krytykę fachową i ogół publiczności, zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Panteonie sztuki rosyjskiej.

— *Stowiańskie Towarzystwo dobroczynności* zamierza w Petersburgu otworzyć przytułek dla przyjeżdżających tu stowian. Dawanoby tu czasowo mieszkanie 20—30 osobom, czyli — według obliczeń zarządu — blisko 200 osobom rocznie. Koszt utrzymania przytułku wyniosłoby około 3 tys. rb. rocznie. Jeden z członków Towarzystwa, p. Wasiljew, dowodził, że przytułek winien być otwarty niezwłocznie, gdyż niedawno zaszedł wypadek, że przybyły do Petersburga jeden ze stowian, pragnący wstąpić do prawosławnej Akademji duchownej, umarł w szpitalu na tyfus głodowy. Według „Now. Wr.” — na ostatniem zgromadzeniu członków Towarzystwa postanowiono przytułek założyć.

— *Benefis*. We wtorek d. 6 (19) listopada w teatrze Maryjskim odbędzie się benefis drugiego dyrygenta opery rosyjskiej, rodaka naszego p. Edwarda Kruszewskiego. Donosząc o tem „Now. Wr.” pisze: „Jego

talent zasłużył sobie na ogólne uznanie, a powierzone mu utwory znajdowały w nim wybornego i doskonale znającego swą specjalność muzyka. Ogólna sympatja towarzyszyć będzie utalentowanemu artyście w dzień jego benefisu. Edward Kruszewski, urodzony w Warszawie w r. 1857, jest wychowancem konserwatorium tamtejszego, a następnie uczył się jeszcze w konserwatorjach paryzkim i petersburskim. W operze Cesarskiej jako kapelmistrz wystąpił po raz pierwszy w r. 1891.

— **Wybory syndyków.** W niedzielę 4 b. m. w sali bibliotecznej przy kościele św. Katarzyny odbyło się walne zebranie parafjan. Przedmiotem rozpraw było sprawozdanie z działalności administracji za ubiegłe trzecie i przedstawienie budżetu kościoła. Po krótkiej modlitwie proboszcza kościoła św. Katarzyny, kanonika Kluczewskiego, zagał posiedzenie wybrany przez zgromadzenie ogólne na prezesa p. Cezary Abramowicz. W treściwej przemowie p. Abramowicz scharakteryzował stan czynny budżetu i zakomunikował o śmierci długoletniego syndyka kościoła prof. Rudzkiego, którego pamięć i zasługi walne zebranie uczciwie powstaniem z miejsc. Następnie prezes zwrócił uwagę zebrania na smutny fakt zamknięcia internatu przy szkole męskiej, spowodowanego brakiem funduszy i ciągłym od lat kilku niedoborem w budżecie kościoła. Po wysłuchaniu objaśnień prezesa i sprawozdania komisji rewizyjnej, walne zebranie postanowiło zarządzić zbieranie składek dobrowolnych od parafjan, w celu powiększenia funduszy na utrzymanie szkół, do czego upoważniono członków komisji rewizyjnej, których listę podniesiono specjalnie z 20 do 33 członków. Jen. Babiański podniósł owoce pracy administracji kościelnej i komisji rewizyjnej i wykazał zasługi dla parafjan i kościoła ustępującego proboszcza kościoła św. Katarzyny kanonika Kluczewskiego. Na syndyków kościoła na następne trzecie wybrano: d-ra Czeżotta i jen. Zylńskiego, na kandydatów: jen. Babiańskiego i inż. Rzeszotarskiego.

— **Drugi koncert „Lutni“** odbędzie się w sobotę d. 10 (23) listopada w zwykłym lokalu (M. Morska 20). Na program składają się utwory Chopina, Paderewskiego, Moniuszki, Ujejskiego. Wykonawcami będą: p. Wanda Dobiecka-Lenczewska, b. artystka opery rządowej w Warszawie, która odśpiewa arje z pierwszego aktu „Ilalki“ i kilka pieśni polskich, oraz pp. Marjan Dąbrowski (fortepian), Leon Gadomski (deklamacja), Jan Hill (skrzypce) i Zygmunt Zaremba (akompanjament). Po koncercie tańce.

— **Z „Lutni“** kierownikiem muzycznym w sezonie bieżącym został p. Zaremba, pianista i kompozytor, którego wyborną grę publiczność miała sposobność ocenić na poprzednim koncercie „Lutni“. P. Zaremba zamierza zorganizować nową orkiestrę z amatorów.

— **Przybyła do Petersburga z Włoch** panna Tramontane (polka), uczennica Pauliny Lucsy, w zamiarze urządzenia własnego koncertu. Słyszeliśmy, że panna Tramontane ma być zaangażowaną do opery Cesarskiej w Petersburgu.

— **Wieczór litewski.** W dniu 24 b. m. ma się odbyć w salach Pasażu (Newski pr.) urządzone przez litewskie Tow. dobroczynności na rzecz niezamężnej uczącej się litewskiej młodzieży „wieczór litewski“ z tańcami. Oprócz chóru amatorskiego pod dyktando p. Sosnowskiego, przyrzekły łaskawie swój udział panie: Mira Heller i Zarnowska.

— **Szulerów,** operujących w Petersburgu, „Piet. Gaz.“ oblicza na 150 do 170 osób. Według zdania tego dziennika, najwięcej między nimi jest Polaków i Ormian. Polacy, po większej części poszczegajają się na zarobek z kart po utracie majątku, nieraz bardzo znacznego; są to ludzie wykołejeni. Ormianie—przezwrotnie—zajmują się tem rzemiosłem z zamilowania i sztukę grywania

innych doprowadzili do wysokiej doskonałości. Dochód szulera petersburskiego dziennik oblicza na 6 do 40 tys. rb. rocznie.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### PRZEGLĄD.

„Felix Austria“. Powodzenia dyplomatyczne w Turcji. Nowe kościoły i szkoła w Uskiubie. Głosy prasy petersburskiej. Dwie marki św. cesarstwa. Sława herodowa. Polityka powszednia. Uchwała Izby francuskiej i deficyt budżetowy. Nowy „Bismark“ chiński. Co się dzieje w państwie Środka. Wybory nowojorskie i zwycięstwo uczciwości.

Niech inni toczą wojny, robią demonstracje morskie—tobie, szczęśliwa Austrjo, pieczone golabki same leca do gąbki. W chwili, gdy eskadra francuzka zawijała groźnie do portu Mityleny i jej majtkowie prali bieliznę pod skałą, na której niegdyś Safo śpiewała swoje strofy, gdy trzeba było zrywać stosunki dyplomatyczne z Portą, wydalać posła tureckiego z Paryża, obsadzać załogą francuzką komory celne na wyspie Lesbos, ażeby uzyskać od rządu otomańskiego to, co dawno przyznały Francji traktaty, a finansistom francuzkim sady cywilne—poseł austro-węgierski, bar. Calice, pomówił sobie prywatnie z sultanem, i stała się bez żadnych demonstracyj rzecz niezwykła. Trzej tureczni, którzy zniewazyli agenta konsulatu austro-węgierskiego w Prizrendzie, zostali srodze ukarani, baszę Uskiubu, za obrazę dragomana austrackiego usunięto z urzędu, należono gotówkę, ażeby wypłacić odszkodowanie porwanemu przez opryszków albańskich p. Dawidowiczowi, oraz poszkodowanym w czasie rozruchów ormiańskich austrjakom i węgrom, ustanowiono trybunał rozjemczy dla rozpoznania sporów pomiędzy W. Portą a Towarzystwem austriackim kolei tureckich co do własności gruntowej w okolicach Salonik; obok zaś tych wszystkich kwestyj natury prywatnej, załatwiono parę ogólniejszych. Sultan wyda trzy firmany, dotyczące budowy dwóch kościołów katolickich i szkoły austriackiej w Uskiubie, i rząd otomański zobowiązuje się nie obarczać bez zgody Austro-Węgier żadnymi ciężarami dochodów z monopolu zapalek. W sercu więc Starej Serbji, w owym Uskiubie, gdzie ludność bułgarska i serbska stacza ze sobą krwawe walki o obsadzenie posad duchownych przy istniejących cerkwiach prawosławnych—wzniesie się mają dwie nowe świątynie katolickie. Sprawozdawcy polityczni petersburscy widzą w tym fakcie wskazówkę co do postępowania Austro-Węgier na przyszłość. Przepowiadają oni, że budowa kościołów da powód do jakichś demonstracyj i do zaburzeń ulicznych, którym policja tu-

recka nie będzie w stanie zapobiedz, i Europa przekona się raz jeszcze, że bez dobroczynnej opieki Austro-Węgier stara Serbja żyć i kwitnąć nie może. Ginący chrześcijanie całą nadzieję pokładają na monarchji rakuzkiej, która rozciągnie swe panowanie w kierunku *«jusqu'à Mitrowitza et au delà»*, wskazanym przez traktat berliński. Dużo dałoby się o tem wszystkim powiedzieć. Jeżeli rzutem oka objąć całokształt dziejów Europy (*excusez du peu*), rola dwóch granicznych marchij państwa Karola Wielkiego, austriackiej i brandeburskiej, w dziwnym ukazuje się świetle. Pierwsza, jakby się zdawało, ma przed sobą jeszcze wielkie zadania, wschód bowiem europejski, jakkolwiek już odradzający się, dotąd jeszcze podlega częściowo przewadze tureckiej i żyje tradycjami dzikości i barbarzyństwa. Marchja północna, brandeburska, niema już co robić. Jest ona w pozycji państwa krzyżackiego, w chwili przyjęcia chrześcijaństwa przez Litwę i unji jej z Polską. Może dlatego szuka ujścia dla swej potęgi w «weltpolityce», w domu zaś, pozazdrościwszy sławy Herodowi, gnębi dzieci polskie, oskarżając przed sądami o zdradę stanu gimnazjalistów za to, że uczą się ojczystych dziejów i języka. Zresztą polityka współczesna toczy się z dnia na dzień i nie nawiązuje tradycji ze zbyt odległej przeszłości. Nie istnieje dla niej częstokroć nawet dzień wczorajszy.

Czasem trzeba iść za prądem, przed którym nieogłędnie otworzono naocież wszystkie bramy. W tej pozycji znajduje się obecny gabinet francuzki. Objął on władzę z programem «obrony republikańskiej» przeciw reakcji, i z tego powodu musiał oprzeć się na żywiołach lewicy skrajnej, która dostarczyła mu nawet ministra handlu, p. Millerand, i która ciągnie go za sobą coraz dalej i dalej. Rosną wymagania socjalistów, w masach robotniczych trwa od półrocza głuche wrzenie, zagrażające wybuchem bezrobocia powszechnego. Rząd obiecał oddawna, że coś w sprawie osmiogodzinnego dnia roboczego dla górników uczyni, ale skończyło się dotąd na obietnicy, i syndykaty górników zapowiadają, że maluczko, a cierpliwości ich nastąpi kres. Tymczasem Izba deputowanych idzie obroną drogą, z której zawrócić już jej nie można. Przed kilku dniami uchwaliła ona wniosek ograniczenia pracy służby kolejowej do dziesięciu godzin na dobę i zapewnienia urzędnikom kolejowym, po wysłużeniu lat 25, odpowiedniej pensji dożywotniej. Nic nie pomogły wywody i obliczania, że na zapewnienie tych pensyj państwo nie ma pie-

między, i że trzeba będzie na to podwyższyć stare lub ustanowić nowe podatki. Wobec stu kilkudziesięciu milionów deficytu budżetowego, perspektywa nowych podatków uśmiechać się obywatelom francuzkim nie może, ale o masy opodatkowane chodzi najmniej. Nie będą one nawet mogły zbyt wyraźnie wpłynąć na przyszły skład Izby, bowiem gabinet chce wskrzesić przed zamknięciem parlamentu ustawę o wyborach z listy.

Chiny mają już nowego Bismarka. Jest nim Juan-Szi-Kaj, wice-król Szandunu, człowiek azjatyckiej gętkości i obludy. Za przelotnych rządów cesarza Kwansu i jego przyjaciół, należał Juan do stronnictwa postępowego, projektował reformy na wzór zachodni—potem, gdy cesarzowa wdowa dokonała zamachu stanu i niedoszli reformatorowie dawali szyje pod miecz katowski lub ratowali się ucieczką, Juan-Szi-Kaj na chwilę tylko stracił zaufanie dworu, poczem objął rząd prowincji Szandunu, tej właśnie, z której niemiecka pięść pancerna odcięła sobie kawałek dokola zatoki Kiaoczau. Juan żył doskonale z Niemcami, posyłał wzorowe raporty do Pekinu i zresztą płynął po najezonom niebezpieczeństwami morzu kariery urzędniczej chińskiej, objął wreszcie spadek polityczny po Libunczanie. Optymiści chcą widzieć w tej nominacji zwrot w polityce cesarzowej Tsuhsi, uważają bowiem dotąd Juana za stronnika reform, i na poparcie swych dowodzeń przytaczają nowy fakt mianowania bardzo rzekomo życzliwego dla Europejczyków mianaryna Hu dyrektorem wszystkich kolei północnych. Ale cesarzowa podobno chorą; odczuła bowiem głęboko stratę Lichunczana, z którym zszedł do grobu świadek jej młodości, tak dawno już minionej bez śladu.

Dwór wraca do Pekinu. Rozkazano już lennym książętom mongolskim, by przybyli z hołdem do stolicy, a ludność gotuje się do przyjęcia powracającego do swej siedziby cesarskiej bogdyhana. Wśród mas chińskich panuje przekonanie, że «djabłów z za morza» wyrzucono przez z Pekinu, i że nie przedkro już odważa się targnąć na państwo Dajcyńów. Ustęp protokołu co do ufortyfikowania siedzib poselskich ułmacza sobie chińczycy tak, że barbarzyńcom pozwolono pozostać w stolicy, ale będą musieli mieszkać w zamkniętych faktoryjach, jak było przed paruset laty w Kantonie. Nie wszyscy przywódcy pięściowców ulegają karze. Korespondent «Times» p. Morrison świadczy, że jeden z datajów, skazany na osiedlenie w Turkestanie chińskim, używa wakacyj w rodzinnym Heńczau. Zakaz dowozu broni wywołał ruch olbrzymi.

W arsenalach chińskich w Szanhu, Czeńtunu, Szczwanu robota wre i kipi. Ludność rdzennie chińska dorzeczca Jantse narzeka na nowe podatki, które ją obarczono, ażeby opłacić indemnizację państwu europejskim. Nic nie płaci tylko ludność Mandzurji, przeciw czemu protestują wice-królowie prowincyj środkowych, ale na te protesty dwór pozostaje głuchym zupełnie.

Stany Zjednoczone winszują sobie wielkiego zwycięstwa moralnego. Chodzi o wybory municypalne w New-Yorku. Od lat wielu tem miastem rządził klub Tammany-Hall, rodzaj przedsiębiorstwa, ciągnącego zyski z administracji miejskiej. Przywódca tammanistów, Croker, wydał w porozumieniu z przyjaciółmi znaczne sumy, w celu przeprowadzenia swych stronników na wyborach do Rady i na urzędy miejskie; z chwila zaś, gdy cel został dopięty, wszyscy urzędnicy miejscy opłacali się Tammany, zwracając Crokerowi kapitał wydany z grubemi procentami. Trwało tak długie lata, i mieszkańcy New-Yorku wypłacili tammanistom setki milionów, mając za to sprzedajne sądy, policję i administrację gospodarczą miasta. Kilkakrotne próby zwalczania Tammany na wyborach nie udały się, i zdawało się, że już na zawsze nad nieszczęśliwym miastem panować będzie banda zbrodniarzy. Nareszcie wszakże opinia publiczna przemówiła. Dzięki staraniom kilku dzielnych ludzi, wykryto szereg przerażających nadużyć administracji miejskiej, i chociaż w czasie nowej kampanji wyborczej z Tammany-Hall posypały się miliony, a sprowadzeni z całych Stanów włóczęgi i zbrodniarze gardłowali za kandydatem Crokera na burmistrza, Shepardem, i za innymi tammanistami—opozycja wzięła górę na całej linii, i burmistrem New-Yorku został p. Seth Low, którego dziś już prasa amerykańska zowie Herkulesem, powołanym do oczyszczenia nowożytnych stajni augiaszowych. Za p. Seth Lowem przeszła cała lista kandydatów opozycji. Utrzymał się tylko sędzia miejski tammanista, któremu wypadnie zapewne zaraz na wstępie nowego urzędowania wytoczyć śledztwo karne przeciw sobie i swoim przyjaciołom «politycznym». Prezydent Stanów Roosevelt powinszował p. Low telegramem, w którym zaznaczył wyraźnie, że jego wybór jest zwycięstwem uczciwości. Tak więc upadła potęga Tammany-Hall, i przeciwnicy zasady samorządu stracili doskonały przykład odstraszący stosowania tej zasady. Na szczęście dla nich, znalazł się przykład drugi nad cudowną zatoką neapolitańską. Tu, w Neapolu, gdzie tak dużo tematów ma-

larskich i gniazd chorób zakaźnych, sprzedawano od lat wielu wszystko: urzędy, dyplomy, wyroki sądowe, a przedstawiciele samorządu miejskiego dzielili się po bratersku nie tylko dochodami miasta, ale nawet zapomogami rządu centralnego, które przywłaszczyli sobie w sumie kilkudziesięciu milionów. Wykrycie tych nadużyć przez rewizję senatora Saredo, neapolitańczycy przyjmują dość obojętnie, powtarzając: *tutto mondo è paese* (cały świat taki), i zdaniem paryzkiego «Temps»—mają słusność, przynajmniej skoro chodzi o świat nadśródziemnomorski.

J. Mzura.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

**Niemcy.** Nuncjuszem papieżkim w Monachjum mianowany został msgr. Tarnassi. W „Reichsanzeigerze“ ogłoszono, że Rada związkowa przyjęła zmiany w projekcie taryfy celnej. Punkty zasadnicze projektu pierwotnego pozostały; zmieniono tylko niektóre pozycje. Petycje socjalistów przeciwko podwyżce cel zbożowych podpisało w Berlinie 530 tys., a w całych Niemczech półtrzecia milj. osób.

**Holandja.** Królowa Wilhelmina w d. 10 b. m. poroniła. Stan zdrowia chorej nie budzi obaw.

**Węgry.** Prezes gabinetu Szell, wygłosił w parlamencie węgierskim mowę w obronie trójprzymierza. Zdaniem ministra, przymierze to zabezpiecza w zupełności spokój każdego z uczestników. Anglja, jakkolwiek nie należy do tego związku, jednak liczy się z nim i ciąży ku niemu, również dzięki trójprzymierzcu Austrija może działać wspólnie z Rosją na półwyspie Bałkańskim.

**Serbja.** Komisja skupczyńska ma zbadać kwestję sprzeniewierzenia przez były gabinet Władana Dżordżewicza sumy 128 tys. fr. z funduszu dyspozycyjnego i zaproponować skupczyńskie środki odebrania tych pieniędzy od winnych. Karnych następstw sprawa nie pociągnie z powodu przedawnienia.

**Bułgarja.** Zgromadzenie narodowe uchwaliło adres, w którym, obok zwykłych oświadczeń pokojowych, zamieszczono następnie: zupełnie pokojowy o Turcji. Cierpienia ludności macedońskiej, wedle słów adresu, wywołują współczucia w Bułgarii i dlatego należy zniewolić Turcję do wykonania paragrafu 23 traktatu berlińskiego, zapewniającego swobodę tej ludności.

**Transwaal.** Anglicy ponieśli nową klęskę. W ręce boerów wpadło 180 anglików, gdyż cały ich posterunek kapitulował. Mnóża się pogłoski, że lord Kitchener wkrótce opuści Afrykę południową, a miejsce jego zajmie lord Hamilton.

**Chiny.** Dwór chiński w drodze powrotnej do Pekinu zatrzymał się w Kaifengfu i niewiadomo kiedy wyruszy w dalszą podróż. Poseł „pokutny“ ks. Czun powrócił już z Europy.

**Australja.** Senat australijskich Stanów Zjednoczonych w Melbourne uchwalił w drukiem czytaniu ustawę przeciw imigracji.

## PRZEWODNIK.

**D**R. JAN BRUDNICKI, zarządzający Zakładem mechanoterapii w Druskiénikach — po odpowiednich studjach powrócił z zagranicy i przyjmuje do masażu i leczniczej gimnastyki (metoda

prof. Zabudowskiego). Warszawa, Marszałkowska, 94, m. 3; od godz. 4—5.

**D**R. TICNER z Weryshofen, po powrocie, będzie przyjmował, jak poprzednio, od 5—6 wieczorem z chorobami uszu i gardła. Petersburg, Sałowa 59.

**D**R. MED. WŁADYSŁAW ŚWIATECKI powrócił. Warszawa, Marszałkowska 86, róg Żórawiej. (Choroby nosa, uszu, gardła, krtani i płuc). Od g. 5—7.

**D**R. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od 4—6 po poł. Piękna 14.

## NADEŚLANE.

«**WĘDROWIEC**», pod kierunkiem literackim **Or-Ota**, na zażądanie będzie wysyłany **BEZPŁATNIE** przez cały m. Grudzień r. b., w celu zaznajomienia szerokiego ogółu z treścią tego literacko-artystycznego tygodnika. Szczegółowe ogłoszenia ukaza się wkrótce. Adres: Administracji „Wędrowca”, Warszawa, Nowy-Swiat, 47.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowienstwo.

\* Z Rzymu donoszą do dzienników francuskich, że Papież wyraził przez sekretarza stanu, kard. Rampollę, **najwyższe zadowolenie francuzkiemu posłowi przy Watykanie**, Nisardowi, za gorący i owocny udział gabinetu Waldecka-Rousseau w sprawie zatwierdzenia patriarchy chaldejskiego przez Portę. Było to jedno z żądań Francji, popartych niedawnym zajęciem Mityleny przez eskadrę francuzką.

\* Z rozporządzenia J. E. arcybiskupa Kłopotowskiego, jubileusz dla uczącej się młodzieży, w Petersburgu i okolicach zamieszkałej, ma się odbyć w porządku następującym: d. 21 i 22 listopada odwiezanie kościoła św. Katarzyny o godz. 9 z rana; msza święta czytana; nauka; litanja do Wszystkich Świętych z modlitwami (czytana); sześć pacieryz na intencję Kościoła świętego; wystawienie Najświętszego Sakramentu; psalm: „Przed oczy Twoje Panie”; błogostawieństwo Najświętszym Sakramentem. **Spowiedź**: d. 20 listopada o godz. 4 popołudniu; d. 21 od godz. 7 rano i od godziny 4 wieczorem; d. 22 od godz. 7 rano. Komunja św., wedle możności, podczas mszy świętej o godz. 9 rano.

\* Znaczną część kongregacji duchownych, które na skutek nowego prawa, wymierzonego przeciw zakonnikom, opuściły Francję, posiada duże fundusze, szukające obecnie lokaty. Pismo królewieckie „Königsberger Hartungsche Ztg” puściło w świat pogłoskę, że fundusze te ulokowane być mają w Poznańskim i użyte do obrony polonizmu przeciwko komisji kolonizacyjnej, przedewszystkiem zaś na wykupno **dóbr polskich z rąk niemieckich**. Dziennik dodaje, że uczestnicy tej franko-polskiej intrygi zobowiązani są zachowywać tajemnicę pod karą 5 do 20 tys. marek. Pogłoska ta należy do kategorii sensacyj dziennikarskich i powstanie jej wytłomaczyć można chyba tym faktem, że rody arystokratyczne w Polsce, a zwłaszcza w Poznańskim, pozostają często w związkach rodzinnych z księżką arystokracją francuzką i dlatego mają stosunki z tamtejszymi zakonnikami. Według przypuszczenia niektórych pism polskich, istotnie mogła być mowa o ulokowaniu jakiejś części funduszy zakonnych np. w Banku ziemskim w Poznaniu, ale nikomu się nie śniło o wielkiej akcji przeciw Niemcom.

## Prawo i sądy.

\*\* Z inicjatywy osób, które w charakterze sędziów przysięgłych uczestniczyły w sądzeniu spraw karnych w sądzie okręgowym petersburskim podczas kadencji czerwcowej r. b., ma powstać **Towarzystwo opieki nad więźniami oraz osobami, które odbyły karę**. Myśl o założeniu takiego Towarzystwa została wywołana przekonaniem, iż trudno jest decydować o winie oskarżonego wobec świadomości o ciężkim losie osób, pociągniętych do odpowiedzialności karnej i tych, którzy opuścili więzienie. Projekt ustawy został już opracowany przez komitet, pod przewodnictwem senatora Fojnickiego, i niebawem będzie przedstawiony władzy wyższej.

\*\* W d. 2 b. m. Senat ogłosił decyzję swoją w sprawie **Mohuczego, Spaskiego, Morenholtza i innych**, o której wspominaliśmy w numerze poprzednim. Uznając za słuszne dowody protestu prokuratora i skargi powoda cywilnego, Senat postanowił skasować wyrok petersburskiej Izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów w części, uniewinniającej Mohuczego i Iwanowa; skargi oskarżonych pozostawić bez skutku. W ten sposób sprawa p. Mohuczego będzie raz jeszcze przedmiotem rozpraw sądowych.

\*\* Opierając się na art. 80 i nast. ust. paszport. (*położ. o wid. na żitel.*), policja kijowska od pewnego czasu wymagała od wszystkich żydów, przyjeżdżających nawet na kilka godzin do Kijowa, złożenia dowodów, iż mają prawo zamieszkiwać w tem mieście; nie mający takich dowodów byli niezwłocznie wysyłani do miejsc stałego zamieszkania. Rozporządzenie to wywołało liczne skargi, na skutek których ogólne zgromadzenie kasacyjnych i pierwszego departamentów Senatu wyjaśniło w d. 29 ub. m., iż wymaganie to policji jest nieprawne, i że żydzi, przyjeżdżając do Kijowa mniej, niż na dobę, nie są obowiązani mieć żadnych innych dowodów osobistych, oprócz paszportów.

\*\* Senat niedawno wyjaśnił, iż na mocy ustawy budowlanej **domy murowane** mogą być stawiane obok siebie bez przerw. W innej znów sprawie wyjaśniono, iż przy zatwierdzaniu planów domów w miastach rady miejskie nie powinny debatować o tem, czy projektowana budowa nie narusza **praw osób trzecich**, i że przeto niezatwierdzenie planu na tej np. zasadzie, iż okna domu wychodzą na cudzą posiadłość, nie jest zgodne z prawem.

\*\* Przed Izłą sądową warszawską odbyły się rozprawy w sprawie b. profesora uniwersytetu warszawskiego **Michała Zińca**, o której donosiliśmy we właściwym czasie. Wyrokiem Izby oskarżony uwolniony został od wszelkiej odpowiedzialności.

\*\* Jenerał-gubernator kijowski — jak donosi „Kijewlanin” — nakazał **rewizję zjazdów pośredników polubownych** w południowo-zachodnim Kraju. Dotychczas zrewidowano 9 zjazdów. Okazało się, że dzięki zwyczajowi, praktykowanemu w większości zjazdów, załatwiano sprawy nie kolegjalnie, lecz przez jednego z członków zjazdu, a niekiedy nawet tylko przez sekretarza zjazdu, że w postanowieniach zjazdów zachodzą niejednokrotnie pomyłki, świadczące o niedbałym prowadzeniu czynności; w niektórych zjazdach panuje nieczem niewytłomaczona powolność w rozstrzygnięciu skarg kasacyjnych na wyroki sądów włościańskich, odbijająca się szkodliwie na interesach majątkowych stron. Wskutek tego główny naczelnik kraju wydał okólnik, w którym szczegółowo wskazał sposób prowadzenia spraw w zjazdach pośredników.

\*\* Z **gub. witebskiej** piszą do nas o próbie pozbycia się szachownicy gruntów na drodze prawnej. Ciekawą tę próbę wykonano w majątku Chruscielowe, w którym 147 dziesięcin znajduje się w szachownicy: 115 dzies. włościańskich i 32 dworskie. Właściciel majątku, p. Bobiatyński, chciał usunąć szachownicę na drodze polubownej, lecz gdy włościanie nie zgodzili się na to,

zwrócił się z podaniem w r. 1894 do sądu okręgowego, wyjaśniając, że w majątku jego znajduje się we wspólnem korzystaniu włościan i jego 147 dzies. W podaniu p. B. prosił, aby na mocy paragr. 7 w uwadze do art. 1400 Ust. postępowania cywilnego, jako też na mocy art. 241 oraz 1 uwagi do art. 622 tomu X Sw. zak. część II: („*Mieżewyje zakony*”, wyd. 1893 r.) odseparowano grunta dworskie od włościańskich. Sąd, po zasięgnięciu wiadomości od gubernialnego urzędu do spraw włościańskich i wydelegowaniu jednego z członków stanu na miejsce dla zbadania i rozpatrzenia sprawy — wyznaczył sprawę na d. 20 stycznia 1900 r. Na posiedzeniu tem zapadł wyrok pomyślny dla p. Bobiatyńskiego, nakazujący rozgraniczyć ziemię dworską od włościańskiej. Wyrok ten po upływie oznaczonego przez prawo czasu uzyskał prawomocność i przesłany został do urzędu gubernialnego dla wykonania. Gubernator witebski jednak wstrzymał wykonanie wyroku i odwołał się do decyzji ministra spraw wewnętrznych. P. Bobiatyński podał skargę do ministra sprawiedliwości na gubernialny zarząd mierniczy o niewykonanie wyroku sądu okręgowego. Ostatecznej odpowiedzi dotąd nie otrzymano. Pomyślnie i zasadnicze rozstrzygnięcie tej sprawy w Petersburgu przyczyniłoby się niemało do usunięcia plagi szachownic w naszym kraju. *A. B.*

### Szkoły i młodzież.

\* Minister oświaty, jen.-adj. Wannowski, zwiedził uniwersytet moskiewski, był obecny na kilku wykładach, a następnie przyjął **deputację studentów**, którzy wyrazili ministrowi swoje pragnienia i z tych — według doniesienia „Piet. Wied.” — niektóre zaraz zostały urzeczywistnione. Tak np. zezwolono już studentom zbierać się na narady pod przewodnictwem profesorów.

\* Ministerstwo oświaty — jak donoszą „Now.” — przystąpiło już do reform, mających na celu **poprawienie warunków higienicznych w szkołach średnich**. Rozpoczęto już rewizję budynków szkolnych, i te, które okazały się niedostatecznymi, mają być niezwłocznie rozszerzone. Nadto zamierzono otworzyć potrzebną ilość szkół nowych.

\* Rada uniwersytetu kijowskiego na wniosek ministerstwa roztrząsała pytanie, o ile **pożądana jest dla studentów różnych wydziałów znajomość łaciny**. Uznając, że studenci wydziału medycznego i prawniczego powinni w pewnym stopniu posiadać łacinę, Rada uniwersytecka — według „Birżewych Wiedom.” — wyraziła zdanie, że mimo to składanie specjalnego egzaminu z języka łacińskiego przy wstępowaniu do uniwersytetu jest zbyt ciężkim, gdyż student zawsze ma możliwość w razie potrzeby po za szkołą poznać ten język, tak samo, jak teraz po za szkołą uczy się języków nowożytnych.

\* Według doniesienia „Praw. Wiestn.” wychowawcy **szkół realnych** otrzymali już prawo wstępowania do Akademii wojenno-medycznej, z warunkiem złożenia dodatkowego egzaminu z łaciny w zakresie czterech klas gimnazjalnych. Egzamin ten może być odłożony na rok, czyli może być składany przy przejściu studenta na kurs drugi. Nowe te przepisy będą stosowane już od r. 1902.

\* Z Moskwy donoszą do dzienników petersburskich, że w dniu 31 października (13 listopada) tamtejsze kliniki zwiedzał **rodak nasz, chirurg wrocławski dr. Mikulicz** i że wszędzie witano go oklaskami.

\* **Wójt Adamówki, osady polskiej**, założonej w Turcji w r. 1855 przez ks. Czarotorskiego — Ludwik Biskupski, złożył Wydziałowi krajowemu we Lwowie podanie z prośbą o **ułatwienie nauk synowi swemu**, któryby mógł potem objąć w Adamówce posadę nauczyciela i tym sposobem uchronić od wynarodowienia dzieci kolonistów tamtejszych.



\* Uniwersytet Jagielloński w Krakowie w r. b. liczy 1.485 słuchaczy (wobec 1.225 w r. z.). Ogółem na wydział teologiczny zapisało się 61 słuchaczy: zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych; na lekarski 107 zwyczajnych i 23 nadzwyczajnych; na filozoficzny 413 zwyczajnych i 30 nadzwyczajnych; na prawny — 558 zwyczajnych i 22 nadzwyczajnych; na studjum rolnicze — 23 zwyczajnych i 24 nadzwyczajnych. Farmaceutów zapisało się 10-iu. Do uniwersytetu uczęszczają także kobiety. Zapisało się ich ogółem: na wydział lekarski 11 słuchaczek zwyczajnych i 6 nadzwyczajnych, na wydział filozoficzny 19 zwyczajnych i 27 nadzwyczajnych. Nadto słucha wykładów: na wydziale lekarskim 5 hospitantek (wolnych słuchaczek), na filozoficznym zaś 72 hospitantki, przeważnie z Królestwa.

\* Senat uniwersytetu peszteńskiego wydalil nazawsze studenta medycyny, który porzucił młodą dziewczynę, mimo przyrzeczenia, iż się z nią ożeni, co zniewoliło opuszczoną do targnięcia się na własne życie. Minister oświaty zatwierdził rozporządzenie senatu.

\* Profesor zwyczajny w uniwersytecie warszawskim, doktor prawa cywilnego rz. r. st. Azarewicz został na własną prośbę uwolniony z tej posady.

\* Dr. Jan Potocki mianowany został nadzwyczajnym profesorem (*professeur agrégé*) położnictwa na paryżkim wydziale lekarskim. Prof. Jan Potocki urodził się w r. 1860 w Paryżu, gdzie też odbył swe studia i wydał cały szereg prac, które zjednały mu uznanie.

### Różne.

Wobec stwierdzonych wypadków dżumy w Odesie, przytaczamy wyjaśnienie jednego z bakterjologów o sposobach zawleczenia dżumy: Dżumę wywołuje krótki lasecznik, niezbyt oporny wobec temperatury i innych warunków niesprzyjających, lecz mimo to nieraz zdatny do najszerzego rozpowszechnienia. Epidemie dżumy wybuchają za pośrednictwem trzech czynników: człowieka, szczurów i pchły. Chory człowiek może zawlec bakterje dżumy na najdalszą odległość. Lecz siedliska dżumy tworzą się głównie wskutek zarażenia danej miejscowości przez szczury, które roznoszą zarazę w okolicy stale i stopniowo. Na ludzi przenoszą dżumę pchły, żywiące się krwią zadżumionych szczurów; pchły bowiem ssac potem skórę ludzką, zawsze zanieczyszczają ranę swemi wydzielinami. Dlatego też, podczas ostatnich wypadków dżumy w Wiedniu najusilniej tępieno szczury w okolicy, gdzie zaszły wypadki zarazy.

Zrana 30 października wybuchł pożar w słynnym pasażu w Odesie. Ogień powstał w magazynie aptekarskim Rudniańskiego, nad którym na pierwszym piętrze znajdowało się prywatne gimnazjum żeńskie, liczące przeszło 200 uczennic, które znajdowały się już w klasach. Niektóre uczennice zeszły schodami; większość uratowana przez okna, inne znów same wyskakiwały przez okna na rozciągnięte podłogi płótno. Jedna 10-letnia uczennica udusila się w dymie; podług doniesienia dzienników, była to polka, Janina Hakenberg. Nadto poniosło śmierć dwóch strażaków, również polaków. Spaliło się wiele wykwiutnych sklepów; straty sięgają miljonów rubli.

Dnia 3 (16) listopada o godz. 4 po południu, w podrogu, idącym z Sosnowca do Zabkowie, wybuchł pożar wskutek rozlania butelki z benzyną. W ciągu 8 minut spłonęły dwa wagony pasażerskie kl. III; spalił się trzech robotnicy, a 11 innych zostało ciężko poparzonych. W wagonie, w którym wybuchł pożar, było 30 osób.

W zeszłym tygodniu — według doniesienia dzienników fińlandzkich i rosyjskich — sekretarz kancelarii Jego Cesarskiej Mości do spraw fińlandzkich, baron J. Palmén, przybył nad Imatry i rzucił się do wodo-

spadu. Ciało jego dotąd nie znaleziono; przyczyna samobójstwa nie jest znana.

Klub kupiecki w Petersburgu zapowiada wszechrosyjski zjazd winciarzy, który trwać będzie od 15 do 23 stycznia przyszłego roku. Gracz, który wygra największą ilość robrów w tym czasie, otrzyma wszystkie stawki, żeton wartości 300 rubli i honorowy tytuł pierwszego rosyjskiego winciarza.

Mechanik paryżki Prade zbudował samochód naftowy, niewiele co droższy od zwykłego welocypedu. Jest to trzykołowiec z motorem naftowym, zużywającym materiału opałowego za 2 centymy na wiorstę. Samochód kosztuje od 500 do 600 fr. i robi od 20 do 30 wiorst na godzinę. Maszyna ta może wywołać przewrót w sposobach komunikacji, jeżeli okaże się praktyczną.

Z miasta Cap w Afryce południowej donoszą, że władze miejscowe wydały rozkaz aresztowania ks. Katarzyny Radziwiłłowej lub wygzekwowania od niej 113 f. sterl. Ze swej strony ks. Radziwiłłowa posiada 7 weksli na 23 tys. f. szterl., dowodząc, że weksle te zostały podpisane przez Cecyla Rodesa. Ten jednak oświadcza, że o żadnych wekslach nic nie wie. Ks. Radziwiłłowa, autorka głośnej broszury, apoteozującej Cecyla Rodesa, jest żoną ks. Wilh. Radziwiłła i liczy obecnie 45 lat wieku. Córke swą wydała za hr. Blüchera (z linii katolickiej), a sama obecnie przebywa w Afryce.

Pisma lwowskie podają wiadomość o nowym bajecznym spadku amerykańskim. Niejaki żyd Horowitz wyjechał przed laty do Ameryki, gdzie przyjął chrzest, został biskupem w San-Francisco i umierając pozostawił 150 milionów dolarów w przedsiębiorstwach kolejowych. Zmarły miał w Galicji pięciu braci i siostr, których potomstwo dochodzi obecnie spadku.

### Sport.

P. Michał Łazarew nabył majątek pod Warszawą i zakłada stado koni pełnej krwi. Stajnię swoją wyścigową dzieli na trzy części. Jedna trenowana będzie w Młocinach, druga w Warszawie, trzecia w Mołskwie. Ogólna dyrekcja powierzona została p. von Krumm.

W Newcastle jeden z miejscowych sportsmenów założył się, że w ciągu kwadransa przejedzie ¼ mili angielskiej (około 400 metrów) na rowerze, tyleż łodzią na jeziorze, 40 jardów (około 350 metrów) pieszo, tyleż pływając i tyleż konno. Zakład wygrał, zużywszy na wszystko czasu 12 min. 43 sekundy.

## BIURO INFORMACYJNE

### PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

Podana w Nrze 33 «Kraju» wiadomość o referacie p. Bobiatyńskiego na posiedzeniu drysińskiego Tow. rolniczego, o dokonaniem przez niego w majątku Chruścielowie odseparowaniu gruntów włościańskich od dworskich w drodze sądowej, wywołała zainteresowanie się naszymi czytelników i z kilku stron otrzymaliśmy zapytania o bliższe szczegóły. W Nrze 36 zamieściliśmy informację o stronie prawnej tej sprawy, jednocześnie zaś prosiliśmy naszego korespondenta o zasiągnięcie bliższych wiadomości. Otóż, jak się okazuje, p. B. rozpoczął sprawę graniczną jeszcze w 1894 r. w sądzie okręgowym; wyrok zapadł dopiero w 1900 r. na korzyść p. B. Gdy jednak po uprawomocnieniu wyroku p. B. zażądał jego wykonania, gubernator witebski powstrzymał wyko-

nanie przez gubernialne władze miernicze, wskutek czego p. B. wniósł skargę na urząd mierniczy do ministra sprawiedliwości; decyzji ministra dotąd nie otrzymano. Bliższe szczegóły tej sprawy podajemy w kronice «Prawo i sądy».

Nr. 1.002. (W. O. Bor. w Owr.). Statystyka zdrowia u nas nie prowadzi się dość szczegółowo, a specjalnych opracowań brak. Pewniejsze dane istnieją tam, gdzie są rozpowszechnione kasy pomocy na wypadek choroby; np. podług danych statystycznych za rok 1886 przeciętnie na jednego ubezpieczonego w takich kasach wypadało w Niemczech 0,4 wypadków choroby i 6,2 dni choroby; choroba trwała więc przeciętnie 15,4 dni. W r. 1890 cyfry te pozostały prawie bez zmiany. Dla Szwajcarii cyfry te były 0,3, 6,0 i 20,9. Świeższych dat nie mamy pod ręką, może pan je znaleźć w „Statistische Jahrbücher f. d. Deutsche Reich“, albo w „Veröffentlichungen des K. Gesundheitsamtes“. Dla Rosji pewne cyfry można znaleźć w ogłaszanych przez departament medyczny tablicach w „Wiest Giggjeny“, opartych na raportach urzędowych zarządów gubernialnych. Podług tych danych w r. 1895 w całym państwie było zarejestrowano 32 milj. chorych, w 1896—35 milj., w 1897 — 39 milj., w 1898 — 42 milj., w 1899—43 milj. Z tych na Rosję europejską przypada 40,354,917; w tej liczbie w Królestwie Polskiem 894,322 chorych, na Litwie i Białej Rusi—2,473,720, w gubern. Kraju półn.-zach.—2,399,192. Danych co do trwania choroby nie mamy; posiadają je zapewne, choć niedokładne, towarzystwa ubezpieczeń, które wprowadziły asekurację na wypadek choroby, oraz gubernialne komitety statystyczne.

Nr. 1.007. (W. Z. R. w P.). Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zabraniające sprzedaży ulicznej gazety „Rosija“, oparte jest na 178 art. ust. cen., który brzmi: „Minister spraw wewnętrznych ma prawo wskazywać władzom miejscowym policyjnym te czasopisma i broszury, których sprzedaż cząstkowa nie może być pozwolona przy wydawaniu pozwoleń na sprzedaż książek i czasopism pojedynczemi numerami na ulicach, targach, stacjach kolei żelaznych i w innych miejscach publicznych oraz zakładach handlowych“.

Nr. 1.008. (W. Wl. Sokół. w Brześ.) Średnich szkół leśnych, jak również wydziałów leśnych przy szkołach rolniczych w państwie rosyjskiem niema. Niższe zaś szkoły leśne, z kursem dwuletnim, istnieją w Drewnicy pod Warszawą, w Lisinie gubern. petersburskiej, w Czerkasach gubern. kijowskiej, pod Moskwą i w kilkunastu guberniach Rosji środkowej i wschodniej. Do szkół tych przyjmowani są chłopcy w wieku lat 16—18, po zdaniu egzaminu z zakresu szkoły dwuklasowej wiejskiej. Po ukończeniu szkoły młodzi ludzie otrzymują posady konduktorów leśnych. Oprócz tego przy kilkudziesięciu leśnictwach, w tej liczbie przy grodzieńskim, stonińskim, białostockim i sokółskim gubern. grodzieńskiej, nowoaleksandryjskiej gubern. kowieńskiej, boryhoreckiej gubern. mohylowskiej i rzczyckiej, ihumeńskim, borysowskim i nowogrodzkim gubern. mińskiej istnieją kursy praktyczne, również przygotowujące konduktorów leśnych.

Nr. 987. (W. A. Polkowski w Książkach). Upraszamy o podanie adresu pocztowego.

### ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

Dnia 9 b. m. w kaplicy „Przytuliska“ w Warszawie odbył się obrzęd zaślubin p. Czesława Polakowskiego, syna s. p. Juliusza i Marii z Szrednickich Polakowskich, z panną Marią Wydźdzanką, córką s. p. Vincentego i Teresy z Pawłowskich — Wydźgów.

Dnia 3 b. m. odbyły się zaręczyny panny Stefanji Przyłuskiej z Starcowa w W. Ks. Poznańskim, z p. Ignacym Łyskowskim, doktorem obojga praw i profesorem prawa rzymskiego na uniwers. lwowskim.

W d. 16 listopada w Warszawie artysta - rzeźbiarz, Zygmunt Otto, zaślubił pannę Jadwigę Dąbrowską, córkę artystki-rzeźbiarki p. Walerji z Kieszkówskich Dąbrowskiej.

## DONIESIENIA.

**SZ. CZYTELNIKÓW** i przyjaciół pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam *wycinków* z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których omawiane są stosunki polsko-rosyjskie i wogóle kwestje z życiem Polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Redakcja «Kraju».

## Restauracja „Contant”

w Petersburgu, Mojka 58, Krasnyj Most.

We czwartek 1 listopada nastąpiło otwarcie wielkiej sali urządzonej jako ogród zimowy. Eleganckie salony. Na kuchnię zwrócona szczególna uwaga. Orkiestra rumuńska podczas obiadów i kolacji. Staranne nakrycie, wzorowa służba. Śniadania 1 rb., obiady 2 rb., kolacje z karty.

A. Contant.

**KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA**, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

## KOCHA

w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

## NEKROLOGJA.

### LISTA ZMARŁYCH.

† Doruchowski Feliks, ob. ziemski, lat 75, 8 listopada — Gorazdowski Edward, artysta-rzeźbiarz, lat 55, 15 listopada — w Warszawie. Kozieradzki Adolf, b. artysta i reżyser opery teatrów warszawskich, emeryt, lat 70, 13 listopada — w Warszawie. Kuksz Willelm, przemysłowiec i ob. m. Warszawy, lat 61, 12 listopada — także. Lewański

Walery, b. komisarz piotrkowskiego sądu okręgowego, lat 50, 14 listopada — w Warszawie. Marecki Władysław, dymisjonowany major, lat 67 — w Warszawie. Maszewski Adam, magister nauk filologiczno-historycznych, nauczyciel V gimnazjum, obywatelski, lat 56, 14 listopada — w Warszawie. Mirecki Witold, inżynier-górnik, lat 58, 13 listopada — w Warszawie. Mirowski Aleksander-Erazm, b. ob. ziemski, lat 74, 9 listopada — w Grodzisku. Suchecki Aleksander, ksiądz, proboszcz parafji Sleszyn, lat 76, 9 listop. — także. Węgier Czesław, lekarz — w Końskich. Zajdlich Emil, l. 25 — w Warszawie. Żymirski Józef, współpracownik „Kurjera Porannego”, l. 46, 15 listopada — w Warszawie.

† Cichowicz Teodor, lat 86 — w Sadach pod Poznaniem. Grocholski Roman — w Rozyskach, pow. skałacki (Galicja). Milker Julian, lat 40, 10 listopada — we Wrocławiu. Rzepecki Jan, dr., urzędnik Wydziału krajowego — we Lwowie. Wyspiański Franciszek, artysta-rzeźbiarz, lat 65 — w Krakowie. Żebrowska Apolonja, wdowa po znanym badaczu zabytków przeszłości, l. 92 — w Krakowie.

### WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Nie dla próżnego rozgłosu to wspomnienie skreślone, ale dla podniesienia wartości cnót cichych, w ścisłym kole rodziny zamkniętych, — tam zrodzonych, tam śmięcia święta, piękna Boga w ofierze złożonych. Taki był przebieg krótkiego życia dziewczyny polskiej, której duch uleciał do Boga w dniu 3 października r. b.

Jadwiga kniazówna Puzyńska, wnuka i prawnuczka obrońców ojczyzny: gen. Dweruńskiego i majora Romana Puzyńskiego, córka pp. Romanów Puzyńskich, urodziła się w Gwoźdźcu 1872 r. Już w dziecińczych latach odznaczała się jej piękna duszyczka ofiarnością i zaparciem się siebie, ukrywając z miłości dla rodziców cierpienia walego swego zdrowia. Rozumna była, urocza, jak marzenie, lecz nigdy cień próżności nie dotknął jej! Cała miłością Boga i rodziny żyjąca, dobroczynnością i uczynnością serca wszystkich sobie jednafa. Ziemię rodzinną nad wszystko ukochała i ten piękny Gwoździec, gdzie z ruin zamku jej przodków Potockich i z ich fundacji stoi kościół i klasztor oo. Bernardynów.

Niezwykle pogodna śmierć uwieczniła to życie czyste, ujawniła siłę duszy milującej.

Rok cały niemal ukrywała przed swoimi zły stan zdrowia swego: sześć miesięcy niemoc w łóżku ją trzymała... Obejmując z zadziwiająca przytomnością i troskliwością całe swe otoczenie, na widok matki uśmiechnięta, uspokajała ją i otuchy dodawała. Często św. Sakramenta przyjmowała, zawsze upokorzona spowiedzią. Msza św. w jej pokoju często się odprawiała i stryj-kardynał, gdy odwiedzał ukochaną bratanicę, tam mszę św. miewał, a potem przy jej zwłokach — i cały kondukt pogrzebowy sam prowadził.

W ostatniej chwili, gdy klęczących przy niej rodziców, rodzeństwo i przyjaciół błogosławiła: „Jakiem szczęśliwa! jak mi dobrze! — wyrzekłszy, Boga czystego ducha oddała...”

Oby ten jasny promień w chwili jej odejścia do lepszego życia, wiał pociechę w straszone serca rodziców i rodziny!

M. z J. C.

Dnia 3 (16) października r. b. po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 68 — zmarł w Mińsku litewskim

† ś. p. Leon-Franciszek Jelski, pułkownik w. r., właściciel d. Odyn w gubernińskiej, syn Michała hr. Jelskiego i Klotyldy z Memiuszków, a wnuk Franciszka Jelskiego (marszałka trybunału W. Ks. Lit., posła na sejm i członka Rządu Tymczasowego na Litwie w r. 1812) i Amelji z ks. Sapiechów Jelskiej.

Dnia 5 (18) października, po nabożeństwie w mińskim kościele katedralnym, zwłoki wyprowadzone zostały na cmentarz Kalwaryjski, gdzie spoczęły w grobach rodzinnych.

Pozostała żona i krewni proszą o pobożne westchnienie do Boga.

Dnia 9 sierpnia r. b. w Jalicie zakończył życie

† ś. p. Bronisław Ławcewicz-Brezowar, w wieku lat 18. Zmarły, w przeciągu ostatnich dwóch lat był uczniem charkowskiej szkoły muzycznej, gdzie zyskał uznanie profesorów dla swego niezwykłego talentu, a sympatje kolegów dzięki szla-

chetności i prawości charakteru. Znawcy przepowiadali, iż dołączy on swój listek wawrzynu do wieńca, uwitego przez tych, którzy chluba kraju swego byli.

Duch rwał się ku wyżynom sztuki, lecz ciało nie sprostało zadaniu. Zgasł w zaraniu życia, pozostawiając w bólu nieszczęśliwą matkę i przybranego ojca, dla których był jedynym celem istnienia.

Pochowany w Kursku.  
Pokój mu!

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

[Z powodu podwyższenia taryf kolejowych. Zawieszenie wypłat przez banki w Rydze. Kryzys w przemyśle drzewnym. Pożyczki na drzewostany].

Od niejakiego czasu pisma rosyjskie obiegają niepokojąca pogłoska o projektowanym rzekomo w ministerstwie skarbu podwyższeniu taryf zarówno komunikacji osobowej, jak i na przewóz ładunków. Wobec ogólnego zainteresowania się tą sprawą, «Nowosti» postarały się o informację źródłową, a jednocześnie w «Now. Wrem.» ukazał się pół-urzędowy komunikat, wyjaśniający istotny stan rzeczy. Okazuje się z tych informacji, że pogłoski nie były pozbawione podstawy, aczkolwiek projektowane zmiany w taryfach osobowej i towarowej nie podważają zasadniczych warunków handlu lub przemysłu. Cała sprawa polega na tem, że wówczas, kiedy układane były obowiązujące dziś taryfy, największe odległości kolejowe nie przynosiły 3 tys. wiorst. Odpowiednio do tego taryfy, oparte na systemie różniczkowym, t. j. z obniżeniem opłaty wiorstowej w miarę wzrastania odległości, ułożone były w taki sposób, aby opłaty na odległości 3 tys. wiorst pokrywały w każdym razie koszt własne kolei. Tymczasem z otwarciem ruchu na kolei Syberyjskiej, odległości kolejowe wzrosły do 6 tysięcy wiorst, a połączenie jej obecnie z koleją Wschodnio-Chińska stwarza odległości 7 do 9 tys. wiorst. Ponieważ zasada różniczkowania opłat stosowana jest w dzisiejszych taryfach bez żadnego ograniczenia, przeto opłata taryfowa na większych odległościach jest tak niska, że w wielu wypadkach nie pokrywa nawet kosztów własnych kolei. Otóż dla zaradzenia temu, w sferach urzędowych zamierzono dokonać rewizji taryf osobowych i niektórych towarowych, przyczem ma być zachowane różniczkowanie tylko do 3 tys. wiorst, wyżej zaś pobierać się ma nadal opłatę równomierną od wiorsty. Inowacja ta wywołała naturalnie pewną zwyczajność taryfy, ale zwyczajka podobna dotyczy tylko transportów lub osób, przebywających przestrzenie większe nad 3 tys. wiorst, czyli takich transportów i takich pasażerów, jakich dotąd jesz-

cze koleje nie miały. Pozatem przewidywany jest przegląd taryf na niektóre oddzielne ładunki, jak np. drzewo i budulec, dla których taryfy ustanowiono już tak dawno, że warunki handlu drzewem zdolaly w ciągu tego czasu zasadniczo się zmienić, a ceny wzrosnąć znacznie. Nie jest to zresztą rzecz nowa, bo przegląd taryf na ładunki masowe, np. zboże, węgiel, żelazo i t. d. dokonywany był zawsze co pewien okres czasu. O ile zatem projektowana reforma taryf kolejowych nie wyjdzie z granic powyżej zakreszonych, nie będzie ona, jak widzimy, zagrażała dzisiejszym stosunkom handlowym. Skutki jednak fatalne może mieć wszelkie ogólniejsze podniesienie taryfy, ku czemu następuje się sposobność przy zapowiedzianym przeglądzie taryf różniczkowych. Wobec dzisiejszego naprężonego stanu stosunków handlowo-przemysłowych w Rosji, stworzenie świadomie jeszcze nowego czynnika depresji byłoby błędem ogromnym.

A stan ten nie przestaje być ciągle jeszcze zatrważającym. Właśnie z Rygi dochodzą wieści o upadku dwóch poważnych instytucyj bankowych, z których jedna, dom bankowy «Miriam i Smolian» była najstarszą i jedna z najpoważniejszych firm w Kraju nadbałtyckim. Przyczyną zachwiania się interesów obu instytucyj był szeroki udział ich w finansowaniu tych przedsiębiorstw przemysłowych, które, dla braku warunków żywotności, nie mogły się ostać przed naciskiem powszechnego przesilenia.

Przesilenie to ogarnia coraz szersze sfery interesów. Z Kraju południowo-zachodniego donoszą mianowicie o kryzysie w przemyśle drzewnym. Z powodu bankructwa banku handlowego w Jekaterynosławiu, oraz zawieszenia wypłat przez firmę Berusteina w Tylży, właściciele tartaków i kupcy drzewni ponieśli ogromne straty, pociągające za sobą szereg niewypłacalności. Do chwili obecnej zebrało się już na półtrzęcia milj. rubli weksli protestowanych, a ceny drzewa spadły o 20 proc. Oprócz tego na stan rynku drzewnego duży wpływ wywiera przesilenie w przemyśle metalurgicznym, ujawniające się, między innymi, w znacznym zmniejszeniu ruchu budowlanego zarówno w miastach, jak i na kolejach; skutkiem bowiem tego zmniejszył się np. popyt na podkłady, budulec i t. p. materiały drzewne.

Zastój w handlu drzewem wysuwa na porządek dzienny sprawę pożyczek pod zastaw lasów. Istotnie bowiem wobec braku popytu na las, otwarcie kredytu dla właścicieli przestrzeni leśnych dałoby im moż-

ność przeczekania ciężkich czasów i osiągnięcia następnie bardziej korzystnych cen. Ustawa Towarzystwa kredytowego ziemskiego Król. Polskiego w zasadzie przewiduje podobne pożyczki na lasy, w praktyce jednak nikt prawie z nich nie korzysta, gdyż udzielane są one w tak małej sumie, że właściciel lasu woli zawsze sprzedać część swego obszaru leśnego, aby osiągnąć potrzebną mu gotówkę. To też nagląca się staje potrzeba wprowadzenia do ustawy Tow. kred. ziemskiego odpowiedniej zmiany przepisów szacunkowych dla lasów oraz podniesienie skali pożyczek na lasy, jeżeli pożyczki te okazać mają ziemianom pomoc istotną. Obawy, że pożyczający mógłby lasy wyniszczyć, teraz być nie może, bo nowa ustawa o ochronie lasów — jak słusznie zaznacza w «Słowie» p. Zieliński — najzupełniej zabezpiecza lasy od dewastacji.

J. G—r.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

— Bank państwa i Izby skarbowe otrzymały, jak donosi „Warsz. Dn.», na sprzedaż i dla zamiany starych, nowe 50-rublowe bilety 3-proc. Wymianie podlegają bilety, mające ostatni kupon, płatny w d. 1 (14) listopada r. b. Serje te bardzo mało są rozpowszechnione wśród publiczności, jakkolwiek są korzystne dla osób, posiadających niewielkie kapitały, które potrzebne im są do obrotów handlowych. Trzymanie ich w gotówiznie nie daje żadnego procentu, zaś serje dawałyby im 3 proc., a ryzyko żadne, bowiem serje nie podlegają żadnym fluktuacjom giełdowym i stanowią zawsze wartość 50 rubli dla okaziciela.

— Rada związkowa niemiecka rozpatrzyła projekt reformy celnej i przyjęła go z małemi zmianami. Obecnie projekt podany będzie ostatecznej decyzji Rady państwa.

— W Moskwie otwartą została pierwsza w Cesarstwie szkoła przedziałniczo-tkacka, mająca na celu kształcenie majstrów i kierowników robotami z zakresu przemysłu przedziałniczo-tkackiego. Szkoła powstaje z funduszy, zebranych przez przemysłowców moskiewskich. Dotąd zebrano 272 tys. rubli, co nie jest jeszcze wystarczające.

— W d. 3 b. m. otwartym został w Petersburgu ezwany z kolei zjazd pszczelarzy. Prezesem zjazdu jest prof. S. Głaznap. Pszczelarzy zebrało się około 200 osób. Na otwarciu był obecny minister rolnictwa rz. r. i. Jermolow.

— Otwarcie międzynarodowej wystawy rybackiej nastąpi d. 15 stycznia 1902 r. w manieżu Michajłowskim. Wystawę organizuje Cesarzkie Towarzystwo hodowli ryb i rybołówstwa, któremu z pomocą przyszedł skarb, wyznaczając 35 tys. rb. zapomogi.

— W warszawskim kantonie Banku państwa oraz Izbie skarbowej wywieszono w dwóch językach, rosyjskim i polskim, ogłoszenia następującej treści: „Kasa państwowa oszczędnościowa ogłasza, że rozprowadzane przez ludzi wrogich wieści o tem, że jakoby natychmiastowa wypłata wkładów oszczędnościowych z kas państwowych może być wstrzymana, są zupełnie kłamliwe. Wydawanie składek oszczędnościowych i nadal będzie dokonywać się bez żadnych przeszkód“. Ogłoszenie to do natychmiastowego wywieszenia nadesłał z Pe-

tersburga główny zarząd kas skarbowych oszczędnościowych.

— W „Sobr. Uzak.“ (Nr. 103) ogłoszono warunki polisowe Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradu „Ceres“ w Warszawie.

### Przemysł i handel.

— D. 4 listopada r. b. odbyło się ogólne nadzwyczajne zebranie akcjonariuszów „Petersburskiego Tow. ubezpieczeń“, w którym w ciągu ostatnich dwóch lat wynikły różne spory, a zarazem zaszły straty z powodu licznych pożarów i spadku kursu walorów publicznych. Na zebraniu tem, pod przewodnictwem członka komitetu ubezpieczeń przy ministerstwie spraw wewnętrznych, Sawieza, zarząd złożył swój mandat (co też uczyniła i Komisja rewizyjna), poczem zdał sprawę z biegu interesów, oraz przedstawił swoje wnioski i wskazówki, niezbędne, zdaniem jego, dla nowego zarządu. Akcjonariusze wszystkie wnioski ustępującego zarządu prawie jednomyślnie zatwierdzili, zalecając przyszłemu zarządowi zbadać interesy i rachunki Towarzystwa, wyjaśnić poniesione straty i wspólnie z komisją rewizyjną rezultat przedstawić przyszłemu ogólnemu zgromadzeniu, przyczem zaprojektować sposób pokrycia strat, oraz umieszczenia swobodnych kapitałów i rezerw. Budowę hotelu „Metropol“ w Moskwie zarząd Towarzystwa odebrał dotychczasowemu kontrahentowi, t. j. północnemu Tow. budowy domów, i prowadzi ją dalej gospodarczym sposobem pod nadzorem inżyniera wojennego Kazina, przy pomocy budowniczych Gałęzowskiego, Żółtowskiego i Wiśniewskiego. Zebranie wyasygnowało kwotę na dokończenie tej wspaniałej budowli. Zebranie przez balotowanie wybrało na członków zarządu pp. Forstena, Filipjewa i Gimbutta ponownie, zaś w miejsce dwóch członków, którzy się od dalszego balotowania wymówili, obratło pp. Wł. Żukowskiego i Czysiakowa, na kandydatów zaś powołano pp. Struwego i Jermolina, wreszcie do komisji rewizyjnej pp.: Romaszewa, Głaznapa, Głinojeckiego, Nowakowskiego i Trynkowskiego.

— Dowiadujemy się, że bawiący w Petersburgu delegat sekcji gorzelniczej przy mińskim Tow. rolniczym, p. Kazimierz Szczytt, uzyskał od departamentu podatków niestalych dla gorzelnii gubernii mińskiej cenę 58 kop. za wiadro 40 proc. wódki (zarząd gubernialny akcyzy proponował jako najwyższą normę 57 kop.).

### Komunikacje.

— Przy departamencie do spraw kolejowych utworzoną została komisja pod przewodnictwem M. J. Hiacynłowa do rewizji taryf kolejowych na przewóz niektórych ładunków. Do komisji należą: wice-dyrektor departamentu do spraw kolejowych p. Kaz. Tyszyński, reprezentanci kolei skarbowych pp. W. Roman i P. Łazarów, przedstawiciele dróg prywatnych, w tej liczbie pp.: J. Lempicki, E. Kamiński, M. Gąsiorowski, F. Niedziałkowski, B. Wilusz, oraz delegaci komitetów giełdowych: warszawskiego—E. Kamiński, łódzkiego—T. Nowowiejski, rewelskiego—L. Kotnowski i inni.

— W dniu 1 listopada obchodzono uroczystości pięćdziesięciolecie istnienia kolei Mikołajewskiej. „Torg. Prom. Gaz.“ przypomina, że koszt budowy głównej linii, łączącej Moskwę z Petersburgiem, równał się 65 milj. rb., co przy długości 609 w. stanowi 107 tys. rb. na wiorstę. Wedle ostatniego szacunku z 1898 r. wartość linii wzrosła do 219 tys. na wiorstę. W r. z. przewieziono 4,3 milj. osób i 377 milj. pudłów ładunku.

— Ministerstwo komunikacji ogłasza, że dotychczasowe normy opłat dzierżawnych za grunta rządowe, znajdujące się przy stacjach kolei żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, z dniem 1 (14) listopada zostały zniesione. Odtąd za dzierżawę tych gruntów będzie pobierana opłata według norm, które zostaną opracowane przez Radę za-

rzadzająca Nadwiślańskimi kolejami żelaznymi. Rozporządzenie to stoi w zależności od przejścia kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej do rąk rządu i przyłączenia jej do kolei Nadwiślańskich.

— W sferach kolejowych rozeszła się pogłoska o spodziewanym wyznaczeniu w roku przyszłym 160 milj. rb. na budowę nowych kolei żelaznych: z Petersburga do Wiatki i z Moskwy do Siedlec. Z tego powodu „Now. Wremia” pisze: „Przypuszczenie to przeczy pogłoskom o wstrzymaniu budowy nowych linii kolejowych. chociaż pogłoski te brały początek w źródle poważnym. Wyższe władze kolejowe już oddawna z największą bacnością badają smutne wyniki nieproporcjonalnego stosunku, zachodzącego między szybkim wzrostem w Rosji dróg żelaznych a niedostatecznym zwiększeniem się liczby personelu służbowego. Długość kolei żelaznych co rok wzrastała o tysiące wiorst, gdy tymczasem stopień naszej kultury, brak szkół i czasu nie pozwalały na wytworzenie odpowiedniego personelu służbowego w stosunku niezbędnym”.

— Ze względu na ukończenie układania szyn na kolei Mandżurskiej, w tych dniach poczta z Władywostoku do Moskwy i Petersburga wysłana będzie przez Charbin, Ciciar i Czite.

### Rolnictwo.

— Z Rzymu donosi nam korespondent o nowym skutecznym środku na zarazę pyska i racic u bydła (*asta epizootica*). W październiku odbył się w Pizie narodowy jedenasty kongres lekarzy włoskich. Na kongresie tym prezes honorowy, dzisiejszy minister rolnictwa, dr. Bacelli, zapoznał zgromadzonych z doświadczeniami, jakich dokonał z leczeniem zarazy racic u pyska i bydła, przez wprowadzanie, za pomocą wstrzykiwań, dawek sublimatu do żył. Weterynarze stwierdzili wyborowy skutek metody dr. Bacellogo. Cieletom zastrzykuje się od 2 do 4 centygramów sublimatu na każdą dawkę, stosownie do potrzeby; dorosłemu bydłu należy dawać od 4 do 6, a bykom od 6 do 8 centygramów. Solucja winna zawierać na każdy centygram sublimatu siedemdziesiąt pięć miligramów chloranu sodu (*chloruro di sodio*). Lekarstwo

działa szybko i bardzo zbawiennie, zwłaszcza na rany w pysku. We Włoszech sposób ten leczenia zarazy, która może udzielać się także ludziom, będzie teraz ogólnie stosowanym. Warto byłoby, aby i u nas stwierdzono doświadczeniami wyjątkową skuteczność tego środka W.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 7 (20) listopada. Usposobienie giełdy od wtorku cokolwiek mocniejsze. Na niektóre walory popyt dobry po cenach wyższych. Płacono — banki: wołgsko-kamski 985 (kilka dni temu 950); rosyjski dla hand. zewn. 253 — 255, handl.-przemysł. 215—215,5 międzynarodowy 293, prywatny handlowy 209, dyskontowy 327—330, warszawski hadlowy 348. Z walorów naftowych mocniej zwłaszcza z bakińskimi, za które płacono do 378, udziały Nobla 9500, kaspijskie od paru dni zupełnie bez obrotów, przy nominalnej bardzo niskiej cenie — 4100; walory metalurgiczne: briańskie 139, sormowskie 76,5 — 77,25, pułkowskie 56,5 — 57,25, bałtyckie 925. Z kolei żelaznych — połudn.-zachodnie 110 i podjazdowe 31,5. Emeryczki premjowe: I — 470—470,75; II — 544—546; III — 245,5. Renta 96½ — 96.

Warszawa, 17 listopada. Z papierami publicznymi mocniej, przy obrotach wszakże drobnych. Listy zastawne ziemskie 4½ proc. — 95,90—96,05; 4 proc. — 83,90—84. Listy zastawne in. Warszawy 5 proc. — 98,20; 4½ pr. 90,05—90,20. Listy wileńskie — 89,55. Listy łódzkie ofiarowywano: 5 proc. po 96,10, 4½ proc. 86,30 (bez obrotów). Z akcji notowano tylko Rudzkie po 588,5.

Człki: na Londyn 94 rb. 70 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 85 k. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6½, giełda 5½ — 7 proc., w Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

### RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie rynków zagranicznych względnie mocne, chociaż słabsze, niż tydzień temu. Powód: chwilowo zwiększony eksport ziarna z Ameryki oraz nieco niższe tamtejsze notowania. Płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	96,25	—	—	—
» Londynie	97—101,5	98,5—102,5	74,75	—
» Berlinie	123,75	105	112,5	—
» Hamburgu	—	74,25	—	—

Na rynkach rosyjskich obroty ospałe i ceny, pod wpływem zagranicy, słabsze. Zresztą ostatnie telegramy znowu donoszą o wzmocnieniu się tendencji. W Rydze owies suchy podniósł się o 2 kop., pszenica i jęczmień o 1 kop. Na rynku warszawskim mocno z pszenicą, żytem i owsem, w Libawie i Rewlu — żytem i owsem. Płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	94—101	75—78	80—90	72—73,5
» Kijowie	78—80	55—57	70—72	—
» Wołoczyskach	82—85	59—64	59	50—70
» Odesie	82	—	—	61

\* Libawie .. — 76 86—97  
» Rewlu .... 87—93 75—78 84—102 71—76

CUKIER. W Warszawie rafinada I gat. — 5 rb. 20 kop., II gat. — 5 rb. 05 kop.; mączka 4 rb. 20 k. do 4 rb. 30 kop. Nabyto 200 wagonów rafinady na eksport do Persji. W Kijowie — rafinada 5 rb. 60 k. do 5 rb. 70 kop.; W Odesie — rafinada 5 rb. 50 k. do 5 rb. 60 kop.; mączka 4 rb. 50 k. do 4 rb. 55 k. Ożywiony popyt na eksport. W Petersburgu — rafinada Keniga 5 rb. 95 kop. do 6 rb.; mączka 4 rb. 85 kop. W Moskwie rafinada 5 rb. 70 kop. do 5 rb. 80 kop.; mączka 4 rb. 82½ k. do 4 rb. 85 k. Obroty ospałe.

WELNA. Z Berlina donoszą: obroty niewielkie, płacono wełny niemyte 38—60 mar., myte 78 — 166 marek za centnar. W Królestwie Polskiem — obroty bardziej ożywione i — wobec dobrej tendencji — ceny wyższe. W Moskwie — bucharska runna do 5 rb. 75 kop.

MASEŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 35—38 kop., II gat. 31—34 k., III gat. 28—30 kop. za funt.

**Fotografie amatorskie.** Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, uprawiających z amatorstwa sztukę fotograficzną, o nadsyłanie nam wszelkich fotografii, mogących zainteresować szerszy ogół, a mianowicie: charakteryzujących stosunki, kulturę, obyczaje; przedstawiających wypadki, zdarzenia, uroczystości i t. p.; reprodukujących życie jednostek i grup nie w pozie, ale w żywym ruchu; portrety ludzi wybitnych i zasłużonych i t. d. Zwracamy przytem uwagę, że tylko fotografia, odbita na papierze błyszczącym (nie matowym), dobrze w reprodukcji wyjść może.

Redakcja «Kraju».

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

## OD BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej dnia 12 października 1889 roku ustawy o wewnętrznej 5-proc. pożyczce premjowej i zgodnie z zatwierdzonemi przez pana Ministra skarbu prawidłami dla losowania wygranej i losowania podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, d. 1 listopada 1901 r. przez Radę Banku, w obecności Członków Banku, przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski i przedstawicieli Giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie listów wyżej wspomnianej pożyczki, podlegających amortyzacji.

### №№ S e r y j:

22	1424	3014	3795	5338	6580	7896	9234	10167	11419	12843	14170	15169
145	1455	3071	3953	5482	6732	8132	9324	10168	11673	12911	14225	15217
298	1516	3103	4075	5637	7018	8146	9335	10210	11765	13071	14247	15298
311	1522	3137	4082	5649	7171	8239	9368	10234	11782	13146	14312	15313
354	1565	3176	4100	5776	7314	8262	9389	10604	11903	13177	14354	15407
425	1579	3314	4120	5778	7374	8266	9420	10730	11987	13208	14369	15427
472	1643	3384	4253	5786	7375	8322	9588	10769	12010	13589	14405	15589
723	1649	3415	4548	5795	7381	8551	9612	10822	12032	13594	14410	15595
827	1822	3425	4555	5828	7433	8649	9617	10825	12064	13660	14498	15672
832	2019	3443	4641	5925	7486	8897	9618	10924	12273	13712	14511	15722
875	2083	3488	4697	6211	7522	8900	9642	11093	12312	13835	14533	15762
1005	2135	3529	4702	6265	7557	9013	9708	11155	12323	13874	14578	15821
1053	2568	3534	4887	6274	7657	9025	9758	11165	12330	13928	14601	15864
1092	2631	3585	5166	6307	7684	9094	9887	11171	12344	13939	14732	15916
1232	2648	3650	5168	6404	7741	9193	9964	11275	12395	13949	14782	—
1252	2666	3658	5210	6454	7757	9198	10015	11287	12404	14115	14936	—
1403	2778	3699	5278	6524	7819	9204	10028	11301	12700	14145	14987	—
1423	2990	3730	5303	6544	7878	9213	10081	11394	12702	14146	15063	—

Razem 230 seryj, stanowiących 11,500 listów, na sumę 1,552,500 rb.

Wypłata po 135 rb. za list, wylosowany do umorzenia, uskuteczniana będzie w Banku Państwa i jego filjach, począwszy od d. 1 lutego 1902 r.



JASELKA W ANGLJI.

OBRAZ R. HEDLEY'A.

# DARMO PORTRETY

ROZDAJĄ SIĘ

Robione ołówkiem «fuzin».

Celem rozprzestrzenienia w Rosji ślicznych portretów, robionych kredkami, Artystyczne Towarzystwo Portrecistów w Paryżu robi wszystkim, nadsyłającym fotografię, duży artystycznie wykonany portret, od 40x50 ctm. wielkości, wykonany ołówkiem „fuzin“ ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE. Pragnącym skorzystać z tej nadzwyczajnej propozycji, dostatecznie przysłać fotografię własną albo jednego z krewnych:

**Panu A. TANQUEREY,**

dyrektorowi, mieszkającemu w Paryżu na Petersburskiej ulicy, w domu pod № 9.  
(Monsieur A. Tanquerey, Directeur, 9, rue de Saint-Petersbourg, Paris).

Uprasza się na odwrotnej stronie fotografii oznaczyć imię, nazwisko i adres, pod którym będzie zwrócona fotografia w całości, nieuszkodzona, razem z dużym, zupełnie odrobionym portretem. «Artystyczne Towarzystwo portrecistów» jest największym w świecie zakładem artystycznych reprodukcji. Na żądanie wysyłamy katalog, zawierający świadectwa naszych pp. klientów w Rosji. (3759)

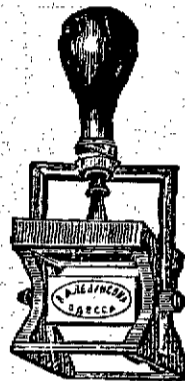


## DRUKARNIA DOMOWA.

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter we wszystkich językach, którymi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

Sprzedaje po cenie niższej

jedyna w Rosji fabryka ruchomych liter «POBIEDA» I. A. LEWINSONA,  
Odesa, Kanatnaja 14, poczta s. czynka 785 i w Wiedniu Adlergasse 12.  
№ 0 z 90 literami 1 r. — k. | № 3 z 482 literami 4 r. 75 k.  
№ 1 » 161 » 2 » — » | № 4 » 716 » 6 » 50 »  
№ 2 » 291 » 3 » 50 » | № 4a » 1005 » 10 » — »  
Cenniki wysyłamy za 7 kop. markę. Poszukują się agenci.  
Fabryka wykonywa również stemple i pieczęcie. (3761)



Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)

Administracja „Kraju“.

Petersburg, Newski pr. d. № 26 m. № 20.

LECZNICA

## CHORÓB ZĘBÓW,

Doktorzy i dentyści. Taksa. Zęby sztuczne. (3803)

**Optyk G. STRAUS.**

Petersburg, Wielka Morska № 27.  
CENY ZNIŻONE. (3815)

## LEKCJE MUZYKI

daje praktyczna nauczycielka, Gutujewska fabryka rektyfikacji spirytusu № 3, mieszka. № 4. A. K. (3799)

**WDOWA**, będąca w potrzebie, sycia nowej bielizny, jak również wstawienia nowych gorsów, mankietów itp. Petersburska Strona, Barmalejewa ulica № 8, m. 1. (3794)

SUBTELNA ZŁOŚLIWOŚĆ.

(Rzecz dzieje się w wagonie 1 klasy).  
— Kogo ja widzę? Pan Kalasanty, tak dawno niewidziany! Cafe lata...  
— Przepraszam pania — odrzeczcie zainterpelowany — ale... nie przypominam sobie...  
— Jaki? Jestem Ewa Zalotnicka!  
— Ach, tak! Wybaczysz pania, ale tak przez te kilka lat postarzałem, że do prawdy na razie nie poznałem pania zupełnie! (Kurj. Świat.)

## DEZYNFEKTOR USTĘPOWY.

Najlepszy z obecnych środków dezynfekcyjny, usuwający przykry zapach. Nowy dezynfektor ustępowy działa bez przerwy dwa lata. Dezynfekcja tym aparatem okazuje się najtańszą, najlepszą i prostą. Aparat przymocowywa się do dolnej ściany pokrywy i działa następnie automatycznie. Cena za sztukę 2 rb. 50 kop. Na prowincję za zaliczeniem.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż:

W SKŁADZIE WYROBÓW GUMOWYCH

**A. A. SPECHT (POPZEDNIO DREWING).**

Petersburg, 10 Karawannaja 10.

Telefon 1684. (3770)

Proszę wyciąć!

## NIE DARMO,

a dla reklamy, po nader niższej cenie, tylko do nowego 1902 r. każdemu, kto nadesłanie nam z prowincji pocztą, wizytowa albo gabinetowa

foto **DWA** ruble pieniędzy gratis i niniejszy anon. będzie wykonany w dziesięciodniowym terminie wielki biustowy portret «Ekspress», blisko natur, wielko-ci, ślicznej artyst. roboty, powiększ. sposobem fotograf. i ozdobiony czarnym włoskim ołówkiem. Wysyłamy równocześnie z oryginalnym pocztą na nasz rachunek. Bez wszelkiej dopłaty, według wskazanego adresu do wszystkich miast Cesarstwa rosyjskiego.

**АТЕЛЬЕ ИЗЯЩНОЙ СВѢТОПИСИ.**

C.-Petersburg, Newski pr. № 61.

Korzystajcie z okazji!

Po nowym roku ceny będą zwiększone. — Uwaga! Odrobnie technicznego odrobienia portretów konkurencja nie istnieje. —

Proszę wyciąć!

## !!! OSIĄGNIĘTO !!!

Wszystkie zalety pióra gęsięgo posiada opatentowane dla całego świata szwedzkie pióro stalowe

nadwornego kaligrafa I. Andersona

„KURIRPENNAN“.

Jego silna elastyczność ułatwia szybkie pisanie i zabezpiecza palce od zmęczenia i kurczów. Pióro to jest odpowiednie dla każdej ręki i z samego początku daje dzieciom wprawę do lekkiego pisania. Pudełko 100 sztuk 1 rb. 25 k. Kupcom ustępstwa. Reprezentant na całą Rosję: Hurtowy skład materiałów kancelaryjnych E. MITENS, Petersburg, wewnątrz Gościnnego Dworu № 4. (3633)



## Zwróćcie uwagę!

Gumowe-sukienne-śniegowe buciki z nowymi sprzączkami, nie rwąciami ubrania.

Kalosze różnego rodzaju z pancerzem, ochraniającym od rozdeptywania tytów 1-go gatunku Tow. Rosyjsko-Amerykańskiej gumowej Manufaktury.

OPRÓCZ TEGO POLECAM:

Taśmy gumowe do hermetycznego zamykania zimowych okien.

Rękawiczki ciepłe, pantofle wiedeńskie i gimnastyczne.

Szwedzkie kurtki i spodnie skórzane na flaneli i na futrze, czarne i kolorowe, jak również nowych fasonów dla pp. myśliwych.

„**SWEA**“ zaaprobowany szwedzki elektro-galwano-masażowy przyrząd — detalicznie i na sprzedaż.

Amerykańska gimnastyka pokojowa „Whitely Health Exerciser“. Nowość! Angielska gimnastyka (stalowa sprężyna). Nowość! Wieszadła do wierzchniego ubrania i spodni, przewyższające znane obecnie. Znane higieniczne szczotki do gry w karty z gąbka gumowa. (3808)

Obrusy gumowe, chodniki i podstawki najnowszych deseni.

AMERYKAŃSKI MAGAZYN GUMOWY

**EDWARDA KINE,**

Petersburg, róg Grochowej i Admiraltejskiego, pr. № 1—8. Tel. 1014.

SPECJALNOŚĆ

OBUWIA HYGIENICZNEGO  
MĘZKIEGO I DAMSKIEGO

**F. TOMASZEWSKI**

Mała Italiańska № 19,

Petersburg.

(3660)



MYŚL ULOTNA. — Rozmowa w liczniejszym zgromadzeniu ludzi ściąga się do duchowego poziomu najbardziej ograniczonych jej uczestników. (Maks V. Seydel)

Открыта подписка на 1902 годъ  
(33 годъ изданія)  
на еженедѣльный иллюстрированный журналъ  
со многими приложениями

# НИВА.

Гг. подписчики „НИВЫ“ получаютъ въ теченіе 1902 года:

**52 №№**

художественно-литературнаго журнала „НИВА“, заключающаго въ себѣ въ теченіе  
**ПЕРВЫЕ**

года около 1,500 столбцовъ текста и 500 гравюръ и рисунковъ.

**12 ТОМОВЪ Н. С. ЛЪСКОВА,**  
ПОЛНАГО СОБРАНІЯ СОЧИНЕНІЙ

отпечатанныхъ четкимъ шрифтомъ на хорошей бумагѣ, съ портретомъ и биографическимъ очеркомъ, составленнымъ Р. И. Сементновскимъ. Остальные томы сочиненій Лѣскова значительно дополнены произведеніями, не вошедшими въ прежнія изданія или еще вовсе не напечатанными, подписчики получаютъ въ 1903 году. Въ первые 12 томовъ войдутъ романы: *Соборные*.—*Обойденные*.—*Островитяне*.—*Ненуда*.—*Разказы*: *Запечатлѣнный ангелъ*.—*Однородъ*.—*Надетскій монастырь*.—*Русскій демократъ въ Польшѣ*.—*Инженеры-безсребренники*.—*Косой лѣвша*.—*Очарованный странникъ*.—*Шерамуръ*.—*На краю свѣта* и мн. др.

**12 ТОМОВЪ В. А. ЖУКОВСКАГО,**  
ПОЛНАГО СОБРАНІЯ СОЧИНЕНІЙ

расширеннаго формата, въ 2 столбца, отпечатанныхъ четкимъ шрифтомъ на хорошей бумагѣ, съ портретомъ и биографическимъ очеркомъ поэта. Въ эти 12 томовъ, которые будутъ изданы подъ редакціею знатока Жуковскаго, профессора А. С. Архангельскаго, войдутъ лирическія стихотворенія, баллады, повѣсти въ стихахъ, сказки, посланія, мелкія стихотворенія, прозаическія произведенія, дневникъ и письма: *Людмила*.—*Пѣвецъ во станѣ Русскихъ воиновъ*.—*Овсяный кисель*.—*Шильонскій узникъ*.—*Полиратовъ перстень*.—*Кубокъ*.—*Спящая царица*.—*Война мышей и лягушекъ*.—*Сказка о царѣ Берендѣѣ*.—*Ночной смотръ*.—*Сельское кладбище*.—*Орлеанская дѣва*.—*Ундина*.—*Наль и Дамаянти*.—*Рустемъ и Зорабъ*.—*Одиссея* и мн. друг., равно какъ и цѣлый рядъ еще неизданныхъ поэтическихъ произведеній знаменитаго писателя.

**12 КНИГЪ „ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТУРНЫХЪ ПРИЛОЖЕНІЙ“**, Содержащихъ романы, повѣсти, рассказы, популярно-научныя и критическія статьи и проч.—современныхъ авторовъ.

**12 №№ „ПАРИЖСКИХЪ МОДЪ“**, выходящихъ ежемѣсячно и содержащихъ до 300 модныхъ гравюръ по фасонамъ лучшихъ мастеровъ.

**12 ЛИСТОВЪ** рукодѣльных и выпильныхъ работъ (около 300) и до 300 чертней выроекъ въ натуральную величину, выходящихъ ежемѣсячно.

„СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ“ на 1902 годъ, отпечатанный красками.

**ПОДПИСНАЯ ЦѢНА** на годовое изданіе со всѣми приложениями: **БЕЗЪ ДОСТАВКИ**: 1) въ С.-Петербургѣ—5 р. 50 к., 2) въ МОСКВѢ въ конт. Н. Н. ПЕЧКОВСКОЙ (Петровск. линія)—6 р. 25 к., 3) въ ОДЕССѢ въ книжн. магаз. „ОБРАЗОВАНИЕ“ (Ришельевская, № 12)—6 р. 50 к. **СЪ ДОСТАВКОЙ** въ С.-ПЕТЕРБУРГЪ—6 р. 50 к.

**СЪ ПЕРЕСЫЛКОЮ ВО ВСѢ МѢСТНОСТИ РОССИИ 7 РУБ., ЗА ГРАНИЦУ 10 РУБ.**

Требованія просить адресовать: въ С.-Петербургѣ, въ Главную Контору журнала „НИВА“ (А. Ф. МАРНУ) Малая Морская, д. № 22. (3801)

**Фабрика pianin концертныхъ**  
**Offenbacher і S-КА**  
Petersburg, Glinianaja ul. d. № 7.  
Склад: Newski prospect d. № 66,  
vis-à-vis Aniczkowskiago palacu.  
**Сены od 450 rb.**  
Dozwalają się spłaty na dłuższe terminy.  
Artystycznego kierownictwa podjęła się znana pianistka:  
*Jadwiga Zaleska.* (3806)

**ПРАКТИЧНЕ**  
**НА СТОЛЫ**  
**ОБРУСЫ od 1 rb.**  
z ceraty, MIĘKКIE, zamieniające pŁocienne, otrzymano świeżo w wielkim wyborze u Fiedorowa. Petersburg, Jekateryńska ul., róg Wielkiej Italskiej № 2-27, Sadowa № 23 (róg Mucznego zaułka), Kuźniczny zaułek № 12. (3807)

**BER GAMBRINO, Signum T. H.**, wyrabiający w dobrach Zabków (dawnej Grochowa) od roku 1880, sprzedaje się tego stacja Sokolów po 1 rb. 20 kop. za pudełko, zawierające 10 serów. Wysyła się do miast w Cesarstwie (najmniej w ilości 20 pudełek) za zaliczeniem kolejowem. Poszukuje się stałych odbiorców w Petersburgu, Moskwie, Charkowie—na zasadzie komisji. Przy zapotrzebowaniu większych ilości, potraca się odpow. rabat. Adres: Gub. Siediecka, poczta Sokolów, dobra Zabków. (3798)

**Z TEKI NIE-FILOZOFA.**  
Cmłodny rozsadek — to gubernantka serca.  
Ziawidzą kobiet najwięcej ci, którzy je bardzo kochali. (Kolce)

**WSPÓLCZUCIE.** Ojciec uspakaja sglujące dzieci:  
— Cicho, dzieci, cicho!... Mama śpi!... Pozwólcie waszemu papie choć przez chwil parę naayć się spokojem. (Kolce)

**FUTRA**

Wyroby futrzane.



Wszelkie nowosci sezonu.

**F. L. MERTENS,**  
Petersburg, Newski prosp. № 21, dom własny i Gościnny Dwór № 58. (3795)

**W BERLINIE**  
polskie Chambres-Garnies, Zimmerstr. 97, przy Friedrichstr. Pokoje na dni i miesiace. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. Skrzetuska. (1057)

**PATENTY**  
NA WYNAŁAZKI WYRABIA  
**M. SKRZYPKOWSKI**  
Warszawa, Marszałkowska 142. (702)

**PATENTY**  
na wynalazki  
wyrabia i zużytkowuje  
**inż. Kazimierz Ossowski.**  
Biuro techniczne międzynarodowe, (3001)  
BERLIN, Postdammerstrasse 8.

**ZAWSZE UPRZEJMY.** — Hej, paniel dawaj pan pieniądże i zegarek!  
— Oto są, ale proszę pamiętać, że zegarek spóźnia się o pięć minut. (Lust. Bl.)

**LECZNICA DLA KOBIEC**  
d-ra A. Korabiewiczza.  
Stałe Łózka. Telefon 3548. Czernyszew zauł. d. Jelisiejewa 12, przy moście. Przyj. chor. codz. 11—12 i 5—7 g. Ginekolog-elektrolecz. Nocne dyżury lekarzy i akuszek (3790)

**DO WYNAJĘCIA**  
wielki wybór  
**FORTEPIANÓW**  
i PIANIN  
renomowanych firm zagranicznych.  
**P. Borman.**  
Petersburg, Wozniesieński pr. № 38, róg Jekaterynhofskiego pr.  
**Sprzedaż**  
na najdogodniejszych warunkach. (3662)

**POZNAŃSKIE**  
biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu i Lambert, wys. muzyk., biegła w języku francuzkim; nauczycielkę Potka z niż. stopniem wykształcenia, mówiącą dobrze po francuzku; była dłuższy czas w Paryżu. Nauczycielki Polki egz. muzykalne. Bony Polki muzykalne. Bony Niemki muzykalne. Bony freblówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francuzku. N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa № 14, 1 piętro 40. (3754)

**DO SRPZEDANIA**  
**ORYGINALNY OBRAZ**  
Szkoly Flamandzkiej  
**Jean Molenaer**  
**„Wesele w Karczmie“**  
z podpisem autora, za rb. 1,200.  
Wiadomość: Warszawa, Krak.-Przedmieście № 30. Stała Wystawa Starożytności G. Bisier. (1064)

**WITRAŻE**  
francuzkie, które naśladowują zupełnie szyby różnokolorowe dawniejsze. Są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana—180 deseni od 40 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości: szerokość 1/3 metra jednokowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla Rożji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Berga 8, oraz **Srebro Bosc** do posrebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). **Pozłota paryzka** do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb.) i t. p. (1012)

— Co to jest ślub?  
— Wrócenie do poddaństwa dla mężczyzny, a oswobodzenie dla kobiety.  
— Co to jest zaufanie mężczyzny do kobiety?  
— Atutowe wyjście.  
— A niewiasty do mężczyzny?  
— Wyjście pod atu. (Kolce)

**PRYWATNY DOM ZDROWIA** dla chor. nerw. ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (1067)

Otrzymano w wielkim wyborze  
**Bieliznę normalną wełnianą**  
prof. D-ra G. Jegera w Stuharcie.  
**WYROBY WEŁNIANE;**  
kołdry, plety, rękawiczki, chustki na szyję i t. p.  
**MAGAZYN BIELIZNY**  
**DŻON LORENZ,**  
Petersburg, Grochowa 17—56, przy Krasnym moście. (3785)